

NOWORODEK W TORBIE

\* AGENCI W RĘKAWICZKACH

\* PRYWATNI DETEKTYWI

\* GWAŁCICIELE \*

# MIĘDZY INNA MAFIA

STR. 5

TYGODNIK  
LEGNICKI

NR 5 (102) ROK III  
30 STYCZNIA 1992  
2000 zł

5'92

# to

## DUBYNINA STRACHY NA LIACHY







## CO PISZCZY W... PRASIE

**\* Wyścig do dyrektorskiego gabinetu** - "Zgodnie z ustawą o systemie oświaty dyrektorzy przedszkoli też muszą być wyłaniani drogą konkursów" - informuje **Gazeta Robotnicza**. "Zarząd Miasta Legnicy podjął 22 bm. uchwałę o ogłoszeniu takich konkursów. Dla każdego przedszkola powołano odrębną komisję, w której skład wchodzi przedstawiciele zarządu Miasta, Kuratorium Oświaty i Wychowania, rady pedagogicznej, rady rodziców i związku zawodowego. Kandydaci powinni posiadać wykształcenie pedagogiczne i co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze godzin. Termin składania ofert mija 15 lutego, a konkursy zakończą się 31 marca."

**\* Powrót starówki** - "jedno z największych i najokazalszych miast Śląska w czasach piastowskich sporo straciło ze swej urody po II wojnie światowej" - czytamy w **Słowie Polskim**. "Tylko starsi mieszkańcy Legnicy pamiętają długie ciągi kamienic mieszczańskich, w których mieściły się liczne sklepy i punkty usługowe: krawieckie, szewskie, kapelusznicze, rymarskie itp. Od lat sześćdziesiątych rozpoczęła się zagłada pokaźnej części zabudowy Starówki. Na jej miejscu pobudowano betonowe bloki i inne gmazyska, albo pozostały "gołe place".

Obecnie jest całkiem realna szansa przywrócenia choć w części dawnego wyglądu (...).

Powstały już projekty przebudowania legnickiego zespołu staromiejskiego. "Zmudnego i nowatorskiego przedsięwzięcia podjęła się wrocławska firma "Marak", czyli Pracownia Projektów Architektury, Urbanistyki i Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Ryszarda Maraka i spółki. Tutaj rodzą się projekty nakładania w starym stylu elewacji na bloki mieszkalne, wzniesione po wojnie. Uczenie nazywa się to szczegółowym planem zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji centrum Legnicy."

**\* "Róża" sypie się** - alarmuje **Słowo Polskie**. "W 1959 r. w Złotorzy, na wzgórzu nazywanym Wilczą Górą, utworzono ścisły rezerwat przyrody. Wilcza Góra stanowi bowiem tzw. czip wulkaniczny wieku trzeciorzędowego. Największą atrakcją jest "róża bazaltowa" - pęki słupów bazaltowych, obrazujące wypływy lawy. (...)"

Rezerwat Wilcza Góra stanowi - jak to się mówi językiem ekologów - "obiekt konfliktowy". Chroniona prawem jest tylko południowa i zachodnia część wzgórza, łącznie 1,7 hektara. Pozostałe stoki pocięte są wyrobiskami górniczymi, gdyż prowadzi się tu przemysłową eksploatację złóż bazaltu."

"Róża bazaltowa" jest już słabo widoczna. Jest to efekt wietrzenia skały. Jeszcze rok, dwa i się rozsypie. Wilcza Góra nie ma gospodarza i "Róża" nie ma się kto zaopiekować. Co na to prawny opiekun rezerwatu - Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego?!

**\* Górnicy przed Sejmem** - parlamentarzyści na miedzi - informuje **Gazeta Robotnicza**. "Przez prawie 3 godziny gmach Sejmu, gdzie Trybunał Konstytucyjny rozpatrywał zgodność ustawy emerytalnej z Konstytucją, pikietowany był we wtorek przez ok. 15000-osobową grupę związkowców i emerytów. (...)"

"Podczas gdy grupa górników miedzi demonstrowała przed gmachem Sejmu przeciwko ustawie emerytalnej, dziesięciu parlamentarzystów okręgu legnicko-jeleniogórskiego rozmawiało w Lubinie z Zarządem KGHM Polska Miedź S.A."

Było to robocze trzygodzinne spotkanie wypełnione dyskusją o gospodarce kraju na przykładzie przemysłu miedziowego. (...) W miedziowej spółce szczególnie odczuwane są zatory płatnicze i popiwek. Posłowie i senatorowie zgłosili chęć podtrzymywania roboczych kontaktów z KGHM "PM" S.A."

## W JEDNOŚCI SIŁA

Pod tym hasłem spotkali się w niedzielę w Legnicy przedstawiciele Chrześcijańskiej Partii Pracy, Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy, Partii Chrześcijańskich Demokratów i Porozumienia Centrum z Dolnego Śląska. Konferencja miała być pierwszym krokiem w kierunku stworzenia jednej silnej partii chadeckiej.

Ta partyjna impreza miała charakter zdecydowanie odświętny. Strojem obowiązującym były eleganckie garnitury. Założyli je nawet ci, którzy zwykle tego nie robią. Na otwarciu przemawiał sam kardynał Gulbinowicz, a na sali zasiadli prawie wszyscy ważni naszego województwa (radni, prezydenci, byli poseł). Czyżby chadecja dzierżyła w Legnickiem władzę?

Obsadzenie najważniejszych stanowisk nie gwarantuje jednak jeszcze popularności. PCHD i ChDSP liczą na naszym terenie po 200 członków, ChPP - 400, PC - 250.

**"Nie interesuje nas partia masowa. Nabór członków odbywa się powoli, gdyż u nas duże znaczenie ma etyka"** - tłumaczy tę sytuację Wiesław Sagan. Aby stać się członkiem PCHD trzeba znaleźć dwie poręczające osoby. Kandydat musi na zebraniu odpowiedzieć na różne, dociekliwe pytania. Ponoć odstrasza to niektórych chętnych.

(ska)

## TAK I NIE DLA BOCHENIA

Wiele ważnego dzieje się wokół posta na Sejm, szefa Rady Wojewódzkiej SdRP, Irmindo Bochenia. W niedzielę w Lubinie odbyła się I część drugiej wojewódzkiej konwencji SdRP. Rozmawiano o zmianie struktury partii, jej dostosowaniu do nowych warunków, o ograniczeniach finansowych i redukcji etatów. W tajnym głosowaniu udzielono wotum zaufania członkom władz wojewódzkich oraz wybrano dwóch delegatów na krajową konferencję partii. Irmindo Bocheń otrzymał 100% ważnych głosów. Został również wybrany na członka Rady Naczelnej SdRP w Warszawie.

Widać członkom partii nie przeszkadzają inne okoliczności związane z działalnością ich szefa. Przypomnijmy, Bocheń na sejmowym blankiecie potwierdził istnienie fikcyjnej specjalnej strefy ekonomicznej w Legnicy. W ubiegły czwartek sejmowa Komisja Regulaminowa i Spraw Poselskich wystąpiła o uchylenie immunitetu poselskiego wobec Irmindo Bochenia. Komisja nie zajmowała się dochodzeniem winy posta. Ewentualna sprawa sądowa wyjaśniłaby całą sytuację i mogłaby oczyścić Bochenia z zarzutów.

Decyzję o uchyleniu immunitetu podjąć może wyłącznie Sejm. Irmindo Bocheń powiedział dziennikarzom **Słowa Polskiego**:

**"Dzisiaj sprawa mojego immunitetu jest najmniej istotna. Dziś trzeba ratować gospodarkę. Jeżeli głosowanie tego wniosku nastąpi w najbliższym czasie, uznaję to za działanie polityczne. Jeżeli będzie odsunięte do czasu, gdy Sejm nie będzie tak obciążony, będę uważał to za działanie racjonalne. Jeśli można sprawę przedłożyć się ponad tragiczny stan gospodarki, będzie to oznaczać, że szuka się tematów zastępczych."**

Czy rzeczywiście chodzi o ustalenie hierarchii ważności?

(masz)

## BANK BEZ SEJFU

Uchwałą Rady Miasta został utworzony Legnicki Bank Komunalny SA. Na razie spółka nie posiada ani siedziby, ani statutu. Kapitał zakładowy wynosić będzie 20 miliardów złotych, wstępne udziały gminy Legnica - 2 mld zł. Celem Banku będzie: dofinansowywanie remontów obiektów po JAR, wspieranie przedsięwzięć gospodarczych średniego i drobnego biznesu oraz inwestycji związanych z gospodarką komunalną.

## FAJERWERKI

Dzieci, które nie wyjechały na ferie, a mają ochotę obejrzeć pokaz sztucznych ogni, zapraszamy w sobotę, 1 lutego, do Lubina obok restauracji "Lutnia" (godz. 18.00) i do Polkowic koło restauracji "Diagonala" (godz. 20.00). Fajerwerki zafunduje "Społeczność" z okazji Dnia Handlowca.

## NIE MA SPRAWY

Nielegalna sprzedaż dobytku byłej armii radzieckiej stanowi poważny problem prawny. Nie ma ustawowych ograniczeń, które przeciwdziałałyby tym praktykom. Konkretne, nielegalne transakcje pozostają, w zasadzie, zawsze bezkarne.

Epilog w Prokuraturze znalazły wyłącznie sprawy nielegalnego zajmowania mieszkań. Wszczęto do tej pory 26 postępowań przygotowawczych przeciwko tzw. "dzikim lokatorom". Szykuje się już następnych 7 tego typu spraw.

Jednak i te działania są kroplą w morzu całego problemu. Ilość zajętych bezprawnie posowieckich mieszkań ocenia się na ok. 240. Nietrudno porównać tę liczbę z ilością wszczętych postępowań. Tylko jedna ze spraw zakończyła się do tej pory aktem oskarżenia, gdyż przestępstwo było niepodważalne. Obywatel RP, po kupnie mieszkania od Rosjan, odsprzedał je innemu Polakowi.

Mieszkania to jednak specyficzny fragment polsko - radzieckich transakcji. Polacy, choć robią to nielegalnie, zajmują się kupionymi mieszkaniami, przeciwdziałają ich dewastacji. Sprzedaż elementów wyposażenia obiektów dzierżawionych przez byłą armię radziecką naraża Skarb Państwa na poważniejsze straty. A w tym wypadku władze prezentują zadziwiającą bezzadecność. Wobec braku przepisów przymykają oczy.

## PROTEST RADNYCH...

Według legnickich radnych, budżet Sejmiku Samorządowego jest znacznie zawyżony w stosunku do realnych potrzeb. Rada Miasta złożyła oficjalny protest, wnosząc jednocześnie o obniżenie kwoty jaką gmina Legnica ma wpłacić na konto Sejmiku z 5240 zł/1 mieszkańca do 2000 zł/1 mieszkańca. Dla porównania podajemy stawki płacone na rzecz sejmików w innych gminach: Wrocław - 1600 zł, Zielona Góra - 1500 zł, Warszawa - 2000 zł. Gmina Legnica według wyliczeń Sejmiku powinna płacić ok. 1/5 wpływów z wszystkich gmin województwa. Udział osobowy legniczan w prezydium Sejmiku wynosi tylko 1/11.

## ... I PRZECIWKO RADNYM

Legnickie Stowarzyszenie kupców i Agentów Handlowych w piśmie skierowanym do Zarządu Miasta żąda m.in. obniżenia stawek czynszu o 50%, sprzedaży lokali użytkowych znajdujących się w zasobach gminy i zagwarantowania prawa pierwokupu po cenach zgodnych z wyceną biegłych.

Zgodnie z wcześniejszymi postulatami SKIAH powstał mieszany zespół ds. weryfikacji stawek czynszu. Jego prace zostały przerwane, gdyż kupcy, pomimo ustaleń, nie przekazali danych dotyczących osiągniętych obrotów i planu podziału miasta na strefy. Od IV kwartału ubiegłego roku stroną w umowach najmu jest nie Zarząd Miasta lecz Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej.

# FO to





## 10 LAT GIEŁDY

W ostatnią sobotę, na lubińskiej giełdzie, dzieci i wychowawcy z Domu Dziecka w Ścinawie zbierali pieniądze na utrzymanie swojej placówki. Nie jest to pierwsza tego typu inicjatywa kierownictwa giełdy. Gromadzono już tutaj fundusze na PCK i Ośrodek Adaptacyjno-Rehabilitacyjny dla Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Lubinie. Sobotnia zbiórka przyniosła ścinawskim dzieciom niewiele ponad 2 mln zł. Czyżby hojność w narodzie zupełnie umarła?

Sobota obfitowała również w wydarzenia innego typu. Doszło do poważnej potyczki między polskimi i radzieckimi karciarzami. Gra w trzy karty należy do jednej z najpopularniejszych rozrywek na giełdzie. Nie jeden już klient stracił tu całkiem niezłą fortunę. Do tej pory narodowościowe gangi nie wchodziły sobie w drogę. Aż do soboty. Bójka wyglądała poważnie, a jeden policjant z psem niewiele mógł na to poradzić. Rozpędzeni w jednym miejscu karciarze, grupowali się w drugim. Może stanie się to nauczką dla policji, która dziwnym trafem najmniej funkcjonariuszy przysłała na giełdę w sobotę, gdy panuje największy ruch.

A wszystkie te wydarzenia toczyły się w momencie, gdy lubińska giełda obchodziła właśnie swoje dziesięciolecie. Jest czego gratulować. Tyle że rocznica zbiegła się ze zdecydowanym pogorszeniem nastroju pracowników giełdy. Nikt nie umie powiedzieć jaka będzie jej przyszłość. Kombinacjom się nie zmienia i przy okazji wszystko wokół niego. Plotki mówią o nowym terenie przy basenie w pobliżu lotniska, ale czy to prawda?

(ska)

## PROBLEMY ZE "SZTUKĄ" (?)

Głogowska galeria "Miro" wzięta była z osobą znanego plastyka Edwarda Mirowskiego. Ta kontrowersyjna nie tylko w głogowskim środowisku postać zawsze wzbudzała wiele emocji. Ostatnim takim oburzającym jednym, obojętnym dla drugich, faktem było otwarcie hurtowni papierosów w galerii.

Formalnym dzierżawcą lokalu galerii jest Barbara Sasin, towarzysząca życia p. Edwarda. Udzielając jej we wrześniu 1991 r. 50% obniżki czynszu, zarząd głogowskiego PGKiM kierował się "względami dotyczącymi upowszechniania kultury". Handel sztuką może być zajęciem intratnym i tyle ma wspólnego z upowszechnianiem kultury, co sprzedaż odbiorników telewizyjnych odbierających "Pegaza" czy Teatr Telewizji. Nic dziwnego, że otwarcie hurtowni, bądź co bądź, truciźny w "przybytku sztuki", zbulwersowało mieszkańców Głogowa. Oszukany poczuł się również zarząd PGKiM. Przeprowadzona 17 stycznia kontrola potwierdziła prowadzenie w galerii "Miro" innej niż artystycznej działalności. Od 1 lutego hurtownia albo zniknie z pawilonu na rogu ulic: Matejki i Alei Wolności, albo jego właścicielka będzie zmuszona płacić podwyższoną już opłatę dzierżawną.

\*\*\*

Inna, również niewielka głogowska galeria - "Rezon" - zorganizowała w dawno nieużywanej sali marmurowej głogowskiego zamku wystawę artystów plastyków związanych z poznańską PWSSP. Malarstwo Małgorzaty Czajńskiej i Marka Korbańskiego, grafikę Karola Bąka i rzeźby głogowianina Krzysztofa Piotrowskiego będzie można obejrzeć i kupić jeszcze przez dwa tygodnie.

(I)

## Pamiętnik małolata

### MOJA WIELKA, STRASZNA CHOROBA

Najbardziej wycierpiałem się w drugim, trzecim i czwartym dniu choroby. A wszystko zaczęło się od tego, że chodziłem po śniegu w trampkach i z odkrytym gardłem. Moja babcia jest pielęgniarzką i ciągle mi mówi, że to właśnie dlatego chorowałem.

Najpierw zacząłem kaszleć. Pewnego dnia urosła mi bardzo gorączka, więc nie poszedłem do budy. Właśnie tego dnia dostałem pierwszy zastrzyk. Przyszli lekarz i wypisał mi jakieś tam polopiryny "eski",

krople do nosa i jeszcze witaminy. Ale najgorsze były zastrzyki - gentamycyna czy coś takiego. Były bardzo okrutne. Babcia przez pięć minut walczyła ze mną, żeby mi ten zastrzyk zrobić. A potem to mnie bardzo bolało i ledwo mogłem chodzić.

W czasie choroby miałem trzy razy po czterdzieści stopni i musiałem być schłodzony. Kładli mi wtedy na głowę i brzuch takie zimne okłady z namoczonych ścierek z lodem. Ten dzień był chyba najgorszy.

Ta moja choroba mnie strasznie wycieńczyła, a jeszcze musiałem brać okropne krople do nosa, które śmierdzą na odległość. Na dodatek w tym czasie zepsuło się telepułdło i nie mogłem nawet oglądać telewizji.

Moja choroba skończyła się po sześciu dniach i akurat wtedy zaczęły się ferie...

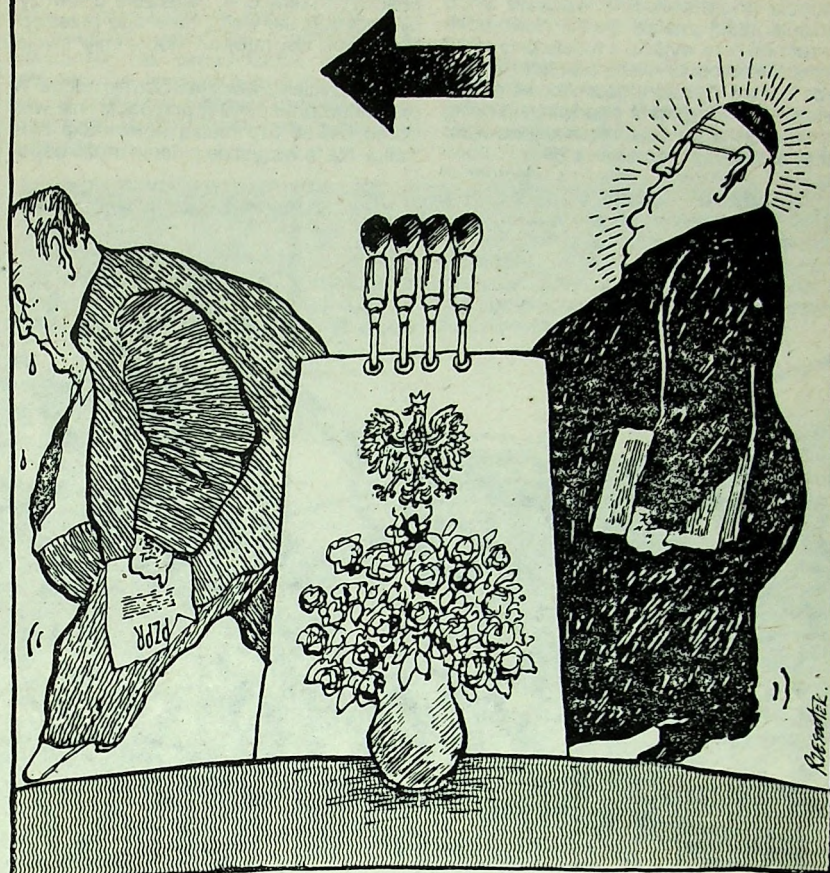
KUBA (lat 11)



Ferie zimowe już prawie na półmetku a zima, jaka jest - każdy widzi. Dobrze, że chociaż jest gdzie pojeździć na łyżwach. Co prawda, lód na Kozim Stawie w Legnicy swym kolorem bardziej przypomina asfalt, ale...

## RZESZUTEK

.....KTOŚ ODCHODZI,  
KTOŚ PRZYCHODZI....



## Zastępca pełnomocnika rządu RP ds. JAR potrzebny w Legnicy

### KIJ W LOTNISKU cd.

Sprawa wykopywanych na lotnisku w Legnicy zbiorników na paliwo nadal wywołuje spore zainteresowanie. Udało nam się ustalić pewne fakty.

Cały proceder trwa już dość długo i wiele zbiorników zmieniło miejsce użytkowania. Do nowej, stawianej w okolicach Poznania stacji benzynowej trafiło 9. Dewastacja nie omija również lotniska w Krzywej. Pracownicy zatrudnieni przy wykopywaniu zbiorników twierdzą, że są one nowe, wyprodukowane w Polsce, w Kościanie w 1988 roku. Jeden zbiornik wart jest około 13 mln złotych. Daje to około 300 tys. rubli. Korzyści nie trudno zauważyć. Przy pewnej dozie szczęścia można kupić zbiornik znacznie taniej.

Nie polecamy jednak tego typu transakcji. Jak twierdzi pełnomocnik wojewody ds. współpracy z zagranicą, Antoni Gołąb, "handel zbiornikami jest nielegalny. Każdy nabywca stawia się w roli potencjalnego pasera". Przepisy o działalności gospodarczej w tej sytuacji narusza jedna i druga strona. Obywatel Polski, który chce kupić od byłej armii radzieckiej choćby krzesło, musi zwrócić się do pełnomocnika wojewody ds. współpracy z zagranicą o zgodę na tę transakcję. Ten z kolei załatwi formalności z rzecznikiem rządu. Po pokryciu kosztów celnych i skarbowych, transakcja nabierze znamion legalności.

Wykopywanie zbiorników jest również niezgodne z ustawą z 1956 roku. Dzierżawione przez Rosjan obiekty mają być przekazane w stanie pełnym, nadające się

do użytku. Sprzedaż zbiorników to w tym świetle zwyczajna dewastacja.

Dlaczego ciągle zdarzają się tego typu przypadki? Antoni Gołąb twierdzi, że nie udało się rządowi polskiemu uzgodnić ze stroną rosyjską przepisów, które wykluczałyby nielegalny handel na wielką skalę. W sporadycznych przypadkach, sprawcy zostają schwytani i ukarani. Czy są to jednak rzeczywiście sprawcy, czy żołnierze wykonujący rozkazy przełożonych?

Wojewoda bezskutecznie ubiega się o powołanie w Legnicy funkcji zastępcy pełnomocnika Rządu RP ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce lub przejęcia na siebie części tych uprawnień. Rozwiązałoby to wiele problemów, być może ułatwiłoby zapobieganie nielegalnemu handlowi mieniem radzieckim. Urząd Rady Ministrów dał jednak odpowiedź negatywną.

Zapytany o wykopywane na legnickim lotnisku zbiorniki, rzecznik prasowy prokuratury, Leonard Michalak mówi: "dla prokuratury nie ma takiej sprawy. Na podstawie publikacji prasowej nie można wszcząć postępowania. W tym wypadku sprawę powinien założyć Urząd Wojewódzki".

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Legnicy nie prowadzi się aktualnie (i nie prowadzono) żadnej sprawy przeciwko żołnierzom rosyjskim sprzedającym wyposażenie dzierżawionych obiektów, ani Polakom, którzy od nich mienie to kupują.

(ska)



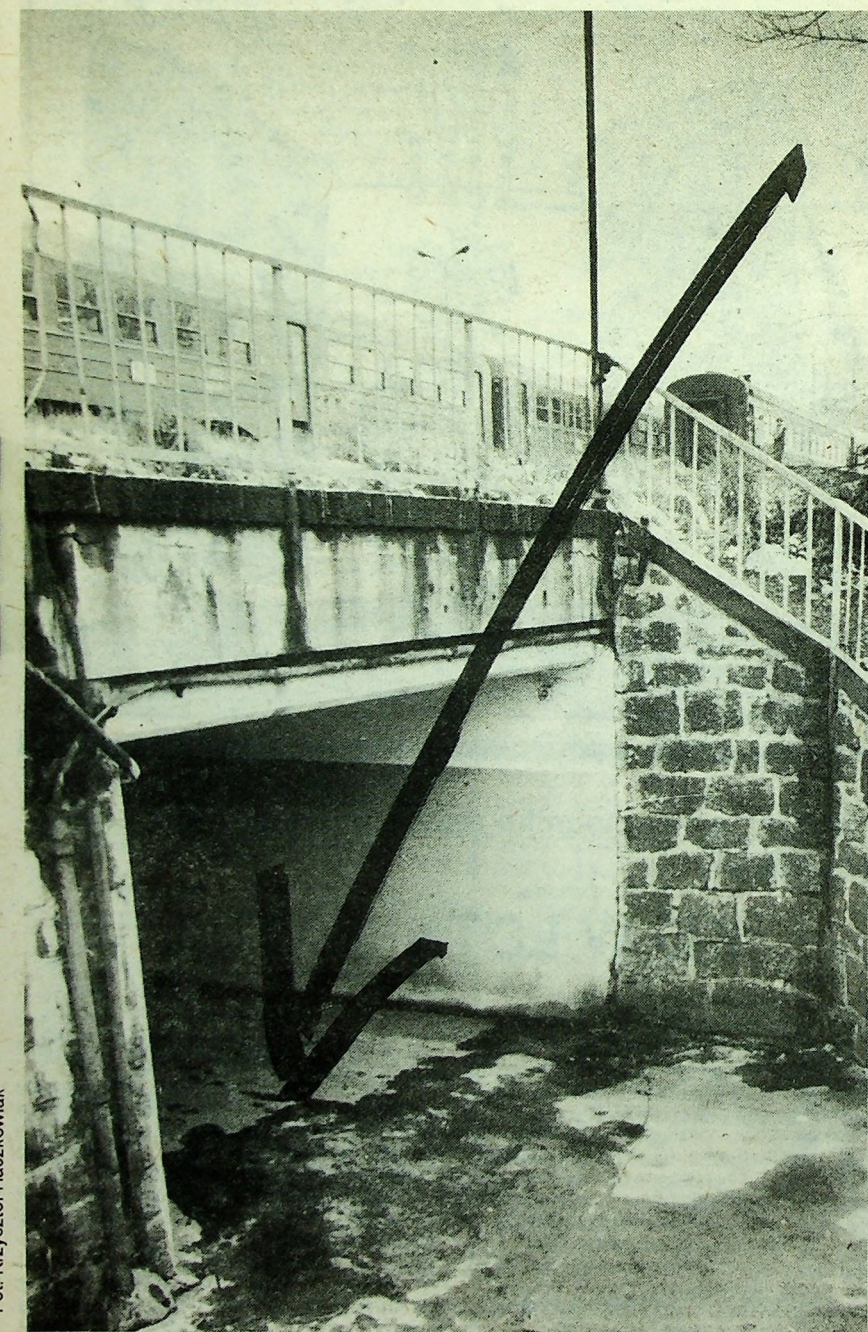
Porzucone zwłoki noworodka

## Wielka tragedia czy zaplanowana zbrodnia?

Opinia publiczna Legnicy została zbulwersowana wiadomością o makabrycznym odkryciu. Pracownik PKP Tadeusz W. o godzinie 15.55 znalazł zwłoki noworodka porzucone przy wyjściu z tunelu przy stacji Legnica Północna. Ciało owinięte było w torbę foliową. Oprócz tego znajdowało się w niej łóżysko i fragment pępowiny. Według uzyskanych przez nas informacji noworodek w momencie porzucenia żył...

guły nietolerancyjnego, środowiska, gdzie ojciec gotów jest załutować córkę, która "się puściła". Przeróżne, zaszczute dziewczyny decydują się wejść na drogę przestępstwa po to, aby ratować "dobre imię" swojej rodziny.

Wykrycie sprawcy jest bardzo trudne. W przedstawionym wyżej przypadku nie wiadomo nawet, czy matką noworodka była Polka. Na te wszystkie pytania może odpo-



Tego typu sprawy zdarzają się w województwie bardzo rzadko. W ciągu roku notuje się tylko kilka przypadków. Praktyka organów ścigania wskazuje, że przeważnie takiego postępowania dopuszczają się dziewczęta i kobiety w przedziale od 16 do 25 lat. Dramatyczna decyzja o wyrzuceniu własnego dziecka po prostu na śmietnik jest najczęściej wynikiem tego, że sama ciąża należała do tzw. niechcianych, że była owocem przelotnej znajomości. Sprawczyńie legitymują się najczęściej pochodzeniem robotniczym lub chłopskim. W tym ostatnim przypadku dochodzi presja wiejskiego, z re-

wiedzieć dopiero sekcja zwłok i szczegółowe badania. W Legnicy nie ma możliwości ich przeprowadzenia. Dlatego czynności wykoną zakład medycyny we Wrocławiu.

Jak zapewniono mnie w prokuraturze wojewódzkiej, matka noworodka w przypadku dobrowolnego zgłoszenia się, może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary. Wzięte zostaną pod uwagę wszystkie uwarunkowania osobiste, rodzinne i społeczne, które w efekcie doprowadziły do tak dramatycznej decyzji.

Jan Tarnowski

Pisanie o różnego rodzaju paranojach jest dla pismaków frajdą i samograjem. Tyle że zaraz potem przychodzi refleksja pt. "Co moje pisanie zmieniło?".

## CEL WIZYTY:

# "Bez celu..."

W przypadku uczniowskiej straży strzegącej wejścia do Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie - nie zmieniło się ABSOLUTNIE NIC !! Uczniowie nadal, zamiast na lekcjach, siedzą na korytarzu przy wejściu do szkoły i strzegą jej przed zamachami bombowymi i kradzieżami. Jestem absolwentem tej szkoły i trudno mi uwierzyć, że od czasów pani dyrektor Zofii Piękowskiej tak wiele się zmieniło. Może były to czasy mniej normalne dla kraju, ale sam ogólniak wcale nie miał ambicji bycia szkołą nienormalną...



Fot. Marcin Drews

21 stycznia przybyłem do gmachu LO po raz wtóry, by po miesiącu przekonać się, jakie zaszły zmiany - szczególnie w sprawie przymusowego sadzania uczniów na dyżurach gdzie, zamiast uczyć się na lekcjach, wpisują personalia odwiedzających ten, bądź co bądź, gmach publiczny.

Bardzo efektowna jest sama książka dyżurów a raczej strzępy (to wcale nie przerośnięta) papieru usiłujące ją przypominać. Na samym początku są wpisane tzw. "OBOWIĄZKI DYŻURNego".

1. Dyżurni rozpoczynają dyżur o godz. 7.45 a kończą o godz. 14.45.

2. Dyżurni prowadzą dziennik dyżurów szkolnych, w którym odnotowują przychodzących do szkoły interesantów, zaznaczając cel wizyty i osobę, do której przychodzą.

3. Dyżurni są zobowiązani do:

a) odmawiania wejścia do szkoły osobom postronnym nie wyrażającym określenia celu wizyty,

b) dbania o porządek na korytarzach i przy wejściu głównym (zamykanie drzwi, zabezpieczenie rzeczy pozostawionych przez uczniów, zgłaszanie włóczęg do szkoły lub konserwatorowi bieżących napraw).

4. Dyżurni zobowiązani są do pozostawiania dziennika dyżurów na dyżurce.

5. W sytuacjach niebezpiecznych i wymagających interwencji osób starszych, dyżurni zwracają się o pomoc do woźnej szkoły, nauczycieli uczących w najbliższych gabinetach lekcyjnych, dyr. szkoły.

Takie są obowiązki dyżurnych, za które należy "wyróżnić" osobę każącą je wypełniać, bowiem odmówienie wejścia do szkoły jest po prostu, łamaniem prawa i wolności osobistej obywateli. Natomiast rozmyślenia na temat poziomu intelektualnego autorów powyższego regulaminu można sobie odpuścić.

Interesuje mnie bardzo, czy ktokolwiek z dyrekcji szkoły czytał DZIENNIK DYŻURÓW? Jest to podstawowe pytanie, szczególnie w kontekście wielu zapisów w tej urzędowej księdze. A niektóre są bardziej niż "piękne"...

\*\*\*

9 grudnia - do ogólniaka wszedł ob. Józef Bulinger - cel wizyty został określony notką: "do WC".

Kiedy indziej wszedł osobnik o nazwisku: "pan z dużym sitkiem" w celu: "na chwilę". W uwagach zapisano "upadek". Niestety, nikt już nie zapisał, kto go podniósł...

Dzień 11 grudnia zapisze się w historii ogólniaka złotymi zgłoskami. Oto wszedł do piknie strzeżonych pomieszczeń słynny podróżnik TONY HALIK. Cel wizyty - "po pieprz i wanilię". Zaraz za nim wpisana została ządzrosna Elżbieta Dzikowska, która jeszcze tego samego dnia odwiedziła lubińskie LO, podając jako cel wizyty - "do Tony Halika". Potem przybył wszędobylski fotoreporter "Gazety Lubińskiej" Marcin Drews, ukrywający zapewne prawdziwy powód wizyty pod nic nie znaczącym wpisem - "oddanie moczu".

Gorzej było 19 grudnia. Przybył wówczas niejaki "Gojasz" i kazał napisać wprost w jakim celu - "do kobiety". Natomiast "Bob" napisał, że przychodzi "po Laurę P".

Oczywiście, służbowa księga nie ogranicza się jedynie do zapisów administracyjnych. Są też teksty o większym kalibrze artystycznym.

15 stycznia - "Wyszła - czy wróci? Na pewno wróci, ale czy znowu wyjdzie?"

Nie wiadomo czy wróci, i nie wiadomo kim jest. Ale wróci, bo 19 stycznia wszedł do szkoły "Dominik" w celu: "pozdrowienia seksualne"...

c.d. na str. 21

KOLUMNA SPONSOROWANA PRZECZ

**KSEROMATIC**  
autoryzowany dealer RANK XEROX

Rynek 34  
59-220 Legnica

**KSEROKOPIARKI,  
FAXY,  
DRUKARKI,**

**MASZYNY DO PISANIA,  
MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE**  
(wysokiej jakości papier ksero)



## 5 ton miedzi za dużo

12 listopada 1990 roku wywieźli z Huty "Głogów" 38 ton miedzi, 14 grudnia - 33,5 tony, 17 grudnia - 38 ton, 31 grudnia - 28 ton, 7 stycznia 1991 - 40 ton, 18 stycznia - 28 ton, a 25 stycznia - 37,5 tony miedzi.

W sumie miedziowy gang wywieźli z terenu Huty co najmniej 377 ton katod miedziowych o łącznej wartości 7,5 mld złotych.

# MIEDZIANA

# I NIESZCZELNA

# MAFIA

związani z kradzieżą, lecz szefowie ciągle przebywali na wolności. Cały proceder opierał się na

## śmiesznie prostych zasadach.

Oplaceni pracownicy huty załadowy-

miedzianego przewodu. Rano można go spieniężyć w każdym punkcie skupu metali kolorowych, które jak grzyby po deszczu rozpleniły się na terenie województwa. A wszystko polega na przymknieniu oka na nielegalność. Bo ileż to miedzi mogą posiadać obywatele prywatnie? Czy leżą u was w domu zwoje miedzianego drutu? A takie właśnie trofea trafiają codziennie do punktu skupu.

Przedsiębiorstwa często informują policję o kradzieży drutu i przewodów. Tyle że nie wiedzą, kiedy mogły one nastąpić. Sprawców najczęściej łapie się przez przypadek. Niedawno ujęty pracownik ZRG przyznał się, że druty strzałowe wynosił regularnie od paru lat.

Do 1 stycznia skup metali kolorowych mógł założyć każdy. Dopiero w tym roku wprowadzono koncesje i zobowiązano właścicieli do prowadzenia ewidencji zakupów. Od czego są jednak przepisy, jak nie od omijania? Niełatwo będzie odzwyczaić ludzi, którzy zasmakowali w miedzianym biznesie.

## Huta w sądzie

Przyczyny kradzieży - tej gigantycznej i tych małych - są identyczne: wszechogarniający, totalny bałagan. Pewne okoliczności wielkiego przestępstwa w Hucie

żeniem sprawy. Wg Prokuratury Wojewódzkiej ustalenia NIK-u nie dawały podstaw prawnych do prowadzenia procesu. Izba złożyła zażalenie na własne wnioski? Czy ktoś coś z tego rozumie?

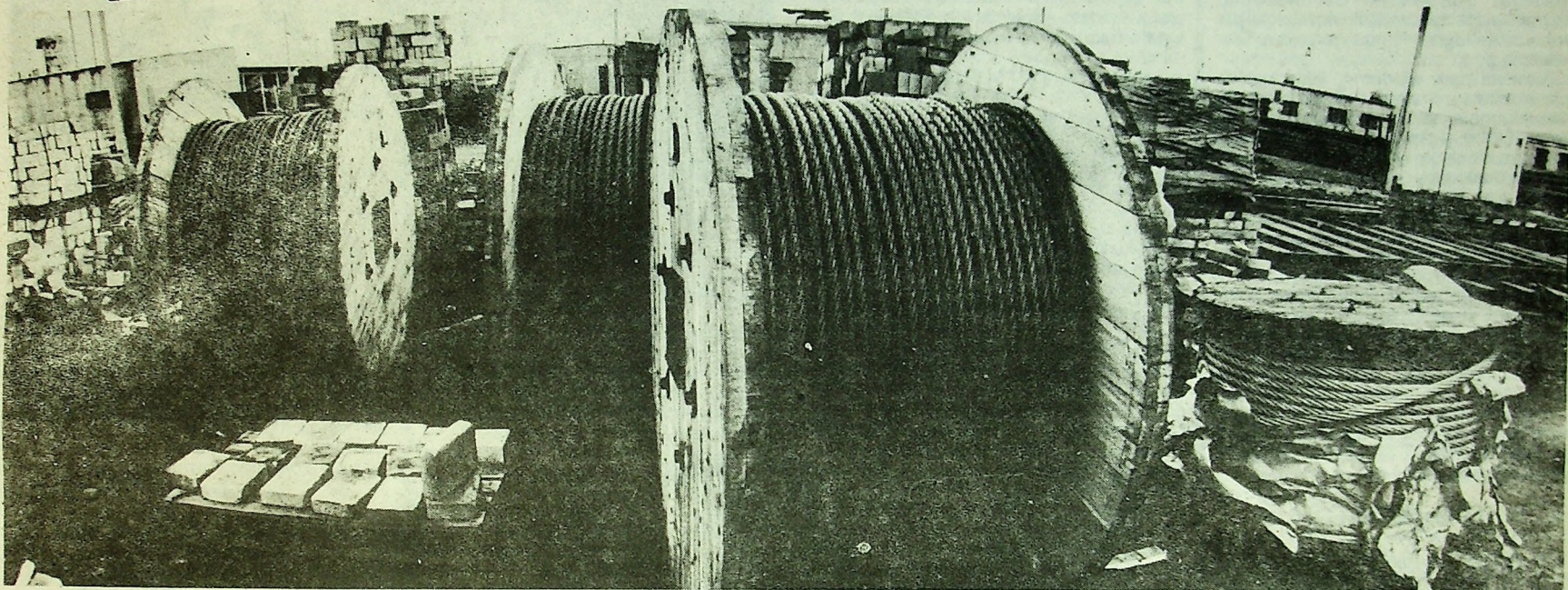
## Podróż w odkrytych wagonach

Kontrola doprowadziła do dyscyplinarnego ukarania wielu pracowników huty. Czy nastąpiły inne zmiany?

Miedź ginie nadal, ale straż przemysłowa wykazuje teraz sporą aktywność. 12 stycznia schwytano dwóch złodziei, którzy próbowali wywieźć 400 kg miedzi. Przez następne dni udaremniono jeszcze dwie, trochę skromniejsze próby (30 i 50 kg Cu).

Czy jednak przestały istnieć możliwości kradzieży na wielką skalę? Katody miedziane wywozi się z Huty Głogów pociągami. Jadą w płaskich, odkrytych wagonach. Najpierw wędrują do Wróblina, gdzie formowane są składy towarowe. Dalej pociąg jedzie do Rudnej. Tu odczepia się wagony. Czekają na lokomotywę z Orska, która zabierze je do walcowni. Nietrudno zauważyć, że złodzieje mogą wielokrotnie podczas trasy odczuwać pokusę. Ale to dopiero początek problemu. Wywóz miedzi nadal może pozostać niezauważony.

# HUTA



Fot. Krzysztof Raczekowski

## Przez przypadek

w zasadzie sprawa ujrzała światło dzienne. Gdyby nie zmiana wartowników przy bramie wjazdowej głogowskiej huty, kradzieże miedzi mogłyby trwać znacznie dłużej. Nowy strażnik zainteresował się dwoma ciężarówkami wywożącymi miedź z terenu huty. Jego niepokój wzrósł, gdy obejrzał dokumenty. Nigdy nie słyszał, aby figurująca w nich firma miała umowę z hutą. Na wszelki wypadek wezwał policję. Dokumenty rzeczywiście okazały się fałszywe, a 53 tony miedzi w samochodach łupem złodziei.

Tak rozpoczęło się wielomiesięczne śledztwo. Przesłuchano dziesiątki osób, przed sądem stanęło ponad 20 oskarżonych. Afera okazała się mieć niezwykle szeroki zasięg. W hucie przekupiono magazynierów, operatorów wózków, strażników. Maci miedziowego gangu sięgały w rozmaite miejsca. W sprawę są zamieszane prywatne firmy z Kórnik, Legionowa, walcownia metali w Warszawie, pracownik biura celnego we Wrocławiu. Tak naprawdę, to nie poznano jeszcze wszystkich aspektów tego gigantycznego przestępstwa. W areszcie znaleźli się ludzie rozmaicie

wali ciężarówki, a przygotowani na ten fakt wartownicy wypuszczali je za obręb przedsiębiorstwa. Spieniężenie ukradzionego dobytku odbywało się różnie. Część miedzi powędrowała do Niemiec - bezpośrednio lub przy pomocy prywatnych firm. 33 tony kupiła walcownia "Norblin" w Warszawie.

W tym miejscu pojawia się pewien problem. Przestępcy wywozili z huty katody miedziane. Podczas transakcji były one nazywane złomem pierwszej klasy. Czy nabywcy nie zastanawiali się skąd mogą

pochodzić całe tony tych katod? Legalność całej operacji, nawet dziecku wydałaby się wątpliwa. Czy wystarczył jeden przekupiony pracownik Urzędu Celnego, aby katody wędrowały do Niemiec?

## Pół litra za kawałek drutu.

Przestępstwom w skali makro odpowiadają podobne mechanizmy o znacznie skromniejszych ambicjach. Aby zdobyć parę groszy wystarczy w nocy udać się na dowolną budowę, gdzie ucina się kawałek

"Głogów" wydają się zupełnie niewiarygodne. W hucie NIE ZAUWAŻONO BRAKU 377 TON MIEDZI. Nikt nie spostrzegł (czy nie chciał spostrzec?), że część katod dematerializuje się w dziwny sposób. Dopiero "wpadka na bramie" rozpoczęła postępowanie śledcze i ujawniła kilka poprzednich kradzieży.

Śledztwo odkryło cały bałagan panujący w hucie: nierzetelnie prowadzoną dokumentację, byle jakie ewidencjonowanie, potworny nieład w magazynach, gdzie nie można było odróżnić zapasów od bieżącej produkcji. Waga składowanych materiałów była zwykle określana "na oko". Prokuratura wytoczyła hucie proces o niegospodarność i zwróciła się do delegatury Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu o przeprowadzenie kontroli. Ta potwierdziła bałagan panujący w hucie, ale nie wykazała karalnej niegospodarności. Wobec tego sprawę umorzono.

Protokoły z kontroli są jednak w tej chwili niedostępne. Wróciły do NIK-u, gdyż Izba złożyła zażalenie w związku z umo-

## Tajemnicza superata

Katody miedziane wędrują wraz z drukami "wz", gdzie wypisana jest waga każdego transportu. W Orsku odbywa się kolejne ważenie - wagonu z miedzią, potem pustego. Nikt nie bierze pod uwagę warunków atmosferycznych, a przecież wagony są odkryte. Ich wagę najczęściej spisuje się z belki, gdzie została umieszczona po wyprodukowaniu. W ten sposób rzadko waga umieszczona w dokumentach odpowiada tej otrzymanej w Orsku. Ale czy warto się tym przejmować?

W połowie stycznia magazynierka z walcowni w Orsku zgłosiła lubińskiej policji kradzież katod z wagonu stojącego na terenie przedsiębiorstwa. Braki szacowała na ponad tonę. Ekipa rozpoczęła czynności od dokładnego zważenia całego transportu. Okazało się, że w porównaniu z ilością wpisaną na drukach "wz", w transporcie jest 5 ton miedzi za dużo.

Małgorzata Skórska

Sensacyjny ciąg dalszy za tydzień.

## Przedsiębiorstwo REWEX

zaprasza szanownych klientów do sklepu AUTO-MARKET z oryginalnymi częściami zamiennymi do samochodów produkcji zachodniej w godz. 9.00-18.00.

59-220 Legnica, ul. Łączna 1 (u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Kilińskiego, na terenie Stacji Obsługi Samochodów), tel. 289-61, tlx 078-23-39

oferujemy:

\* amortyzatory BOGE \* szeroki asortyment łożysk \* klocki hamulcowe Girling Lucas oraz ATE \* tarcze i dociski sprężni \* filtry olejów powietrza i paliwa \* paski klinowe i rozrządu \* linki sprężni i hamulca ręcznego \* kable wysokiego napięcia \* profesjonalne narzędzia firmy DRAPER \* świece zapłonowe Bosch, Champion, Beru, \* oleje silnikowe Castrol



Lucas



\* oleje silnikowe do samochodów produkcji amerykańskiej 5W/30 \* chromowane końcówki rur wydechowych \* paski ozdobne, odświeżacze, pokrowce uniwersalne, kołpaki, okulary przeciwsłoneczne do jazdy nocnej \* korki wlewu paliwa itp.

OFERUJEMY w atrakcyjnych cenach hurtowych oleje silnikowe firmy CASTROL

Castrol



**Perfidna, ale perfekcyjna rozgrywka generała Dubynina. Wśród oszukanych: pełnomocnik rządu, wojewoda, kardynał i... dziennikarze!**

## DLA OBCYCH KAMER

Reakcje krajowej prasy oraz przedstawicieli rządu RP na to, co w niedzielę wydarzyło się na konferencji prasowej dowódcy Północnej Grupy Wojsk b. ZSRR gen. Wiktora Dubynina, który winą za opóźnienie rokowań w sprawie wycofania wojsk b. PGWAR z Polski obciążył rząd i negocjatorów strony polskiej, świadczą, że niewiele osób zrozumiało, bądź chce zrozumieć, co naprawdę działo się przez całą niedzielę 26 stycznia w Legnicy.

W każdym innym przypadku, byłoby bowiem jasne, że odpięcie ataku poprzez przytaczanie faktów, liczb i dat, sprowadzające się do obrony racji strony polskiej przez udowadnianie, że Dubynin kłamał - nie miałyby najmniejszego sensu. Bo nie o to chodziło reżyserowi i odtwórcy głównej roli w niedzielnym spektaklu, w misternej grze politycznej, w której - niestety - rolę statystów przypadła w takiej mierze generałowi Zdzisławowi Ostrowskiemu, kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi jak i wojewodzie legnickiemu Andrzejowi Głapińskiemu.

Niewiele nam wiadomo, jakie kwalifikacje z zakresu strategii i taktyki ma były sowiecki generał. W tej mierze bardziej kompetentni byłiby afgańscy powstańcy, przeciwni którym w imieniu swojego rządu walczy. Można jednak przypuszczać, że generał Dubynin jest świetnym szachistą i pokerzystą. Pułapka, którą zastawił bowiem na przedstawicieli polskich władz państwowych i kościelnych, jako żywo przypominała klasyczny szachowy "zugzwang". Dla niewtajemniczonych wyjaśnijmy, że jest to doprowadzenie do takiej sytuacji na szachownicy, w której konieczność wykonania przypadającego na partnera ruchu, prowadzi do jego przegranej, gdyż **każdy** z możliwych ruchów jest niekorzystny. Umiejętności pokerzysty to: kamienna twarz, skuteczny bluff i zdolność do gry o całą pulę. W obu przypadkach - jako gracz - Dubynin wypadł celująco. Niestety...

### KTO, KOGO?

Wojna nerwów zaczęła się już kilka dni wcześniej. Dla legnickiej administracji wojewódzkiej nie było bowiem tajemnicą, że generał Dubynin usilnie zabiegał o bezpośrednie przekazanie Domu Oficera metropolii wrocławskiej, kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi. Sytuacja była delikatna, bowiem - wiadomo - im szybciej ten ogromny obiekt znajdzie się w polskich rękach, tym lepiej. Tym bardziej że takie rozwiązanie problemu nowego użytkownika nadpalonego budynku (listopadowe podpalenie dachu) miało dwie zalety naraz: pomieszczenia na potrzeby tworzonej diecezji legnickiej (kuria biskupia, filia Papieskiej Akademii Teologicznej, sąd arcybiskupi) oraz gospodarz dający nadzieję na szybki (a kosztowny) remont dachu.

Z drugiej strony jednak, zgodnie z prawem budynek jest własnością Skarbu Państwa, którego przedstawicielem jest wojewoda. **I tylko on** uprawniony jest do przekazywania obiektu nowemu użytkownikowi. Inne rozwiązanie nawet arcybiskupa stawiałoby w tej samej sytuacji, w jakiej znajdują się tzw. "dzicy lokatorzy" posowieckich mieszkań w Legnicy. Nie mówiąc już o niebezpieczeństwie precedensu, jakim byłaby zgoda przedstawiciela rządowej administracji na pozostawienie decyzji o przeznaczeniu opuszczonego obiektu wojskowego z b. PGWAR.

Dubynin był jednak uparty, chciał mieć kardynała, pełnomocnika rządu i widowisko - z mszą świętą włącznie. Jeszcze w nie-

dział rano sprawę stawiał twardo brakiem zgody na jedną, właściwą kolej rzeczy, czyli przekazanie obiektu wojewodzie, który z kolei przekazałby go kardynałowi Gulbinowiczowi. Ta - z pozoru nieistotna - walka proceduralna i prestiżowa była ważnym elementem precyzyjnego scenariusza, którego celem było ciągle sytuowanie się generała w roli centralnej postaci uroczystości. Nic zatem dziwnego, że poranny komunikat PAP zapowiadał przekazanie obiektów kościołowi przez... dowódcę b. PGWAR! Gra była w toku.

### MSZA GENERALÓW

Ważnego obserwatora musiała jednak zaskoczyć liczba dziennikarzy, fotoreporterów i ekip telewizyjnych, towarzyszących od rana uroczystościom. Owszem, zapowiadały się rzeczy dziennikarsko atrakcyjne, ale nie aż tak sensacyjne. No, może poza szeroko kolportowaną zapowiedzią udziału całego dowództwa Północnej Grupy Wojsk w mszy świętej koncelebrowanej przez kardynała Gulbinowicza wraz z biskupem Józefem Pazdurem w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Dla obiektywów kamer to jednak było coś. Nie wszyscy musieli jednak wiedzieć, że to tylko element scenografii i zanęty. Przygryzka do finału.

Telewizyjne kamery? Tak, powiedzmy

Małgorzata Skórska  
Grzegorz Zurawiński



Fot. Jarek Ogródnik



**Pawilon WIS - Standart 3x3 m z pełnym wyposażeniem**  
cena 28 500 tys. zł

**Pawilon JAŚ - 3x3 m z pełnym wyposażeniem, cena 49 500 tys. zł**  
**Pawilon WALIZKA - cena 5 600 tys. zł**

**oraz**  
**wszelkiego typu pawilony na zamówienie**  
**w cenie pawilonu - transport i reklama wizualna**

Pawilony posiadają ogólnokrajowy atest



to od razu, to one były tego dnia najważniejsze. Zwłaszcza te, które przyjechały do Legnicy (co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości) z inicjatywy generała Dubynina. Chodzi zwłaszcza o dwie: tę pracującą dla niemieckiej ZDF i centralnej telewizji moskiewskiej. To dla tych dwóch ekip zainscenizowano wszystko, z finałową konferencją prasową w szczególności. Ważny szczegół, nawet w polskiej telewizji (skąd?) wiadomo, że najważniejsza jednak będzie konferencja Dubynina. Ekipy ZDF i moskiewska - nie miały co do tego wątpliwości. Po prostu wiedziały.

Generał Dubynin dopiął swego. Większość dziennikarzy nawet nie zauważyła, że spore opóźnienie w uroczystym podpisaniu aktu przekazania Domu Oficera, to także był efekt generalistycznej walki o przebieg uroczystości zgodny z własnym scenariuszem. Jeśli nawet ostatecznie czynił on pewne ustępstwa (prawny akt przekazania obiektu podpisywali między sobą - ale w drugiej kolejności - wojewoda i kardynał), to tylko takie, które nie psuły obrazu wydarzeń. Kamery zarejestrowały wyraźnie, w pierwszej kolejności dokument (jaki, to już nie miało znaczenia) podpisywali: Glapiński, Dubynin i Gulbinowicz. Razem - z Dubyninem w centrum.

## ATAK PO KIELICHU

Wszystko było zatem przygotowane (uroczyste otwarcie Szkoły Biznesu) było ledwie epizodem, służącym chyba jedynie doprowadzeniu wszystkich uczestników na miejsce konferencji prasowej) do występu solo. Przyjęta okazała się skuteczna, czas był zatem na zatrzaśnięcie pułapki. Jeszcze tylko kieliszek koniaku dla ważnych gości i dwie minuty (!) później się zaczęło.

Atak był bezpardonowy i świetnie przygotowany. Bo - niby - była to konferencja prasowa Dubynina, ale przy wspólnym stole z generałem Ostrowskim, wojewodą Glapińskim i ambasadorem Federacji Rosyjskiej Jurijem Kaszlewem. Z dostojnymi gośćmi całodziennymi uroczystości - po bokach. Zatem kamery w ruch! Niech ci w Niemczech i w Rosji (a właściwie w całym byłym imperium) wiedzą, że on Dubynin - robi co może, tylko mu Polacy przeszkadzają. Ze przeszkadza nawet (poklepywany w momencie personalnego ataku po plecach!!!) generał Ostrowski. Ze tylko on - Dubynin - jest politykiem rozważnym i konsekwentnym, troszczącym się ponadto o losy żołnierzy wycofywanych armii.

## DO KOGO TA MOWA

Tak, nie ma cienia wątpliwości, że to, co generał Wiktor Dubynin powiedział na konferencji prasowej, było politycznym expose, w którym - wbrew pozorom, na które dała się nabrać krajowa prasa i nasze kręgi rządowe - nie chodziło w ogóle o szczegóły i polską opinię publiczną. Adresatem słów wypowiedzianych w Legnicy byli nasi wschodni i zachodni sąsiedzi, ich kręgi polityczne i ich opinia publiczna.

Zaskoczony generał Ostrowski bronił się źle, od razu przyjmując defensywną rolę strony odpierającej zarzuty. Wojskowi i szachiści doskonale znają wagę inicjatywy, ta należała do Dubynina. Kto wie, czy w zaistniałej sytuacji nie należało zareagować tak, jak uczynił to kardynał Gulbinowicz, który po prostu opuścił salę.

## KARP PRZEPRASZA

Po zakończeniu konferencji prasowej, na bankiecie wydanym przez generała Dubynina w "kwadracie", mimo oporów niektórych przedstawicieli strony polskiej (pomógł perswazja kardynała, który najwyraźniej chciał wiedzieć "co było grane"), znowu wszyscy byli razem. Były tonujące atmosfery toasty Dubynina, który przeprosił (!) nawet za atak na konferencję. Mogł to zrobić zupełnie spokojnie, rola została odegrana, kamery wyłączone. Co miało zostać zarejestrowane, zostało. Nadszedł czas fajerwerków karpia...



**Generał Wiktor Dubynin**  
dowódca Północnej Grupy Wojsk  
byłej Armii Radzieckiej:

\* Do dziś nie są podpisane umowy o wycofaniu wojsk radzieckich. Nie ma protokołu o rozliczeniach finansowych i materialnych. Z uwagi na suwerenność państwa polskiego dążymy do jak najszybszego podpisania tych umów. Obiektywni dziennikarze i politycy muszą docenić naszą dobrą wolę. Jednak pojedyncze osoby, także ze strony rządowej, świadomie wprowadzają dezinformację.

\* Na początku 1989 roku w Polsce znajdowało się 58 tysięcy żołnierzy. Od początku wycofywania się wywieziono 23 tys. żołnierzy, wszystkie (20) wyrzutnie rakietowe, 400 czołgów, 200 samochodów opancerzonych, 47 samolotów, 250 tys. ton zapasów materiałowych. Stwierdzam, że zadeklarowane na poprzedniej konferencji ilości wojsk zostały już z Polski wyprowadzone. Liczby zdecydowanie wykazują, kto jest uczciwy, a kto prowadzi nieuczciwą politykę dezinformacji.

\* Jako dowódca stwierdzam, że do 15 listopada bieżącego roku wszystkie jednostki radzieckie zostaną wycofane. W 1992 roku wywieziemy 900 tys. ton zapasów materiałowych. Takie są nasze plany. Ich wykonanie zależy od strony polskiej, która ciągle zwleka z podpisaniem protokołu o rozliczeniach majątkowych. Komu jest na rękę to przeciąganie? Ostatnio przekazaliśmy Polakom ponad 700 obiektów wybudowanych przez nas, ale nie otrzymaliśmy za to realnych rozliczeń.

\* Odkryto się 13 rund rokowań polsko-radzieckich. W tym czasie szef delegacji polskiej zmieniał się trzykrotnie. Wbrew temu, że Związek Radziecki się rozpadł, u nas nie było żadnych zmian personalnych.

\* Dzisiaj nasz naród przeżywa bardzo trudne chwile. Chcę żebyście zrozumieli, że trudności te dotyczą sfery finansowej, stąd kłopoty z zapłatą za tranzyt. Oświadczam, że wszystkie długi wyrównamy. Proszę wykażać minimum tolerancji i zrozumienia. Nasz dług sięga paru miliardów dolarów. Spłacimy to w ciągu najbliższych tygodni. Dlatego proszę nie uważać nas za ludzi innego sortu.

**Generał Zdzisław Ostrowski**  
pełnomocnik rządu RP  
ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce:

\* Jestem zaskoczony tonem i kierunkiem dzisiejszej konferencji. Nie byłem uprzedzony, że taka konferencja się odbędzie. Przyjechałem, aby wziąć udział w przekazaniu przez wojewodę (powtarzam przez wojewodę) Domu Oficera jako naszego - Skarbu Państwa - mienia w użytkowanie



**ANDRZEJ GLAPIŃSKI**  
wojewoda legnicki:

metropolicie wrocławskiej. Przekazywać nie może ten, kto dzierżawi, a jest to bezdyskusyjnie mienie polskie.

\* Do uzgodnienia pozostały kwestie związane z rozliczeniem finansowym pobytu i wycofania wojsk radzieckich z naszego terenu. Nie możemy dojść do porozumienia w tej kwestii. Wg rządu RP rozliczenie powinno obejmować: obiekty dzierżawione, obiekty wybudowane u nas ze środków i siłami wojsk radzieckich oraz straty ekologiczne. Strona polska chce uczciwych rozliczeń z powołaniem obu stronnych komisji.

\* W zakresie obiektów dzierżawionych chcemy by były oddawane w stanie zdatnym do użytku (zgodnie z ustawą z 1956), czyli aby posiadały kompletne wyposażenie, sprawne urządzenia i infrastruktury, aby zachowały tzw. całość. Obiekty mają mieć nie tylko dach, ale również nie może on przeciekać, okna mają być na miejscu, a nie np. obok budynku.

\* Chcemy policzyć, ile kosztuje przywrócenie do użytku budynków dzierżawionych, ocenić wartość wszystkich wybudowanych przez Rosjan budynków, przeprowadzić rzeczywisty bilans strat ekologicznych. Policzymy to wszystko i stwierdzimy, kto komu ile jest dłużny. Chcemy, aby rozliczenie odbyło się na szczeblu rządowym; na normalnych ekonomicznych warunkach. Gdzie tu jest nieuczciwość?

\* Jeśli okaże się, że strona radziecka jest dłużna, możemy zgodzić się na opcję zerową, ponosząc straty. Jeśli my będziemy dłużni, wyrównamy te straty. Nie jesteśmy jednak w stanie płacić z ręki do ręki za przejmowane obiekty, gdyż budżet polski, jak i rosyjski, jest pusty.

\* Różnica danych polega na technice ich podawania. My otrzymujemy informacje od służby granicznej, gdzie rejestruje się ilość żołnierzy przekraczających granicę wschodnią. Co jesteśmy winni, że strona radziecka wycofała wojsko drogą powietrzną czy morską, nie informując nas o tym? Wg przepisów nie mamy placówek celnych na lotniskach. Nie jestem duchem świętym, aby wiedzieć kogo wywieźli samolotami.

\* Strona rosyjska jest nam dłużna za czynsz w roku 1991 33 mld 870 mln zł, za czynsz dzierżawczy ok. 113 mld zł. Za przewóz wojsk Północnej Grupy dłużni są ponad 25 mln franków szwajcarskich. Za artykuły spożywcze - przedsiębiorstwu "Marco" - 3,5 mln dolarów, za energię elektryczną - 2 mln dolarów.

## Gen. Dubynin:

\* Zapewniam, że wyrównamy długi, dajcie nam czas. Nie ma sensu wyliczać tych wielkich miliardów. Po drugiej wojnie karaliśmy Polskę za grube miliardy, czego teraz nikt wam nie wypomina.

# POWIEDZIELI...

Przebieg konferencji był olbrzymim zaskoczeniem również dla mnie, tym bardziej że w trakcie wcześniejszych rozmów taki spektakl nie był przewidziany. Wszystko wskazuje na to, że ten punkt programu został włączony przez generała Dubynina z pełną premedytacją i wg wcześniej zaplanowanego scenariusza. Zostały naruszone wszelkie przyjęte w cywilizowanych państwach obyczaje, przekroczono również granice zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Generał Dubynin zapomniał o tym, że nie jest gospodarzem w województwie legnickim, a kłamliwe obrażanie przedstawicieli polskiego rządu i władz kościelnych stanowi również naruszenie politycznych i dyplomatycznych reguł. Poniżone zostało polskie społeczeństwo, które przez pół wieku znosi uciążliwości związane z pobytom wojsk byłego Związku Radzieckiego i ekstrasługę wojskowych dowódców.

**Antoni Gołąb**  
pełnomocnik wojewody  
ds. kontaktów z zagranicą

Dubynin nie powiedział nic nowego. Nie dowiedzieliśmy się, które z obiektów na terenie naszego województwa będą przekazywane stronie polskiej i w jakim terminie. Byłaby to bardzo ważna dla nas informacja, gdyż potrzebujemy czasu na sporządzenie inwentaryzacji i stosownej dokumentacji. Dopiero ona może stać się podstawą do zaplanowania przyszłego przeznaczenia i zagospodarowania.

W dużym stopniu usatysfakcjonowała mnie wypowiedź generała Ostrowskiego, który otwarcie i rzeczowo odniósł się do ataków Dubynina. Nieco innej postawy spodziewałem się po prasie zwłaszcza lokalnej. Odpowiednie pytania mogły spowodować stronę rosyjską do uściślenia wypowiedzi i konkretyzacji wielu faktów, szczególnie jeśli chodzi o terminy.

## GRZEGORZ DZIEMIDOWICZ

rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

Nie po raz pierwszy wypowiedzi gen. Dubynina są nieprawdziwe, prowadzą do polemicznych dyskusji i szkodzą atmosferze rokowań. Generał Dubynin winien wstrzymać się od zabierania głosu w kwestiach, które nie należą do jego kompetencji. Dowódca Północnej Grupy Wojsk b. ZSRR minął się całkowicie z prawdą, zarzucając rządowi RP opóźnianie podpisania umowy o wycofaniu wojsk b. ZSRR z Polski. Rząd Polski przedłożył rządowi ZSRR projekt takiej umowy w r. 1990 i wówczas był gotów zaraz ją podpisać. W sprawie rozliczeń rząd RP proponował przyjęcie tzw. opcji zerowej, czyli zrezygnowanie z wzajemnych roszczeń z tytułu przejmowania obiektów i wyrządzanych szkód. W obu sprawach inicjatywy należały do Polski.



Fot. Jarek Ogrodnik

**FART**  
HURTOWNIA

"FART". Legnica, ul. Skarbowa 7 (Hotel "Cuprum"), tel. 280-47, 280-41 wew. 201, tlx 078 7405, fax 230-19  
Poleca duży wybór piwa, wina, szampanów importowanych.



**UWAGA  
NOWA PROPOZYCJA !**



**"MADEX" Spółka z.o.o**  
**Legnica, ul. Najświętszej Marii Panny 2**

**NON STOP**

**Legnica - "MADEX" - Dom Towarowy ul. N.M.P. 2**  
**Lubin - Supermarket "Madex", ul. Sportowa (os. Przylesie)**  
**Głogów - Sklep spożywczy, Al. Wolności**

**Zapraszamy również do sklepów:**  
**w Legnicy - Salon Obuwniczy, ul. Zamkowa 13/17**  
**w Lubinie - Supermarket "Madex", ul. Sportowa - dział przemysłowy**  
**w Głogowie - Sklep obuwniczy, Al. Wolności**  
**- Sklep Spożywczy**  
**- Sklep Konfekcyjny**

**ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW !**



"Ci, którzy żądają od dziennikarzy jednoznacznych odpowiedzi na swoje pytania, niech sami sobie odpowiedzą: czy już przestali kraść? Tak czy nie?"

# PRZEPRASZAM, ŻE PISZĘ...

...przepraszam, że żyję  
i przepraszam za parę innych rzeczy.

Jednym z większych grzechów w naszej ojczyźnie jest wyjście z tłumu i posiadanie własnego zdania. W dziennikarskiej profesji dyskusje autora i czytelników na temat opublikowanych tekstów są czymś normalnym i nie należą do rzadkości. Gdy rozmówcy mają podobne zdania, to rozmowa staje się mdła i nie prowadzi właściwie do żadnych wniosków (ani nie prowokuje do myślenia). O wiele ciekawsze są polemiki z osobami reprezentującymi skrajnie odmienne poglądy - takie słowne pojedynki mogą w dziennikarskiej profesji pełnić rolę drożdży. Czemu tylko mogą?

Ano dlatego, iż najczęściej spotykam ostatnio argumentem polemicznym jest drugocześnie stwierdzenie pod adresem oponenta:

- To jest pańskie zdanie!

Zgadza się. Oczywiście, że moje - a niby czyje miało być?! Nie uważam się, broń Boże, za osobę mogącą występować w imieniu społeczeństwa (ładna wersja) czy tłumu (brzydka wersja). Zresztą nikt nie dał mi, ani żadnemu innemu dziennikarzowi, upoważnienia do występowania publicznego w imieniu ogółu. Gdyby (hipotetycznie) założyć, że dostałem takie upoważnienie, to nigdy bym go nie akceptował, nie honorował ani nie wykorzystał. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że dziennikarz sugerujący czytelnikom, iż jest osobą mającą patent na obiektywne podejście do tematu i ferowanie wyroków w imieniu bliźnich, jest zwykłym KŁAMCĄ!!!. Cholerne dziwi mnie, jak wielu bliźnich nie może wyrwać się (a może tylko chce się wyrwać) z utrwalonych w socjalistycznej prasie schematów na monopol racji wyrażanych nieomylnie w imieniu tłumu.

To były piękne czasy, gdy środki masowego przekazu pokazywały ludziom co jest dobre a co złe - zazwyczaj wbijano to do głowy młotem po przystawieniu do gardła sierpa. Indywidualne podejście do sprawy nie było mile widziane (to taki mały eufemizm) a lansowane tezy zadziwiająco często odpowiadały decyzjom Biura Politycznego w tzw. kluczowych zagadnieniach. No i co z tego, że niektórzy w to wierzą do dzisiaj? Zawsze występowałem (i mam nadzieję to czynić nadal) jedynie w swoim własnym imieniu.

Po wtóre, stanowczo nie mam ochoty na próbowanie sił w profesji rzecznika prasowego jakiegokolwiek frakcji. Uważam, że dziennikarstwo to nie tyle zawód, co typ osobowości i nie wierzę, aby któryś z rzeczników prasowych mógł oświadczyć, że wypowiadając się publicznie w imieniu pracodawców, ZAWSZE wypowiadał się zgodnie ze swoimi przekonaniami i sumieniem.

\*\*\*

Osobnym zagadnieniem jest kwestia "obiektywnego podejścia do tematu". Tyle tylko, że nie bardzo wiadomo, co to jest

obiektywizm i jak takie podejście da się realizować. Jeszcze dalej - czy obiektywizm w ogóle istnieje?! Niezwykle ciekawie wypowiada się na temat tego pojęcia Encyklopedia Powszechna:

"W naukach społecznych (...) obiektywizm"

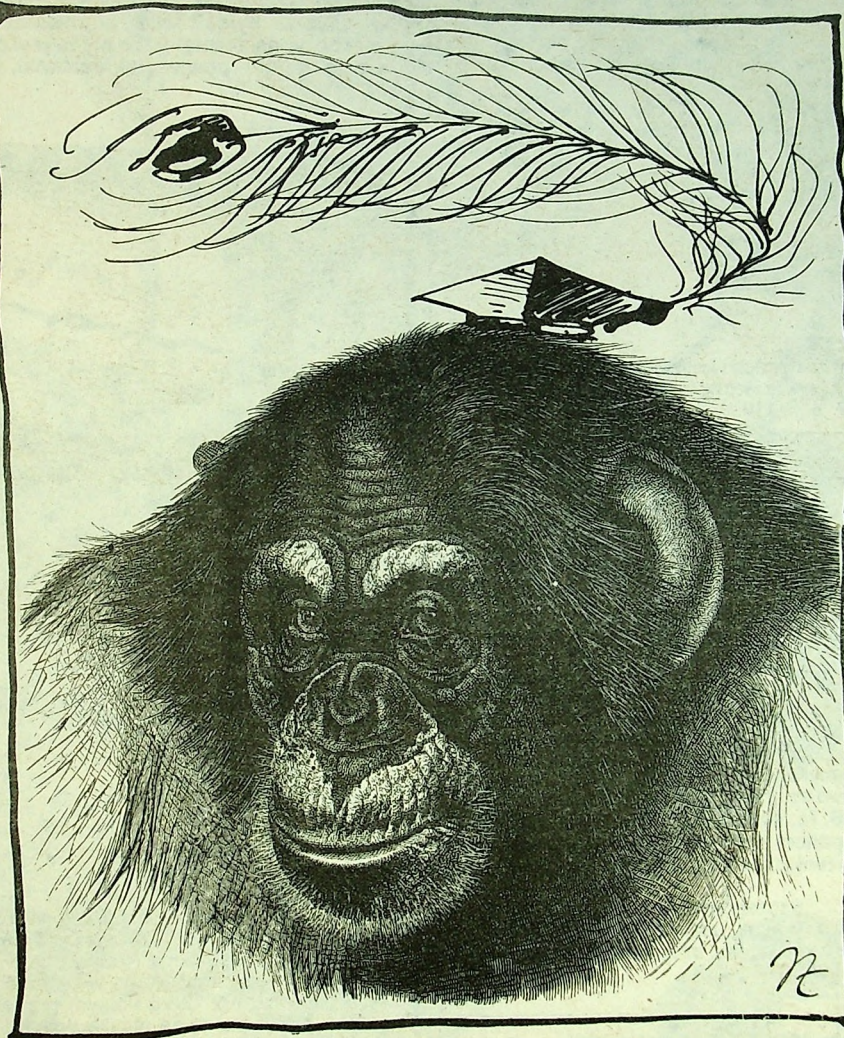
głódów traktujących tzw. "obiektywizm" (o ile istnieje) jako absolutną utopię. Tekst o "nieobiektywnym ujęciu tematu" traktuję jako szczytowe osiągnięcie w pieprzeniu bez sensu. Określenie - wytrych, przy pomocy którego zamknięto wielu osobom dostęp do piątej klepki. Ale trudno też nie docenić tych słów jako uniwersalnego w sytuacjach, gdy nie bardzo jest się do czego przyczepić. Tylko czy da się wyrazić jakiegokolwiek własne poglądy bez subiektywizmu? Na tak postawione pytanie nie trzeba chyba odpowiadać. To tak, jakby miłośnikowi kobiecych wdzięków, peda obiektywnie tłumaczył, że ten pierwszy jest zboczeńcem, gdyż subiektywnie śpią z blondynkami...

\*\*\*

Inną perełką jest nawoływanie do tego, by "relacjonować fakty a interpretację pozostawić czytelnikom" jak uczyniła to ostatnio na łamach pewna pani dyrektor od Ośrodka Kultury.

To jest metoda!!

Wystarczy napisać, że poziom jakiejś substancji chemicznej w powietrzu podniósł się o trzystaście procent. Reszta jest już milczeniem i dziennikarz - za żadne skarby - nie powinien pisać o negatywnych dla ludzkiego zdrowia skutkach zatrucia środowiska.



Obiektywizm prowadzić może do postawy obiektywistycznej: postawa taka opiera się na zasadzie metodologicznej, postulującej się do obojętnej, niez zaangażowanej rejestracji zjawisk i zdarzeń bez ich oceny oraz na wyrzuceniu się analizy klasowej: obiektywizm w tym rozumieniu prowadzi zwykle do powierzchnowego ujęcia faktów historycznych i zjawisk z zakresu życia społecznego, a w rezultacie do zniekształcenia obrazu rzeczywistości.

Osobiście przychylam się raczej do po-

wiska, bo pierwsze ofiary są ofiarami hipotetycznymi, a rzeczywiste zgony będą miały miejsce dopiero za parę miesięcy. Zresztą, po jakąto cholere pismak ma kłapać zębami i stukać na maszynie, skoro to czytelnik powinien sam sobie pogrzebać w rejestrze substancji toksycznych, by uczciwie zinterpretować fakty.

Oczywiście, potraktowałem ten casus w sposób przekorny i lekko przesadny. Jednak nie bardzo mogę się domyślić, z jakich powodów dziennikarz powinien unikać interpretowania przedstawianych przez sie-

bie faktów. Trudno nie zauważyć, że nawet wówczas istnieje często nadużywana metoda manipulowania informacjami. Często-kroć bywa, iż wybiórcze selekcje samych informacji (bez komentarza) czyni w mózgu czytelnika znacznie większe spustoszenia niż najbardziej stronnicze potraktowanie tematu przez dziennikarza. Wówczas wnioski są wyciągane niemal mechanicznie i są kodowane w mózgu jako własny punkt widzenia. Gdy zaś ma się do czynienia z komentarzem, istnieje bariera nie pozwalająca zapominać, że są to cudze przemyślenia i że muszą się pokrywać ze zdaniem czytającego.

\*\*\*

Jeszcze bardziej weseli są ludzie zarzucający brak jednoznacznych ocen. Oczywiście nie ci, co chcą jedynie jasnego wyrażania poglądów, lecz wyznawcy absurdalnej zasady TAK albo NIE?

Często zdarza mi się rozmawiać z osobnikami nie znającymi żadnych pośrednich ujęć tematu, a żądającymi wręcz udzielenia odpowiedzi ograniczającej się do potwierdzenia bądź negacji. Wbrew pozorom rozmowa z nimi nie jest trudna i kończy się z reguły na zadaniu jednego pytania. Oczywiście, jest to pytanie odpowiadające standardom zaproponowanym przez rozmówcę.

- Czy już przestał pan kraść i donosić?

Do tej pory nie spotkałem żadnego ochotnika pragnącego mi odpowiedzieć na tak postawione pytanie jedynie przy pomocy słów "tak" i "nie"...

\*\*\*

Nic to! Rekordy biją inni...

Z największym rozrównieniem i tęsknotą wspominam rozmówców za wszelką cenę dbających o "kulturę wypowiedzi". Zaczynają zazwyczaj "elegancko".

- Przepraszam bardzo, ale moim zdaniem...

I tu właśnie mam odruch wymiotny, nikt nikogo nie przeprasza - nawet grzecznościowo - tylko tłucze do głowy bezmyślny potok głosek układających się (ponoć) w wyrazy. Po wtóre, nie bardzo rozumiem, jaki sens ma zaznaczenie, że ktoś ma zamiar wypowiedzieć się w swoim własnym imieniu. Chociaż... Może tak często osoba ta nie ma własnego zdania, iż mówienie tekstów własnego autorstwa zasługuje na szczególne wyróżnienie...?

\*\*\*

Na koniec dedykacja dla osób twierdzących, że dziennikarz nie powinien w ŻADNEJ FORMIE eksponować w tekście własnej osoby ani poglądów. To jest do załatwienia, tyle tylko, że lektura gazet będzie się kończyć na encyklopedycznych definicjach. Właśnie po to autor tekstu podpisuje się własnym nazwiskiem, aby czytelnicy wiedzieli, że zapoznają się z jego poglądami a raczej wizją świata. Czy podzielił ten punkt widzenia, to już zupełnie inna sprawa.

Osobiście uważam, że największym świństwem jest oszukiwanie samego siebie i właśnie dlatego nie mam ochoty na pisanie tekstów pod pseudonimami, ani tzw. "pisanie z obiektywnych pozycji". Po prostu, przelewam na papier to, co myślę i biorę za to całą odpowiedzialność na siebie. Uważam dziennikarstwo za dziedzinę sztuki i dlatego nie lubię, gdy ktoś próbuje ingerować w to, co piszę.

Owszem, istnieje wąska grupa ludzi, z których zdaniem na temat własnej pisaniny bardzo się liczę. Jednak, za bodaj najważniejszą podstawę zawodu dziennikarza uważam niezależność połączoną z odpornością na pochwały i nagany. Mało tego, gdybym stał się ulubieńcem wielu ważnych ludzi na tym terenie, musiałbym się mocno nad sobą zastanowić, dlaczego tak bardzo obniżyłem loty...

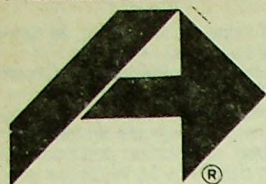
Dariusz Jan Mikus

**Legpol**®

**Przedsiębiorstwo Zagraniczne**  
Hurtownia Spożywcza, Legnica, ul. Kazimierza  
Wielkiego,  
tel. 298-09, 290-83 do 85, wew. 45

\* napoje chłodzące  
**SINALCO, DISCO**  
\* piwo puszkowe  
**OKOCIM, ZAGŁOBA**





# ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.  
Regional Development Agency ARLEG Corp.  
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

## JAK ZNALEŹĆ PARTNERA GOSPODARCZEGO ZA GRANICĄ

Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy  
informuje, o prowadzeniu działalności szkoleniowej.

Obecnie wraz z autoryzowaną przez Ministerstwo Budownictwa i Gospodarki Przemysłu firmą brytyjską Property Services International organizuje stacjonarne kursy szkoleniowe: Zasady wyceny nieruchomości. Kursy te będą odbywać się każdego miesiąca w Ośrodku Wypoczynkowym Muchów za Jaworem. Czas trwania kursów - 10 dni.

Organizatorzy zapewniają noclegi, wyżywienie oraz podręczniki. Kursy obejmują ćwiczenia i seminaria, które prowadzone będą przez wykładowców z Property Services International. Kończą się egzaminami końcowymi. Ukończenie kursu daje podstawy do uzyskania uprawnień biegłego.

Przedstawiamy przewidywany program szkolenia:

1. Rynek nieruchomości
2. Wycena i wartość
3. Funkcjonowanie rynku nieruchomości
4. Matematyczne podstawy wyceny
5. Metody wyceny
6. Dokumentacja wycen

Termin najbliższego kursu - 22.03.92-31.03.92 r.

Bliższych informacji o kursach, ich kolejnych terminach i kosztach udziela Specjalista ds. szkoleń Małgorzata Siedlecka-Chudzik. Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy Plac Słowiański 1, tel. 227-77, pok. 110.

Poszukując partnera gospodarczego za granicą skorzystaj z pomocy Agencji Rozwoju Gospodarczego S.A. w Legnicy. Dysponujemy bankiem ofert współpracy z zagranicą. Oto niektóre informacje o możliwościach kontaktów handlowych oferowane przez Krajową Izbę Gospodarczą w Warszawie.

**1. Firma ROBERTO PASMANTER S.A. ARGENTYNA** - interesuje się importem z Polski szkła użytkowego, termosów, artykułów gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych, szczotek, grzebieni, artykułów sanitarnych, kosmetyków, detergentów, sprzętu sportowego, zabawek, leków do użytku zewnętrznego. Proponuje współpracę z supermarketami, aptekami.

**2. SCHIEB HANS FRANCJA** - importem artykułów i maszyn rolniczych - żniwiarek, traktorów, pomp wodnych, urządzeń do skraplania.

**3. INTER-RINOK ESPANA S.A. HISZ-**

**PANIA** - eksportem do Polski maszyn tekstylnych, odzieży, żywności, maszyn dla zakładów mięsnych, maszyn do przetworstwa warzyw i owoców, ściennych płytek ceramicznych, wanien, artykułów sanitarnych.

**4. LITTELFUSE TRACOR B.V. HOLLANDIA** - importem z Polski sprzętu elektrycznego, kabli, drutu, komponentów elektromechanicznych dla przemysłu motoryzacyjnego.

**5. KERCO TRADING HOLLANDIA** - zaopatrzeniem domów towarowych w drobne artykuły gospodarstwa domowego, tworzywa sztuczne, wyroby z gumy.

**6. M. ANWAR - SONŚ PAKISTAN** - importem z Polski tekstyliów, wyrobów skórzanych, chemikaliów.

Szczegółowych informacji dotyczących ofert udziela Jolanta Frączek-Hap specjalista ds. informacji rynkowej.

Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy  
Dział Zagospodarowania i Obrotu Nieruchomościami

informuje o tworzeniu banku danych nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i zagospodarowania w województwie legnickim.

Zapraszamy do współpracy Prezydentów, Burmistrzów miast i gmin, wójtów, przedsiębiorstwa, likwidatorów przedsiębiorstw, syndyków mas upadłościowych oraz inwestorów krajowych i zagranicznych.

Nasze kontakty z przedstawicielami biznesu krajowego i zagranicznego umożliwią szybsze zagospodarowanie niewykorzystanych obiektów. Wszystkim zainteresowanym zapewniamy profesjonalną prezentację ofert.

Bliższych informacji udziela kierownik działu p. Krzysztof Burzyński w siedzibie Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, ul. 1-go Maja 26 (tymczasowa siedziba Plac Słowiański 1, pok. 109, tel. 227-77, fax 227-77).

**UWAGA przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, punkty usługowe i**

### REKLAMA DO DOMU KLIENTA

Zareklamujemy Waszą firmę, towary i usługi, które sprzedajecie w oparciu o materiały reklamowe powierzone lub przygotowane przez nas.

**NASI KOLPORTERZY** dotrą do domów Waszych przyszłych klientów.

Zainteresowane przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, zakłady usługowe prosimy o kontakt w Biurze Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, tel./fax 227-77 od 8.00-15.00.

**Udaremnione próby napadów na konwojowane miliony!**

## "EXPERT" DO SPRAW OCHRONY

**Z Cyganami,**

Lubiński automarket "Toyota" leży na peryferiach miasta. Jest dość kuszącym miejscem, z którego można wyjechać samochodem - marzeniem. Pewnej nocy pod automarket podjechał zielony mercedes. Wysiadło z niego trzech mężczyzn. Jeden z nich błyskawicznie wspiął się na bramę i pokazywał pozostałym stojące na placu samochody. Kiedy z portierni wyszedł strażnik powiedział mu, że przyszedł zabrać samochód. - "Przyjeżdźcie panowie rano, to kupicie." - "Nie przyjechalibyśmy kupować, przyjechalibyśmy zabrać."

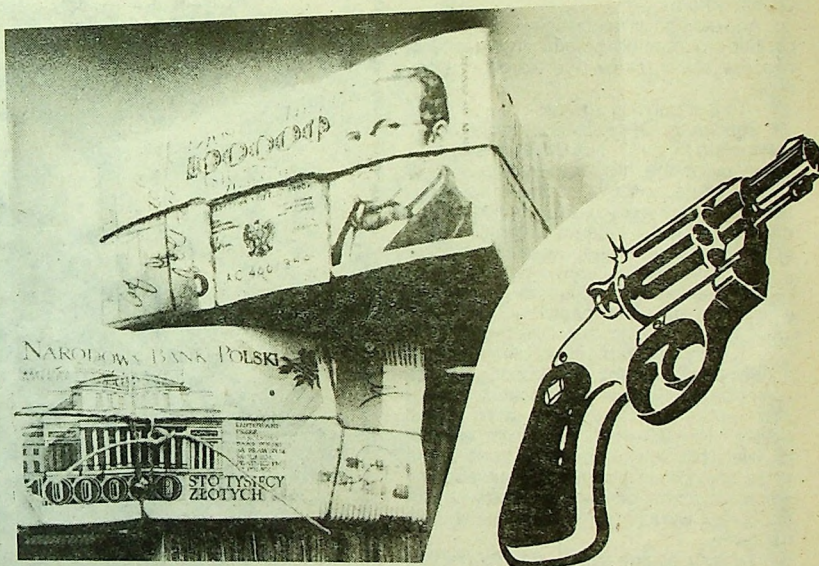
"Widzę, że to nie przelewki" - wspomina pilnujący tamtej nocy automarketu jeden z pracowników lubińskiego "Experta". "Wyjąłem pistolet, przeładowałem. Jak skoczyć, będę strzelał w nogi. Pierwszy naboję miałem ślepy. Wtedy jeden z nich mówił do tego na płocie - nie bój się, on ma ślepak. Czułem jak drżą mi ręce. Pytam - w wojsku byłeś? Nie odpowiedział, zeskoczył na zewnątrz. To my tu jeszcze przyjdziemy - powiedział kierowca. Do dziś nie wrócił..."

k którzy bardzo chętnie odwiedzali lubiński "Samotniak", pracownicy firmy potrafili się dogadać. Podobnie, jak z "niebieskimi ptakami" okupującymi baseny w Małomcach. Oba te obiekty są pilnowane przez "agentów od ochrony".

"Samotniak" jest szczególnym miejscem. Znajdują w nim schronienie ludzie uciążliwi - eksmitowani z poprzednich miejsc zamieszkania. Często alkoholicy i kryminaliści. Ale również osoby starsze i samotne. Demolowany budynek przynajmniej raz w roku nadawał się do kapitalnego remontu. Odkąd opiekują się nim "eksperti", skończyło się dewastowanie. Jednak nie tak łatwo opanować porywcze charaktery niektórych mieszkańców "Samotniaka".

6 października 1990 r. na III piętrze nieznanego sprawcy zniszczyli rozpoczętą budowę muru portierni i pobili dozorcę.

10 grudnia jeden z mieszkańców, grożąc dozorcę nożem, obiecywał, że pozabija, jak się nie wyniosą.



"Expert" chroni mienie i osoby prywatne. Zajmuje się również konwojowaniem pieniędzy z placówek handlowych do banków.

Na terenie województwa legnickiego jeszcze nie było napadu na konwój. Napadu z prawdziwego zdarzenia. Raz na lubińskim osiedlu Przylesie próbowano wyrwać teczkę z pieniędzmi z dłoni konwojenta. Napastnik nie wiedział, że teczka spięta jest kajdankami z dłonią pracownika "Experta". Konwojenci uzbrojeni są w pistolety P-64. Na szczęście, nie musieli ich używać. Poza jednym wypadkiem, kiedy szybkostrzelna broń służyła im jako kastety.

"W Polkowicach do samochodu podeszło dwóch ludzi, którzy wszczyli bójkę z konwojentami" - opowiada dyrektor firmy, Jerzy Paszko. "Do dziś nie wiemy, czy był to napad chuliganów, czy próba napadu na konwój."

Kiedy indziej, w Lubinie do samochodu próbował wejść pijak. "Ja sobie piwo wezmę". Kiedy dowiedział się, że nie ma tam piwa tylko pieniądze, tym chętniej podjął próbę otwarcia samochodu. Po wytrzeźwieniu, gdy lubińscy policjanci uświadomili mu konsekwencje napadu na transport pieniędzy, złapał się za głowę.

Samochód do przewożenia pieniędzy jest własnością "Experta", posiada specjalne wzmocnienia, kraty w oknach i sejf przyspawany do konstrukcji. Do sejfów pracownicy firmy wrzucają pieniądze, wyjąc je mogą tylko pracownicy banku. Dzięki solidności i niższej cenie, "Expert" wozí dziś utargi z większości sklepów w Lubinie.

28 grudnia porywcy mieszkańcy podcięli nożem gardło mieszkającej tam kobiety. Ci sami odgrazali się dozorcę, że ich też dopadną.

13 lutego następnego roku jeden z mieszkańców ugryzł w rękę dozorcę. Trzeba było wykonać próbę na HIV.

19 kwietnia kolejna libacja zakończyła się wyważeniem drzwi w jednym z mieszkań i bójką przy użyciu siekier! Sytuacja została opanowana dodatkowymi siłami "Experta".

Dopiero od roku w "Samotniaku" panuje względny spokój. Niektórzy nawet dziwią się, że na portierni często dyżuruje kobieta. Zdziwienie jednak szybko przechodzi, gdy jest zmuszona interweniować. Z "bandziorkami" ta dama radzi sobie lepiej, niż niejeden mężczyzna.

Na listę sukcesów firmy można wpisać również skuteczną ochronę mienia Fabryki Domów i zakładów byłego KGHM. Często do biura zgłaszają się zazdrośni małżonkowie poszukujący potwierdzenia swoich podejrzeń. Jednak informacje uzyskane od pracowników firmy nie mogą służyć jako dowód w sprawach rozwodowych. Jerzy Paszko niechętnie zdradza tajniki detektywistyczno-ochroniarskiej kuchni. Wielu pracowników firmy zdobyło swoje doświadczenie w milicji i policji.

O sukcesie decyduje również prędkość działania. Samochody, łączność telefoniczna i CB-Radio to tylko niektóre elementy decydujące o skuteczności.

Jednak najważniejsi są ludzie.

**Jarosław Ogrodnik**



## Co robią polskie służby specjalne?

# AGENT

## W BIAŁYCH - RĘKAWICZKACH -

Z ppłk. dr. Ryszardem Nowakowskim, szefem Delegatury Urzędu Ochrony Państwa we Wrocławiu, obejmującej swoim działaniem woj. legnickie, rozmawia Zbigniew Budych.

**\* Panie pułkowniku, jaki jest zakres zainteresowań Urzędu Ochrony Państwa?**

Podstawą prawną naszego działania jest ustawa z 26.04. 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa. Ten akt normatywny zawiera zakres przedmiotowy naszych zainteresowań. Mówiąc dokładnie - zajmujemy się działalnością wywiadowczą, kontrwywiadowczą, zwalczaniem zorganizowanej przestępczości o charakterze mafijnym, zwalczaniem terroryzmu, oraz ochroną tajemnicy państwowej i służbowej. Przy czym przedostatnia z wymienionych sfer aktywności polega na operacyjnym rozpoznaniu zagrożeń. Nie zajmujemy się fizyczną likwidacją. Jest to zadanie wyspecjalizowanych jednostek policji. Rozpoznajemy zarówno przejawy terroryzmu międzynarodowego jak i rodzimego. Przede wszystkim jednak UOP pełni funkcję informacyjną, a bardzo rzadko represyjną.

Natomiast trudno nas określić jako policję polityczną, jeżeli wogóle można używać takiego pojęcia. Prawdą jest, że jesteśmy służbą tajną, gros zadań realizujemy za pomocą środków operacyjnych. Kontynuując tę charakterystykę pragnę dodać, że UOP jest ustawowo apolityczny. Treść tego pojęcia wyraża się w tym, że po pierwsze - nie możemy być instrumentem w ręku partii politycznych, po drugie - żaden funkcjonariusz nie może być członkiem jakiegokolwiek partii.

**\* Jaka jest charakterystyka polskiego terroryzmu? Czy przypadkiem nie jest to określenie na wyrost?**

Zanim odpowiem na to pytanie, pragnę wyjaśnić, iż wcześniej mówiąc o terroryzmie, miałem na myśli jego międzynarodową postać. Musieliśmy wykazać wzmogłą uwagę w okresie konfliktu w Zatoce Perskiej. Wychodząc z przesłanek operacyjnych doszliśmy do wniosku, że Polska może być miejscem aktów terroryzmu. Co do rodzimego terroryzmu - pragnę uspokoić pana oraz czytelników, że obecnie w kraju nie notujemy na szczęście tego zjawiska. Nie mogę natomiast dać gwarancji, że w przyszłości nie będziemy mieli z tym do czynienia. Dokonywane przez UOP analizy i formułowane prognozy wskazują na powstawanie szeregu okoliczności, które mogą być dobrym gruntem dla kielkowania organizacji terrorystycznych. Tytułem przykładu wskazałbym na zmieniającą się radykalnie sytuację geopolityczną Polski - rozpad ZSRR stwarza z tego punktu widzenia realne zagrożenie. Rosnące bezrobocie, a wraz z nim frustracja części społeczeństwa, to także niekorzystny element. Jeżeli uwzględnimy pan jeszcze relatywnie łatwy dostęp do broni, nie tylko gazowej, to obraz będzie prawie pełny.

Trudno precyzyjnie odpowiedzieć. Proszę pamiętać, że poruszamy się w obszarze prognoz. Myślę jednak, że duży będzie wpływ zorganizowanych grup mafijnych, anarchistycznych i monarchistycznych z terenu byłego ZSRR.

**\* Gdyby przyjąć tezę o "eksporcie" terroryzmu, to który kierunek byłby groźniejszy - wschodni czy zachodni? Tam jest wieloletnie doświadczenie. Wystarczy wspomnieć grupę Baader - Mainhof i następne pokolenie terrorystów niemieckich, włoskie "Czerwone Brygady", francuską "Akcję Bezpośrednią".**

Tak, ale te sprawy są bardzo dobrze rozpoznane. Służby specjalne tych państw dopracowały się skutecznych sposobów zwalczania tej plagi. Począwszy od bardzo dobrego rozpoznania operacyjnego, a kończąc na fizycznym zabezpieczeniu przed aktami przemocy. Dlatego uważam, że groźniejszy dla nas byłby "import" wzorców terroryzmu ze wschodu. W każdym razie - "Irlandia" nam nie grozi.

**\* Sądzę, że w tym momencie powinien pojawić się postulat uszczelnienia granicy. Jaka jest pańska opinia w tej sprawie?**

To nie tylko sprawa UOP, ale także

Straży Granicznej i policji. Niemniej zgadzam się z samą zasadą większej szczelności granicy.

**\* Czy UOP jest przygotowany do zwalczania afer gospodarczych?**

Tak, są one przecież w znacznym stopniu wyjaśnione przez nas. Można wymienić tu zakończone śledztwo w sprawie Wro-Art B czy rozpoczęte w sprawie "ASPRO". Chodzi o zagarnięcie 10 mln dolarów oraz ok. 77 mld zł. Myślę, że afery takie zdarzają się m.in. na skutek luk w prawie. Likwidacja ich jest zadaniem niezmiernie wagi. Tyle tylko, że wielkie afery nie są główną dziedziną naszej aktywności. To w zasadzie sprawa policji. Wspomagamy ją, gdyż w Delegaturze zatrudnieni są także fachowcy w tej dziedzinie. Inna rzecz, że prokuratury czasami chętniej widzą nasz udział w śledztwach. Czasem może się okazać, że policja z różnych powodów nie może prowadzić sprawy.

**\* Jakie są relacje między Urzędem a policją?**

Są to różne służby i pracują różnymi metodami. Policja ma czuwać nad bezpieczeństwem obywateli, UOP - to ochrona państwa. Myślę, że zasadny jest postulat wyłączenia urzędu ze struktury MSW. Nadzór powinien sprawować premier lub prezydent. Najbliższy kwartał przyniesie odpowiedź na tę kwestię.

**\* Panie pułkowniku, porozmawiajmy chwilę o wywiadzie i kontrwywiadzie. Kto dzisiaj jest waszym przeciwnikiem i sojusznikiem?**

My nie rozpatrujemy sprawy z takiego punktu widzenia. Polska jest suwerennym państwem. Nie możemy pozwolić, aby jakiegokolwiek służby specjalne działały poza prawem w naszym kraju. Jednakże nasze przeciwdziałanie ma charakter subtelny. Działamy w białych rękawiczkach. Chodzi nam nie tylko o złapanie szpiega i pochwalenie się tym sukcesem, ile o uniemożliwienie wykonywania zadań przez obce służby bądź określenie ich zainteresowań.

**\* Jakże czynności zleciła Prokuratura Wojewódzka w Legnicy Urzędowi Ochrony Państwa w sprawie zatrzymanych czterech Rosjan w związku z przemytem rąbki?**

Przejeżdżamy tę sprawę na zlecenie prokuratury. Czynności trwają. Niestety, nie mogę poinformować Czytelników o szczegółach, na przeszkodzie stoi dobro sprawy. Proszę o wyrozumiałość.

**\* Może jednak uzyskam kilka informacji na temat czerwonej rąbki?**

Według naszego rozpoznania jest to surowiec strategiczny używany w przemyśle jądrowym i energetycznym. Może być wykorzystany jako element konstrukcyjny do zapalników do bomb atomowych. Inne zastosowanie to uszczelniacz do reaktorów. Cena 1 kg kształtuje się od 280 do 300 tysięcy dolarów. Niestety, nasze prawo traktuje ten materiał wyłącznie jako... truciznę. Zagrożenie karą jest więc niewielkie. Wynika to z faktu, że w Polsce produkt ten właściwie nie był wykorzystywany. Nie mamy ani fachowców do tego, ani technologii.

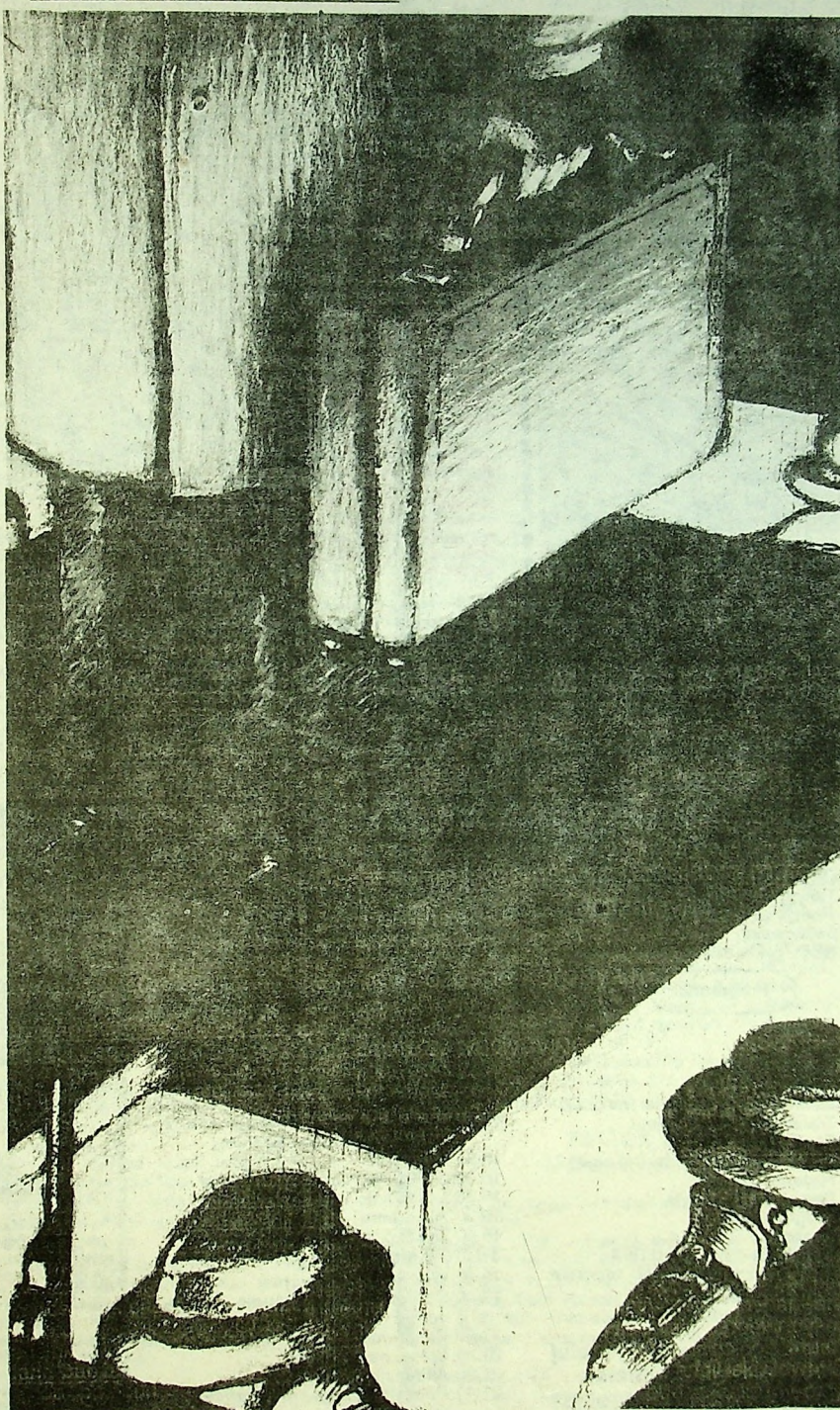
**\* Czy prowadzicie nadzór nad lotnikami w Krzywej i Legnicy?**

Są to obiekty zamknięte dla nas. Nie mamy żadnych możliwości nadzoru, stąd też różnice w ocenie liczby żołnierzy PGWAR, którzy opuścili nasz kraj w 1991 r.

**\* Czy UOP sprawuje kontrolę nad przebiegiem prywatyzacji KGHM? Czy bada międzynarodowe kontakty tej firmy?**

Interesujemy się tym, co się dzieje. Nie jest to jednak totalna kontrola operacyjna. Po prostu koncentrujemy się na sprawach najważniejszych.

**\* Dziękuję bardzo za rozmowę.**



Handlowa Specjalistyczna Hurtownia dla niemowlaków i przedszkolaków

**WIFEL**

Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 14 oficyna, tel. 63-127. Sklep, tel. 244-25.



zaprasza w godz. 8.00 - 16.00 w soboty 8.00 - 14.00

zabawki, obuwie, łóżeczka, wózki, odzież, odżywki BEBIKO, GERBER, BOBOFRUTY, kosmetyki renomowanych firm BEBE, PENATEN, JOHNSON & JOHNSON, akcesoria firmy NUK

Przyjdź, zobacz, skorzystaj. Korzystne warunki płatności. Przy dużych zakupach udzielamy kredytu handlowego.



## CZWARTEK

30 stycznia

## Program 1

- 8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Mimi - serial szwedzki  
10.00 Przyjemne z pożytecznym  
10.25 Na krawędzi mroku - serial ang.  
11.20 Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych  
11.30 Wiadomości  
16.00 Studio 7 proponuje  
16.10 Zimowe Teleferie: Kronika Narnii - Podróż Wędrowcem do świtu - serial ang.  
16.40 Winda - teleturniej  
17.15 Teleexpress  
17.35 Telemuzak - pr. muzyczny  
18.10 Spin - mag. popularnonaukowy  
18.30 Podróż do Polski - reportaż  
18.50 Magazyn katolicki  
19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona  
19.30 Wiadomości  
20.05 Na krawędzi mroku - serial sensac. ang.  
21.00 Decyzje - pr. publicystyczny  
21.20 Pegaz  
21.50 To nie jest sprawiedliwe  
22.35 Wiadomości wieczorne  
22.55 Family Album - amerykański kurs języka angielskiego (powt.)  
23.20 BBC

## Program 2

- 7.30 Panorama  
7.35 Rano  
8.00 Gazeta domowa  
8.10 Telewizja Biznes  
8.35 Nowe przygody He-Mana - serial anim. USA  
17.05 Nowa Europa - Stąd do Europy (problemy gospodarcze)  
17.35 Cinięgrzeźniczki - serial ang.  
18.00 Fakty  
18.30 Nowa Europa. Tysiącletnia Odyseja: Jajko Kolumba  
19.30 Język francuski (13)  
20.00 Nowa Europa - Pogranicze stulecia  
21.00 Panorama  
21.20 Sport  
21.30 Nowa Europa: Teatr Telewizji: Josi Brodski: Demokracja  
22.15 Nowa Europa: Architektura wspólnego domu  
22.30 Nowa Europa: Geopolityka humoru  
22.50 Nowa Europa: Arka Przymierza  
23.00 Tym, co pod wiatr - pr. poetycki  
23.30 XXI Warszawskie Spotkania Teatralne  
24.00 Panorama  
00.05 Pasma Hipermultimedialne Marcina K.

KLAUS I NASTASSIA KINSKI



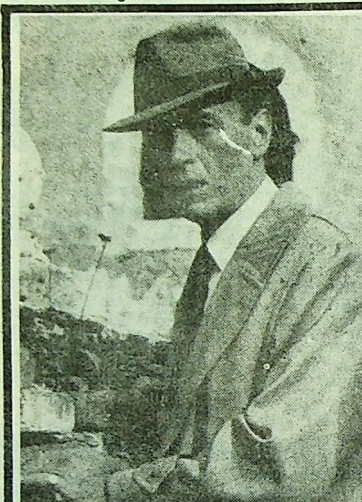
Przypomnienie kariery jednego z najbardziej kontrowersyjnych aktorów europejskich niedawno zmarłego Klausa Kinskiego skonstruowana na zasadzie przeciwieństw z artystycznymi dokonaniem jego córki, Nastassii. W programie fragmenty filmów: "Cobra Verde", "Woyzeck", "Fitzcarraldo", "Nosferatu wampir", "Mała dziewczynka i dobosz", "Tess", "Chora z miłości" i inne.

## PIĄTEK

31 stycznia

## Program 1

- 8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Mimi (4) - serial szwedzki  
10.05 Szkoła dla rodziców  
10.30 Bill Cosby Show (21) - serial USA  
10.55 Wiadomości  
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: Dokument trochę inny  
16.00 Studio 7 proponuje  
16.10 Zimowe Teleferie: Kronika Narnii - Podróż Wędrowcem do świtu (2) - serial angielski  
16.40 Niewielka gra - teleturniej najmłodszych  
17.15 Teleexpress  
17.35 Prawo prawa: Na gębę czy papier  
17.45 Klub dobrej książki  
18.10 Bill Cosby Show (21) - serial USA  
18.35 Raport  
19.00 Reflex - program publicystyczny  
19.15 Dobranoc: Bouli  
19.30 Wiadomości  
20.05 Szpieg doskonały (3) - serial angielski



Magnus Pym, agent brytyjskiego wywiadu, przyjeżdża do Anglii na pogrzeb ojca i zniknie bez wieści.  
W roli głównej oglądamy Petera Egana (Magnus Pym), laureata nagrody dla najlepszego aktora telewizyjnego 1966 r. za serial "Paradise Postponed". W roli jego ojca - Raya McAnally zmarłego niedawno aktora znanego z filmów: "Misja" Rolanda Joffe, "Sycylijski" Michaela Cimino "Czwarty protokół" Johna McKenzie i "Moja lewa stopa" Jima Sheridana.

- 21.00 Polskie ZOO (22). Powtórzenie z soboty 25 stycznia  
21.15 Zespół Zapis przedstawia  
21.55 Rock w Rio (3)  
22.55 Wiadomości  
23.15 Olga - francuski film dokum.  
23.45 Tańczy Formacja Akant  
00.25 Poezja na dobranoc: Halina Poświatowska  
00.30 Noc z gwiazdami

## Program 2

- 7.30 Panorama  
7.35 Rano  
8.00 Gazeta domowa  
8.10 Telewizja Biznes  
8.35 Lucky Luke (21) - serial francuski  
9.00 Transmisja obrad Sejmu  
15.00 Powitanie  
15.05 Lucky Luke (1) - serial francuski  
15.35 Historia cyrku (4)  
16.05 Droga do Albertville  
16.25 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 Pokolenia (55) - serial USA  
17.05 Okrucy rzeczywistości - program publicystyczny  
21.00 Panorama  
21.20 Sport  
21.30 Zdarzyło się w Trzeciej Rzeszy (4-ost.) - serial USA  
22.20 Obrazy, słowa, dźwięki - program o sztuce  
23.20 Neptun TV przedstawia  
00.00 Panorama

## SOBOTA

1 lutego

## Program 1

- 7.30 Program dnia  
7.35 Wieści - pr. redakcji rolnej  
8.00 Rynek-Agro  
8.30 Na zdrowie - mag. rekreacyjny  
8.50 Wiadomości poranne  
9.00 Ziarno - pr. red. katolickiej  
9.25 Kino Teleferii: Awantury kosmiczne (1) - film holenderski  
10.20 Wojownicze żółwie Ninja - serial anim. USA  
10.55 Azymut - woj. pr. publicystyczny  
11.20 Telewizyjny Koncert Życzeń  
11.50 Wiadomości  
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: Tajemnice hieroglifów - film dok.  
12.40 My i świat - mag. aktualnych spraw międzynarodowych  
13.00 Siódemka w Jedyne - Spotkania z wielkimi pisarzami: Luigi Pirandello - film dok. franc.  
14.00 Walt Disney przedstawia: Kaczki opowieści - Całkiem nowe życie  
15.10 Z archiwum Teatru Telewizji - F. Kafka: Proces  
17.15 Teleexpress  
17.35 Butik  
18.20 Angielska limuzyna - serial franc.  
19.15 Dobranoc: Berta  
19.30 Wiadomości  
20.00 Polskie ZOO  
20.20 Deja vu - film pol. - radz.

Po komercyjnym sukcesie kilku filmów ("Vabank", "Seksmisja") Janusz Machulski zrealizował "Deja Vu". Film jest zabawnym pastiszem sowieckich komedii lat 20., w typie "Mr. West w krainie bolszewików" Machulski parodiuje tu również schematy gangsterskiego kina amerykańskiego.

Do Odessy trafia amerykański gangster polskiego pochodzenia z zadaniem zlikwidowania konkurenta. Rozpoczyna się nieprawdopodobna seria przygód, nieporozumień i surrealistycznych gagów. "Deja Vu" należy zobaczyć także ze względu na świetnie zrealizowane sekwencje na odeskich schodach, gdzie Sergiusz Eisenstein kręcił sceny do "Pancernika Patiomkina".

Bohater filmu trafia na plan "Pancernika" i płacze się między żołnierzami walczącymi ze strąkającym tłumem. Juliusz Machulski parodiuje tu, podobnie jak Zbigniew Rybczyński w eksperymentalnych "Schodach", patetyczną i rewolucyjną wymowę utworu Eisensteina. W roli niefortunnego gangstera wystąpił Jerzy Stuhr, któremu towarzyszą aktorzy polscy i radzieccy.

- 22.05 Kariery i bariery - Zbigniew Niemczycki - biznesmen  
23.10 Wiadomości wieczorne  
23.30 Sportowa sobota - m.in.: Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie szybkim  
00.05 Senator (3-ost.) - film USA

## Program 2

- 7.30 Panorama  
7.35 Kaliber '92 - wojsk. pr. public.  
8.00 Ulica Sezamkowa  
9.00 Magazyn TV Sniadaniowej  
9.30 Góra szczybowcowa  
10.00 CNN  
10.15 Ona - mag. dla kobiet  
10.40 Tacy sami - pr. w języku migowym  
11.00 Polska Kronika Filmowa  
11.10 Akademia Filmu Polskiego: Po- ciąg  
13.00 Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda - Saquaro - strażnik pustyni - film dok. ang.  
13.30 Klub Yuppies? - pr. dla młodzieży  
14.00 Video Junior  
14.30 Studio sport - Koszykówka zawodowa NBA  
15.20 Artyści - galerie: Pejzaże osobne Janiny i Edwarda Jabdarów  
15.55 Powitanie  
16.05 6 z 49 - teleturniej  
16.25 Losowanie Toto-lotka  
16.30 Panorama  
16.40 Nie zapomnij o mnie - film ang.  
18.00 Fakty  
18.30 Wielka gra - teleturniej  
19.30 Portret muzyka: Claudio Monteverdi  
21.00 Panorama  
21.20 Słowo na niedzielę  
21.25 Alfabeck A. Sikorskiego  
21.40 Beckett Festival - reportaż z Dublina  
22.10 Pierścień skorpiona (4-ost.) - film austral.  
23.00 Legendy filmu - Spencer Tracy  
24.00 Panorama

## NIEDZIELA

2 lutego

## Program 1

- 7.55 Program dnia  
8.00 Tydzień  
9.00 Kino Teleferii: Brzydki jamnik - film USA  
10.30 Sceny monachijskie - pr. trójwymiarowy  
10.40 Świat odkrywany (8) - serial dok. USA  
11.30 Notowania  
11.55 Telewizyjny koncert życzeń  
12.25 Quello Strano Bosco - wojskowy program dok.  
12.50 Tęczy Music - Box  
13.35 Magazyn Morze  
13.55 Sto lat kina - Józef Gębski - reżyser  
14.50 Telewizjer  
15.10 Alfabet komediantów - Wojciech Pokora  
15.45 W starym kinie: Córka generała Pankratowa - film polski  
17.15 Teleexpress  
17.35 Anno Domini '91 (2) - Przegląd wydarzeń muzycznych roku 1991 (lipiec - grudzień)  
18.10 Paradise - znaczący raj (5): Diabelski kanion - serial USA  
19.00 Walt Disney przedstawia: Chip i Dale  
19.30 Wiadomości  
20.05 Wielki przewrót - serial franc.  
21.45 Sportowa niedziela  
22.05 7 dni świat  
22.35 Kabaretowa lista przebojów  
23.10 Midem '92 - reportaż z Międzynarodowych Targów Muzycznych

## Program 2

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
8.25 Film dla niesłyszących: Wielki przewrót (1) - serial franc.  
9.00 Klementynka - serial franc.  
10.00 CNN  
10.10 Powitanie  
10.20 Program lokalny  
10.50 Magazyn Przechodnia  
11.00 Wspólnota w kulturze - Polski Teatr w Czeskim Cieszyńcu  
11.30 Podróż w czasie i przestrzeni: Cudowna planeta (9) - Sahara - film dok. jap.  
12.15 Animals - magazyn ekologiczny  
13.00 Express Dimanche  
13.15 100 pytań do...  
13.55 Rebusy - teleturniej  
14.15 Kino rodzinne: Nonni i Manni (1) - serial niem.  
15.05 Śpiewające laboratorium - Show dla dzieci i młodzieży  
16.25 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 Misz - Masz - magazyn nie tylko telewizyjny



"Misz Masz" to nowy program rozrywkowy, który pojawił się na naszych ekranach w niedzielne popołudnie. Jego gospodarz - Alicja Resich-Modlińska - zaprasza ciekawych ludzi do telewizji, i nie tylko, by odkryć przed widzami ich inną twarz.  
Dotychczas prezenterka telewizyjna prowadziła taki plotkarski program jedynie w "RadioManie" w sobotnie przedpołudnie w III programie Polskiego Radia. Czy na wizji program taki spodoba się? Zobaczymy.

- 17.10 Studio sport - Mistrzostwa Świata Juniorów w łyżwiarstwie szybkim  
18.00 Bliżej świata - przegląd TV SAT  
19.00 Wydarzenie tygodnia  
19.30 Czesnik - pr. o Henryku Czesniku - plastyku  
20.00 Nasze Wspólne ćwierćwiecze - 25 lat Teatru Wielkiego w Łodzi  
21.00 Panorama  
21.20 Międzynarodowy Festiwal Sztuki Fryzjerskiej  
21.45 W biały dzień - film USA  
23.00 Okolice Jazzu - Rit - Koncert Lee Ritendura  
24.00 Panorama

## PONIEDZIAŁEK

3 lutego

## Program 1

- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski - prezentacja  
16.00 Studio 7 proponuje  
16.10 Dla młodych widzów Vista - quiz muzyczny  
17.15 Teleexpress  
17.35 John Porter - Inkamacyon  
18.00 Sportowy hit  
18.10 Kraje, narody, wydarzenia  
18.45 Alf - serial prod. USA  
19.15 Dobranoc: Reksio  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr Telewizji: Wład Gombrowicz - lwona, kępniczka Burgunda



Jerzy Stuhr, reżyser i aktor, jedna z głównych ról w spektaklu, stał się twarzą tego przedstawienia krewolizacji i stopniowo. Osiem lat temu rozpoczął pracę nad sztuką Gombrowicza ze zmiennymi studentami we Włoszech. Potem przyszedł bardzo udany dyplom w krakowskiej PST i dopiero po tych "ćwiczeniach" pokazał się "lwona..." szerszej publiczności na profesjonalnej scenie (marzec 1990 r.).

"lwona..." jest powrotem do "czystego" Gombrowicza, do formy, do zawiązywania i ostrzeżenia przed formą. Jest to pokazanie czym jest forma - jak jej używać i jak się bronić przed jej kagańcem. Oczywiście śmiechem... naturalnym. Spektakl się od pomysłów, zabawnych gagów, łączy zespół wspaniałe prezenty Jerzego Stuhr i doprowadza widzów do tego, zjawiając autora, śmiejąc się do rozpuku.  
Przedstawienie zostało wystawiane w studiu Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie.

- 22.10 Koncert dla Andrzeja - wyk. M. Bajor, Ewa Bem, Daria Błażejczyk i inni  
22.55 Wiadomości wieczorne  
23.15 Poezja na dobranoc

## Program 2

- 15.00 - 16.25 Ferie z Dwójką  
15.00 Powitanie  
15.05 Nowe przygody He-Mana - film anim. prod. USA  
15.35 Historia cyrku  
16.05 Droga do Albertville  
16.25 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 Sonda - ruch lokalny  
17.15 Z kart krakowskiego archiwum - krakowscy rajcowie  
17.35 Biuro, biuro (7) - serial prod. niem.  
18.00 Fakty  
18.30 Ojczyzna polszczyzna  
18.45 Zbliżenia, czyli to i o tym o filmie  
19.25 Zapraszamy do dwójki  
19.30 Język niemiecki (7)  
20.00 Prawo wyboru (2) - Centrum później  
21.00 Panorama  
21.25 Sport  
21.35 Lubin - Reportaż Rytm da Romanowskiego o tragicznych wydarzeniach w Lubinie w sierpniu 1982  
22.10 Pasternak - film ang.  
Biografia wielkiego pisarza powstawała w laurata literackiej nagrody Nobla przed czterdziestą laty, kiedy zaczęto w wydawać koprodukcji angielsko-radzieckiej film o życiu i twórczości Aleksandra Pasternaka. W tym filmie ukazali autora "Doktora Żiwago" i jego wielkie obywatelstwo i polityczny to dramatyczny chwila i pisarza polskiego po przywróceniu przeciw niemu państwa znanego Nagrody Nobla. W filmie Pasternak starannie realia i kolorytowa umiarkowana.  
23.40 Prawo wyboru (2) - Centrum później  
24.00 Panorama

TAXI NA TELEFON  
42-218-13

TAXI NA TELEFON  
258-15



Legnica, LCK - film video "Krool", g. 11.00, szkoda  
brzydka, g. 11.00



info

kino

\* Legnica, kino OGNI-SKO - 30 stycznia - 2 lutego "The Doors" (USA), 30 stycznia - 3 lutego "Thelma i Louise" (USA), 4-5 lutego "Terminator II"

\* Legnica, kino PIAST - 30 stycznia - 2 lutego "Hudson Howk" (USA)

\* Lubin, kino POLONIA - 31 stycznia - 2 lutego "Przebudzenie" (USA).

\* Lubin, kino MUZA - 30 stycznia "Kolba w twarz" (USA), 31 stycznia - 3 lutego "Szalona małolata" (USA), 4-6 lutego "Pta-szek na uwięzi" (USA).

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

\* Legnica - 30 stycznia przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 31 stycznia przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787, 1 lutego przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 2 lutego przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Ga-lińskiego), tel. 246-16, 3 lutego przy ul. Daszyń-skiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54, 4 lutego przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 5 lutego przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787.

\* Lubin - 30 stycznia przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 31 stycznia przy ul. Lesz-czynowej 1, tel. 44-22-42, 1 i 2 lutego przy ul. Wy-szyńskiego, tel. 42-44-25, 3 i 4 lutego przy ul. Gwar-ków 84, tel. 44-27-73, 5 lutego przy ul. Armii czer-wonej 35, tel. 44-40-26.

szpitale

Całodobowe dyżury pełnią szpitale w:

\* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-po-łożniczy, przy ul. Rey-monta 10 - oddziały wew-nętrzne, przy ul. Iwasz-kiewicz 5 - oddział pe-diatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i oku-listyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Spec-jalistyczny Szpital Chirur-giczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

\* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Cu-rie 64; w parzyste dni miesiąca ostry dyżur peł-ni oddział laryngologicz-ny i okulistyka.

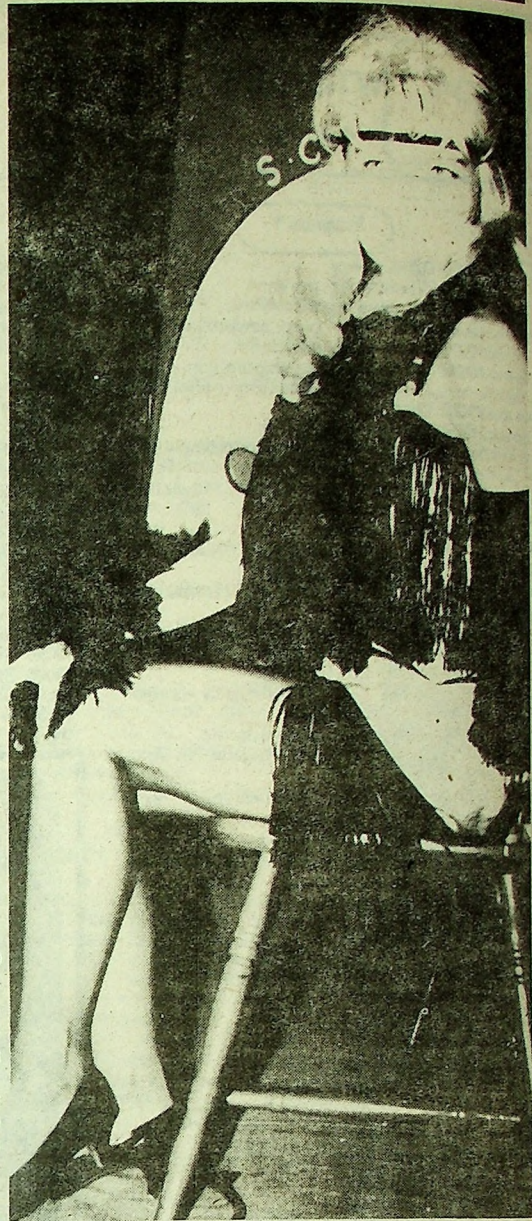


## WIELOOWOCOWA FIESTA

Mowa, oczywiście, o pożegnalnym spektaklu "Francuska sałatka", który odbył się w legnickim teatrze. Były nawet petardy, o kwiatkach dla artystów - i to wręcz absolutnie spontanicznie - nie wspominając. Przedstawienie kabaretu było bowiem dla tłumnie zgromadzo-nych widzów także okazją do podziękowania za pracę w Legnicy wyjeżdżającym do Francji Ag-nieszce i Christopherowi Bihelom. Czy wrócą? Agnieszka obiecuje, że na pewno, i to jeszcze w tym roku.

Na zdjęciach: finałowa rumba, do której stanął także dyrektor teatru Łukasz Pijewski, tańcząc ją z Agnieszką Bihel. Wśród liczniejszego niż zwykle grona wykonawców, na scenie pojawili się także członkowie Klubu Gońca Teatralnego. To, że miss Jawora Edyta Radzińska w swoim występie śpiewała "bo we mnie jest seks" - nikogo nie zaskoczyło. Wystarczy popatrzeć.

(9)



## Rosjanin jak kamfora

Zionąc alkoholem wytoczył się z leg-nickiego dworca. "Błądź twą sabaczą" - zaklął potykając się o nierówności kra-wężnika. Wódka wypita w pociągu i ta, którą wypił wcześniej, kolejną, gorącą falą uderzyła mu do głowy. Zachwiał się na nogach, gdy zobaczył napis "Taxi". Polski taksówkarz musi zawieźć go do domu. Inaczej... Wołodia (tak kazał przedstawiać się przygodnym znajomym) wiele mógł. Miał kontakty z KGB i - być może - z działającą od kilku miesięcy w Polsce "czerwoną mafią". Przynajmniej tak mówił po kilku głębszych... I czuł się pewnie. Choć nogi odmawiały mu posłuszeństwa.

Tak naprawdę, to nikt nie wiedział kim jest tajemniczy podróżny. Poza sowieckim lejtnantem Nowikiem. A może nawet on nie wiedział? Jednak legnicki taksówkarze długo opowiadali sobie o chuligańskich wy-czynach pijanego Rosjanina.

16 maja 1991 roku ok. godz. 23.00 postawny mężczyzna podszedł rozchwia-nym krokiem do taksówek stojących na postoju koło dworca PKP. Kiedy stojący pierwszy w kolejce taksówkarz odmówił przewozu nietrzeźwego pasażera, we krwi tego drugiego zawrzał nagromadzony alkohol. Cios w twarz miał wyjaśnić między-narodowe nieporozumienia. Pozostali taksówkarze nie byli obojętni. Rosjanin ucie-kając zdążył jeszcze skopać drzwi Forda Eskorta i sam dostał się w ręce taksówkarzy. Z opresji uratowała go policyjna nyska. Na placu boju pozostał taksówkarz z obita twarzą i samochód jego kolegi z wyraźnym wgnieceniem drzwi. Później rzeczoznawcy określili straty na ok. cztery miliony złotych.

Policjanci mieli również spory kłopot z nietrzeźwym pasażerem. Dopiero mocny uchwyt kajdanek poskromił jego bojowy zapał. Pozostały mu tylko wywiska, któ-rych strumień wylewał się z jego ust w stronę stróżów porządku.

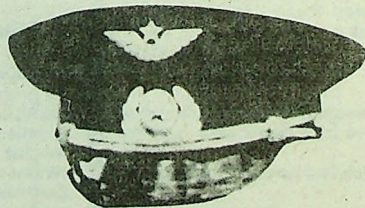
### Bez dokumentów

i z mocnym postanowieniem nie ujawniania swoich danych, chuligan zza Buga znalazł

się w Komendzie Rejonowej Policji w Leg-nicy. Zawiadomiono Komendanturę Garni-zonu i po kłopotliwego gościa zjawił się patrol radzieckich żołnierzy pod do-wództwem lejtnanta Nowika. Dopiero jemu chuligan wyjawiał swoje dane personalne. Lejtnant Nowik wypisał policjantom po-kwitowanie odbioru Władimira Lubowkina i razem z nim opuścił budynek Komendy.

### Tu ślad się urywa

Prowadząca sprawę polska policjantka, po rozmowie z przedstawicielem Komen-dantury - lejtnantem Kulijewem - uzyskała informację, że feralnego dnia patrol pod



dowództwem lejtnanta Nowika nie przy-prowadził z Komendy Policji żadnego oby-watela radzieckiego. Ba, patrol ten w tym dniu nikogo nie doprowadził do budynku przy ul. Gwarnej. W książkach sowieckiego oficera dyżurnego brak również jakich-kolwiek zapisów na ten temat. Przynajmniej tak twierdził lejtnant Kulijew, który kilka dni po zajściu poinformował, że dowódca pa-trolu - Nowik - wyjechał na stałe do Związku Radzieckiego. Rosyjski chuligan wsiąkł. Podobnie jak jego oswobodziciel. Być mo-że również nie istnieje lejtnant Kulijew. Jak zapowiadał gen. Dubynin pewnego dnia okaże się, że po przebudzeniu się nie zobaczymy już ani jednego żołnierza rosyjskiej (obecnie) armii. Szkoda, gdyż z pewnością poszkodowani taksówkarze ujrzeliby chętnie choć tego jednego na sali sądowej. Jedynymi faktami w tej całej sprawie są straty polskich taksówkarzy - obita twarz i skopane drzwi. Jest jeszcze kilka niepotrzebnych już nikomu dokumen-tów i nadzieja, że następny krewki zagra-niczny pasażer nie użyje broni. Bo znów okaże się, że wszystko jest fikcją...

Skarżypyta

## Stomatolog Grzegorz Szymczak

Legnica ul. Młynarska 1/37  
tel. 277-83

Poniedziałki, środy, czwartki  
godz. 16.00 - 18.00

- leczenie i kosmetyka uzębienia mate-riatami światłoutwardzalnymi firmy "Kerr" (USA)
- nowoczesne korony i mosty porcela-nowe
- protezy tradycyjne oraz protezy szkie-letowe

## Izba Przemysłowo-Handlowa w Legnicy

zatrudni

na stanowisko sekretarki osobę rzetelną, odpowiedzialną, znającą język niemiecki lub angielski.

Oferty prosimy składać osobiście w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej w Legnicy, Rynek 32

## Usługi kosztorysowe budownictwa

niskie ceny, krótkie terminy  
Legnica, ul. B. Prusa 12/7  
Tel. 235-19 po godz. 16.00



## OKOLICE SPORTU

W odpowiedzi na list redagujących rubrykę "Kącik grafomana" doc. Ireny Domagałło i dra nauk medycznych Mikołaja Pruszt-Zaremskiego jednoosobowy kolektyw redakcji sportowej składa następujące wyjaśnienia:

Pani Ireno! Panie Mikołaju!

Nie, niestety, nie jest to możliwe. My też wiemy, że nazwisko zobowiązuje, ale do tej pory Steffi Graf nie wystąpiła do nas z inicjatywą utworzenia Fundacji na rzecz Grafomanii w sporcie. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za zachowanie wszystkich ewentualnych sponsorów - jeśli nic się nie zmieni - poszczujemy ją red. DJM...

\*\*\*

Szantaż trenera podziału!  
Kazimierz W. czołowy odbijacz piłeczki pingpongowej na terenach miedzionośnych, 400 tysięcy złotych, które obiecał mu zabrać ze stypendium trenera za używanie na treningach brudnego obuwia sportowego firmy NITTAKU. Podobno nie korzystał nawet z wydrukowanej na naszych łamach oferty poznania efektywnie wyglądającej praczki - sam zadbał o stan kasy. Poznał się swoich pieniędzy... Kazik, prac?

\*\*\*

Idzie nowe. Tym razem w Zagłębiu Lubin wraz z nadejściem rządów dyrektora Nowaka. Telefony do naszej redakcji można podzielić na dwie kategorie. Jedni dzwonią, aby powiadomić o "nieładach czystkach", "samowoli dyletantów" itd, które właśnie ich dotknęły. Inni wyrażają przekonanie, że

nareszcie zostanie "wykopany ten... co tak się dorobił przez ostatnie lata".

A że wszyscy proszą o odwiedzinę i tekst na temat nowej sytuacji w klubie, to nie omieszkamy tego uczynić.

\*\*\*

Naczelnika wydziału komunalnego UM w Lubinie Tadeusza Kielana widziano w towarzystwie trenera Piotra Kowalskiego (obecnie biznesmena) oraz nauczyciela wf (i trenera) Wiesława Jureckiego podczas gry w halową piłkę nożną. Innym razem widziano wiceprezenta Maćka podczas gry w tenisa stołowego. Jak tak dalej pójdzie, to nie będzie nawet o kim źle napisać...

DJM



W niedzielę 2 lutego w hali przy ul. Legnickiej w Lubinie dojdzie do spotkania czotowych pingpongistów Polski. Pretendujące do tytułu "Zagłębie" będzie walczyć z aktualnym mistrzem Polski AZS-em Gliwice. A oto przewidywane składki: Zagłębie - Jefimow, Mojski, Wiszowaty i Nalazek; AZS - Mnich, Pieronczyk i Kołodziejczyk.

Początek meczu o godz. 17.00.



Kto mi posmarował sztangę wazeliną?!!!

## POWSTAJE LIGA PIŁKI NOŻNEJ

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubinie informuje, że od 29 lutego rozpoczyna działalność Międzyzakładowa Halowa Liga Piłki Nożnej. Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 lutego na adres OSiR Lubin, ul. Odrodzenia 28 B, lub telefonicznie 44-40-31 i 44-13-76.



## Nie tylko MTS...

Z niespodziewanym (?) komentarzem spotkał się wywiad wiceprezesa Mięskiego Towarzystwa Sportowego Janusza Wocha. Okazało się, iż z jego wypowiedzi na naszych łamach nie do końca zgadza się szef lubińskiego OSiR-u - Mariusz Gruszczyński.

Gruszczyński uważa, że w wypowiedzi Wocha brakowało fragmentu rzetelnie oddającego rzeczywisty wkład OSiR-u w tworzenie rekreacyjnego centrum dla mieszkańców Zagłębia Miedziowego. Dyrektor twierdzi także, że przedstawianie Ośrodka jako instytucji chylącej się ku upadkowi, czy też niewiele zdolnej czynić dla lubinian, nie jest zgodne z prawdą.

Owszem, według Gruszczyńskiego, właśnie tak było, gdy podjął się kierowni-

czych obowiązków w tej firmie, ale od tego czasu wiele się zmieniło i jest to już zupełnie inny ośrodek. Między innymi w wielu poczynaniach organizacyjnych znacząco wspiera MTS i stanowi podwalinę jego działań.

Oczywiście, trudno zmieniać słowa czyjejs wypowiedzi, bądź ponosić jej konsekwencje. Ale w tym przypadku, jako dobrze zaznajomiony z obydwojema firmami, biję się w piersi - zapomnieliśmy oddać cesarzowi co cesarskie. OSiR-owi należą się słowa pochwały za aktywne wspieranie inicjatyw MTS-u!

A swoją drogą, to nie miałbym nic przeciw temu, aby wszelkie nieporozumienia towarzyskie i publicystyczne ograniczały się, także w przyszłości, jedynie do równie udanych przedsięwzięć...

DJM



## KRÓTKIE KRYCIE

## DŁUGIE KRYCIE...

...czyli, dlaczego od tak dawna wszystko w naszym sporcie się pieprzy.

Wymyślając tytuł do felietonów - "Krótkie krycie" - miałem (oczywiście!) na myśli wieloznaczność (czytaj: perwersyjność) drugiego członu tej nazwy. Zresztą, zupełnie nieźle to skomentował redakcyjny grafik. Dlaczego krycie? Ano dlatego, że w rodzimym sporcie poczynania organizacyjne kojarzyły mi się już od lat ze zwykłym pieprzeniem przy jednoczesnym sugerowaniu ludziom, że z trybun stadionów wciąż ogląda się dziewczycę.

To wszystko było bardzo dziwne, zwąwszy, że pierwszymi chętnymi do pokrycia wielu kluczowych stanowisk w polskim sporcie byli (a często nadal są) ludzie będący w sprawach tejsze profesji zupełnymi impotentami. Tak jak to bywa w życiu codziennym, właśnie oni najwięcej mieli do powiedzenia o dotychczasowych sukcesach - zupełnie tak, jak chwalcący się ciągle podbojami miłosnymi faceci, którym nie wystarczy odwagi na pocałowanie panienki...

Inną, znaczącą grupą byli ludzie o wielkim doświadczeniu w pieprzeniu. Oni od lat pieprzyli się w różnych konfiguracjach, często zmieniając partnerki (czytaj: kluby), ale rzadko pozycje - co zawsze doprowadzało ich do kolejnej przeprowadzki, na inne kierownicze stanowisko. Wśród nich jest dzisiaj zapewne najwięcej potencjalnych nosicieli wirusa HIV. Oni bowiem zawsze wiedzieli, w jaki czuły punkt władzy wejść i jak głęboko - zasłużeni wyznawcy miłości analnej potrafili wkupić się w łaski bez mydła i wazeliny!

Efekty tego długotrwałego krycia polskiego sportu przyszyły, co prawda, później niż po dziewięciu miesiącach, ale są za to bardziej niż opłakane. Narodzony bękart nie bardzo ma jak się utrzymać przy życiu, zwąwszy, że znalazło się już wielu chętnych na wypicie mleka matki. Usilne szukanie zastępczej rodziny (czytaj: frajerów mogących go przegarnąć) nie jest wcale zadaniem łatwym, bo mało kto będzie chciał łożyć na jego utrzymanie, zwąwszy, że jakiej rodziny pochodzi i jak bardzo może być obciążony genetycznie.

Szukanie ojca i zmuszanie go do płacenia alimentów też wydaje się bezcelowe, bowiem ci, którzy mieli przyjemność pokrycia polskiego sportu, już dawno zostali uznani przez odpowiednie zarządy za osoby zupełnie nie związane z powstałym burdelem. Zaś ci, którzy mogą coś rozpieprzyć, przeczornie korzystają z prezerwatywy, jaką dają im aktualne, niezbyt rozsądne, uregulowania prawne.

Wnioski?

Nie jest wcale tak źle! Szanowny kibicu - idąc oglądać widowisko sportowe nie musisz na sobie dźwigać ciężaru odpowiedzialności za rozpieprzony do końca polski sport. Pamiętaj, że pieprzenia starczy jeszcze dla wielu. A siadając na trybunach ciesz się, że za darmo (?) możesz sobie obejrzeć pornosa...

Dariusz Jan Mikus





## KRONIKA TOWARZYSKA

Nie czekając na spełnienie obietnicy swojego ministra, strażacy ponownie podjęli głodówkę. Nie negujemy słuszności protestu, bowiem wiemy, że zarabiają psie pieniądze. Czy jednak "awaryjne działania, o których słyszeliśmy, nie wpędzą ich w kłopotliwą kabałę? Szepce się bowiem, że ekwiwalent mundurowy wypłacono w tej firmie według konspektu z "Martwych dusz". Co będzie jeśli ich szefowie podzielą zamiłowanie do klasyki literackiej i podesią "Rewizora"?

\*\*\*

Choć była to wolna sobota, legnicka Prokuratura Wojewódzka aż roiła się od dziennikarzy, mimo że w budynku - oprócz portiera - nie było dostojnie żywej duszy. Przez kilka godzin zgodnie oczekiwali na zapowiadane przybycie rzecznika prasowego, z którym niezależnie od siebie się poumawiali. Bez skutku, tym razem bowiem aresztowany został sam prokurator. Na szczęście - jak się później okazało - był to tylko areszt domowy.

\*\*\*

Meandry władzy, nawet tej lokalnej, powoli przestają kogokolwiek dziwić. W drugim (za nowych władarzy Lubina) podejściu do fotela dyrektora DKZM byłej szefowej miejscowego KMPIK jednak się udało. I pomyśleć tylko, że ci sami ludzie, którzy tym razem uznali kwalifikacje Danuty Dałkowskiej do pełnienia funkcji, jeszcze parę miesięcy temu wyrażali ochotę na podanie jej do sądu za rzekome zdewastowanie wnętrza w Ratuszu. Otrzeźwienie?

\*\*\*

Na policyjno-prokuratorską konferencję prasową szefów tych organów do budynku Komendy Wojewódzkiej Policji przybył też, były senator i aktualny szef lokalnego radia. Po wprowadzeniu na salę adepty mikrofonowej żurnalistyki, Stanisław Obertanec jednak gdzieś czmychnął. Przestrząsnął się wyjątkowo silnie reprezentacji miejscowych mediów czy też chłodu, którym gospodarze chcieli zmieścić dziennikarzy?

\*\*\*

Darowanemu koniowi ponoć nie zagląda się w zęby, ale... W Legnicy plotkują, że główną fundatorką sztandaru Komendy Wojewódzkiej Policji była niedawno aresztowana właścicielka zajazdu "U Wójta". Jeśli to prawda, to teraz już nic nie wiadomo: policyjna niewdzięczność, zmiany kadrowe czy nietrafiona inwestycja obrotnej biznesmenki? Tak czy owak - uroczystość mundurowo-kościelną jeszcze mamy przed oczami.

\*\*\*

Popraw się, oj popraw legnickie radio! Amatorszczyznę możemy jeszcze zrozumieć, od czegoś zawsze się zaczyna, ale arogancji "nikak niet" - jak mawiają za murem. Przypatrzmy się bowiem autorów konkursów na wciskaniu słuchaczom kitu. Więcej! Zdarzało się, że nie uznane odpowiedzi słuchaczy były prawidłowe, natomiast te radiowe - kompletnie bzdurne. Mimo to, telefoniczne zwracanie uwagi przypominało rzucanie grochem o ścianę. Lub gadkę dziada z obrazem. Nieładnie....

\*\*\*

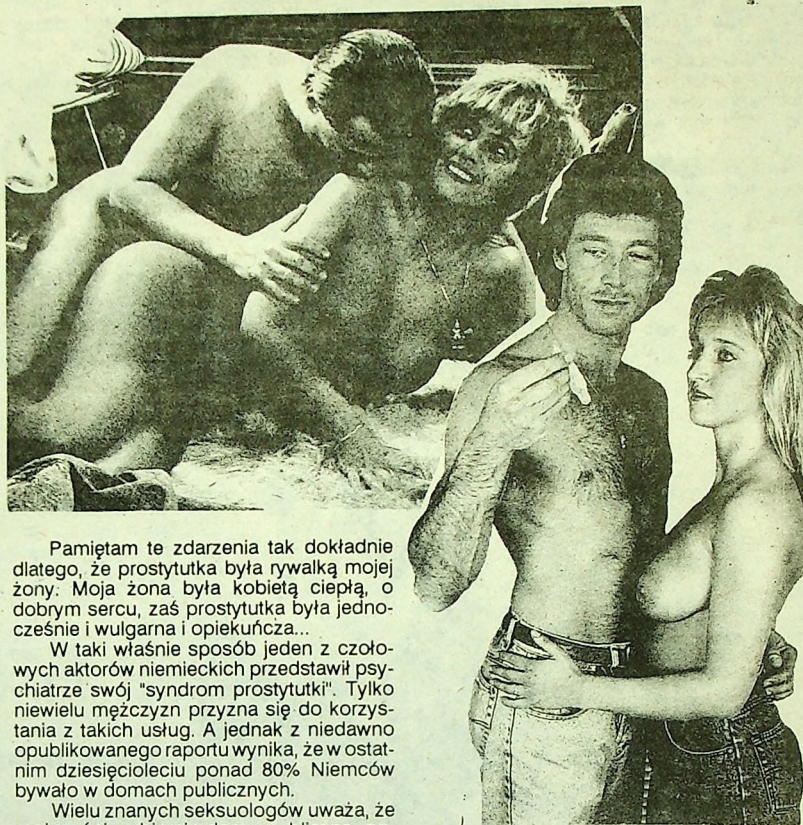
Profesjonalistom też zdarzają się wpadki. Sympatyczna "emka" z "Gazety Robotniczej" tak zaczyna trzy kolejne pytania do lubińskiego architekta: "A co...", "A gdzie...", "A czy...". Chciałoby się aż krzyknąć: "A cztery", byłoby to jednak format (nie)duży zresztą, a nie styl.

**Matacz**

## Dlaczego mężczyźni płacą za seks?

## PŁATNA MIŁOŚĆ

*- Ilekroć wybieram się do prostytutki serce wali mi jak oszalałe. Właściwie nie znam przyczyny tego zjawiska. Jednak za każdym razem, gdy decyduję się na ten krok pojawia się ów dziwny strach. Dlaczego? Chyba każdy mężczyzna choć raz w życiu zadał sobie to pytanie. Zastanawiające jest też, że zawsze pamiętam imiona dziewcząt, z których usług korzystałem za brzęczącą monetą, podczas gdy z reguły mam trudności z zapamiętaniem tych, które za darmo dostarczały mojemu ciału radość.*



Pamiętam te zdarzenia tak dokładnie dlatego, że prostytutka była rywalką mojej żony. Moja żona była kobietą ciepłą, o dobrym sercu, zaś prostytutka była jednocześnie i wulgarna i opiekuńcza...

W taki właśnie sposób jeden z czołowych aktorów niemieckich przedstawił psychiatrze swój "syndrom prostytutki". Tylko niewielu mężczyzn przyzna się do korzystania z takich usług. A jednak z niedawno opublikowanego raportu wynika, że w ostatnim dziesięcioleciu ponad 80% Niemców było w domach publicznych.

Wielu znanych seksuologów uważa, że mężczyźni wybierają domy publiczne, ponieważ tam mogą dokonać wyboru swojej specjalnej damy, kochanki swoich marzeń na jedną noc. Nawet największe zero będzie traktowane po królewsku przez krótką chwilę.

Znakomitym przykładem tego jest francuski pisarz Wiktor Hugo, który nawet po ukończeniu 80 lat kupował sobie prostytutki. Wszystko notował w swoim pamiętniku. Gdy odwiedzał dom publiczny, zapisywał to wydarzenie w formie szyfru... No cóż, wiadomo, że i w starym piecu diabeł pali.

W Niemczech i Stanach. Zjednoczonych obserwujemy nową tendencję w tej dziedzinie. Upowszechnia się zwyczaj popołudniowych spotkań w eleganckich burdelach. Tu prostytutki spotykają się ze swoimi stałymi klientami, których traktują z całym należnym im szacunkiem, jako że wielu z nich niewątpliwie ma żonę. Takie pozamałżeńskie spotkanie ma wiele zalet: klient płaci, a ona nie stawia żadnych żądań i wiadomo, że nigdy nie sprawi mu kłopotu. Nie zadzwoni do domu, a gdy spotka go na ulicy, idącego pod rękę z żoną, uda, że go nie zna a on zachowa się podobnie.

Również dla osób samotnych odwiedzin w domu publicznym mają wiele zalet. Nie zawsze łatwo jest nakłonić spotkaną w dyskotekę kobietę do seksualnej aktywności. Po dyskotekę trzeba swoją wybrankę zaprosić na kolację do restauracji, a i to nie zawsze daje pożądane efekty.

W Niemczech zakończono niedawno badania nad prostytutkami i ich klientami. Oto najważniejsze spostrzeżenia: Trzech na czterech mężczyzn określa przeżycia u prostytutki jako relaksujące, dwóch z trzech stwierdza, że były one zadowalające, natomiast tylko jeden z pięciu panów uważa, że było to przeżycie frustrujące. Co szósty mężczyzna wychodzi od prostytutki z poczuciem winy.

Stwierdzono, że wielu mężczyzn udaje się do domów publicznych, aby zaspokoić pragnienie, którym nie są w stanie poddać ich stałe partnerki:

18% prosiło o usługi sadomasochistyczne (tylko 2% tych pragnień zaspokaja się w domu), 5% uczestniczyło w seksie grupowym (1% w domu), seks analny uprawiało 10% (3% w domu).

Większość mężczyzn udaje się do domów publicznych, tylko 26% podchodzi do prostytutki na ulicy. Niewielka grupa robi to również w samochodzie lub w prywatnym mieszkaniu. Przeciętna cena za usługę kształtuje się w granicach ok. 100 dolarów, jednak więcej niż połowa klientów płaci więcej niż 130 dolarów. Ankietowany 73-letni mężczyzna tak to wyjaśnia:

*"Moja żona nie wykazuje już zainteresowania seksem. Kupując usługi prostytutki mam to o czym marzyłem jeszcze jako młody chłopak. Zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że prostytutka nie darzy mnie uczuciem, ale stwarza mi iluzję, że w dalszym ciągu jestem wyśmienitym kochankiem".*

Popularna piosenkarka rockowa Kora Jackowska w przygotowanym do druku wywiadzie - rzecze pt.: "Podwójna linia życia" na pytanie, czy w Polsce powinny być domy publiczne odpowiedziała:

- Oczywiście, że powinny być. Dom publiczny jest przede wszystkim konkurencją dla sutenerstwa, przemocy, wykorzystywania. Są przecież ludzie, którzy np. nie mogą znaleźć sobie kobiety, czy nie mogą żyć z kobietą na co dzień, a potrzebują seksu. Jest to podejście, moim zdaniem, medyczne. Idą do domu publicznego, ponieważ jest to jak jedzenie lub spanie. To po prostu biologiczna potrzeba (...). Jaka jest różnica między domem publicznym a kasynem gry? Dlaczego akceptujemy hazard, dlaczego akceptujemy alkohol i papierosy (...). Człowiek winien mieć dostęp do wszystkiego i od niego powinno zależeć, czy z czegoś korzysta. Więcej zła rodzi niedostępność tego czy owego, np. narkotyków.

(opr. mat)

## Apetyt na seks (15)

## BRUNETKI,

BLONDYNKI

Zgodnie z obietnicą, po ubiegłotygodniowej prezentacji męskich typów seksualnych ("Ach, te typy"), kolej na panie. Dla porządku przypomnijmy tylko, że żaden z typów z reguły nie występuje w "czystej" postaci, najczęściej mamy do czynienia ze współistnieniem jakby kilku natur w jednej osobie. Ponadto, kobieta wobec różnych mężczyzn może przyjmować różną rolę w życiu erotycznym, nie można zatem traktować jej postaw wobec partnerów jako rzecz stałą i niezmienną.

**PRZYJACIOŁKA.** Postawa możliwa w związkach opartych na zasadzie partnerstwa, miłości i wzajemnej dojrzałości. Z reguły umożliwia osiągnięcie sukcesu małżeńskiego, bowiem istnieje nastawienie na dobro partnera, wzajemna życzliwość, skłonność do okazywania pomocy.

**DYPLOMATKA.** Typ charakterystyczny dla dojrzałych kobiet, dobrze ilustrowany przez przysłowie o głowie i szyi. Umie znaleźć klucz do psychiki partnera, dzięki czemu w związku osiąga dobre przystosowanie. Wie, że w każdym związku potrzebna jest pewna strategia wobec zachowań drugiej osoby.

**KOCHANKA.** Niektóre mają to we krwi, inne udają, jeszcze inne wierzą, że ta rola najbardziej gwarantuje sukces małżeński, co może być prawdziwe w przypadku partnerów wysoko ceniących udaną więź seksualną. Seks traktuje jako podstawowy typ więzi z partnerem. Jeśli realizuje również typ przyjaciela - idealna żona dla większości mężczyzn.

**MATKA.** Coraz częściej spotykany, co wynika z przemian obyczajowych i braku dojrzałości wielu mężczyzn. Układ małżeński matka - dziecko, jakkolwiek może zaspokajać potrzeby obu stron, na dłuższą metę bywa męczący i staje się źródłem rozczarowań obojga partnerów. Późniejsze źródło wielu konfliktów małżeńskich.

**KSIĘŻNICZKA.** Sprowdza mężczyznę do roli bluszcza i tła, co jest typowe dla narcyzmu wielu kobiet. Powstały w takim związku układ dawca - biorca uniemożliwia rozwój partnerstwa i miłości. W życiu seksualnym dominuje branie ze strony kobiety, potrzeba kultu jej ciała i doznawania pieśczęt bez wzajemności.

**RYWAL.** Wynik emancypacji i walki o dominację w związku. Obejmuje nie tylko życie seksualne, ale i inne dziedziny wspólnego życia. Postawa stwarzająca ciągły stan napięcia i chwiejnej równowagi, często prowadzi do długotrwałej walki partnerów.

**DZIECKO.** Kobiety niedojrzałe, wygodne, z niezaspokojonymi potrzebami opiekuńczości. Układ rodzic - dziecko może być udany, jakkolwiek nie ma w nim partnerstwa. Wiele zależy od partnera, czy jest autorytetem w dziedzinie seksualnej, eksytującym erotycznie. Jeśli mężczyzna jest dojrzały, wiele takich związków jest szczęśliwych.

**ECHO.** Postawa charakterystyczna dla kobiet pozbawionych indywidualności. Sensem ich życia staje się osoba partnera. Przyjmują jego styl myślenia, przeżywania i świat wartości. Skrajną formą tej postawy jest typ kobiety "dumnej ze swego samca", adorującej jego myślenie i styl zachowań, imponującego jej stylem bycia.

**NIEWOLNICA.** Sensem życia takiej kobiety staje się uniknięcie konfliktu, przeżycie w spokoju dnia za cenę ustępstw, a nawet poniewierania sobą. Marzeniem staje się oczekiwanie na wyżsionego rai i inne życie. Postawa spotykana w rodzinach patologicznych, psychopatycznych partnerów.

**GRACZ.** To typ kobiety z potrzebą prowadzenia podwójnego życia. Źródłem jej satysfakcji staje się np. przyprowadzanie rogów partnerowi, sama świadomość, że został wyprowadzony w pole. Wyraża agresję wobec partnera lub co gorzej, potrzebę lekceważenia i ośmieszania.

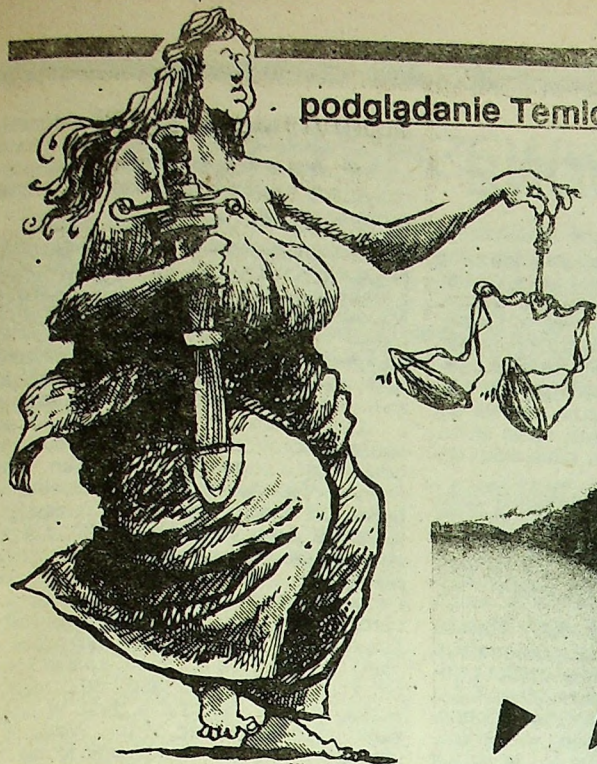
Omawiane typy kobiet i mężczyzn potwierdzają truizm, że istnieje w naturze człowieka szeroki wachlarz możliwości - od altruizmu do cynizmu, od piękna do szpetoty. I że różnie można trafić...

Pasikonik



szampan bezalkoholowy "KOLYOK" import Węgry  
KONCENTRAT LODÓW (śmietankowe, waniliowe, owocowe, czekoladowe)





## podglądanie Temidy

SEX  
SPÓTKA

Dwie dobre koleżanki Anita C. i Wiesława H. wybrały się 3 kwietnia 1990 roku do kawiarni. Gdy do niej weszły, była akurat godzina 18.30. Lokal cieszył się popularnością wśród młodzieży z miasta G. Nie było ono małe, ale też i niezbyt duże. Takie sobie. Były w nim i też problemy. Ofiarą jednego z nich miała paść Anita C. Teraz jeszcze o tym nie wie.

Śmiało podchodzi z koleżanką do stoika, przy którym siedzi wesole towarzystwo. Romek B., Mirek U. i Rafał R. Jest jeszcze 2 lub 3 nieznanych chłopców. Przyjrzyjmy się im bliżej. Najstarszy jest Romek, ma 23 lata a oprócz tego żonę i 3-letnie dziecko. Ukończył tylko szkołę podstawową, pracuje w prywatnym zakładzie rzemieślniczym. Ma pochodzenie robotnicze. Mirek, 22-latek, kawaler. Chłubi się ukończeniem podstawówki, pochodzenie chłopskie. Popadł już w konflikt z prawem. Nigdzie nie pracuje. Rafał jest rówieśnikiem Mirka, kawaler urodzony w rodzinie robotniczej, nie pracuje.

Chłopcy z radością przyjęli towarzystwo koleżanek. Na stoliku pojawiły się jakieś drinki. Po niedługim czasie Romek zaczął namawiać Anitę i Wiesławę, żeby razem udali się gdzieś w ustronne miejsce. Tam będzie można zabawić się bez ograniczeń jakie stwarza lokal. Dziewczyny nie bardzo miały ochotę. Tym jednak nie przemówiali się - już nieco podpici - młodzi mężczyźni. Zaczęli kłąć, a Mirek powiedział wręcz, że jak nie pójdą, to on je zabije. Dla uwiarygodnienia groźby wymierzył kilka kusańców w bok Anity. Rafał w tym czasie trzymał Wiesławę pod stołem za ręce, aby nie mogła pomóc koleżance. Nie wiem, czy młodzi adepci wesolej zabawy oglądali "Ojca chrzestnego". W każdym razie oferta, którą złożyli dziewczynom, wyczerpywała wszelkie znamiona klasycznej "propozycji nie do odrzucenia".

W chwilę później cała piątka kroczyła w kierunku bardziej ustronnych dzielnic miasta. Ale dziewczuchom nie przyszła ochota rozmyślić się, dżentelmeni - juniorzy dostarczali im co jakiś czas argumentów "za". Wydatnie przydała im się umiejętność wysokiego podnoszenia nóg w ciężkich butach. Cóż więc miały robić kopane Anita i Wiesława? Przecież ta ostatnia w którymś momencie nawet przewróciła się; z szeroko otwartych ust popłynął strumień krwi.

Przechodzili właśnie przez torowisko, gdy Wiesława zdecydowała się na desperacką ucieczkę. Potykając się o szyny, w panicznym strachu, który dodawał jej siły, uciekła. W pogon puścił się Rafał R. Był jednak za bardzo pijany. Nie przeszkodziło mu to w miotaniu obelg i gróźb w kierunku szybko znikającej dziewczyny. Z tym większą pieczołowitością pozostała dwójka zajęła się Anitą. Nie mogli sobie pozwolić na stratę ostatniego "towaru". Mieli przecież wobec niego rozległe plany.

Zaczęli je realizować w mieszkaniu Walerego S. - ojczyma ich dobrego kumpla Czeska C. Na początku był nieco zaskoczony wizytą, ale gdy zrozumiał "co jest grane", szeroki uśmiech okraślił jego niezbyt urodziwą twarz.

- No, mała, wyskakuj z ciuchów - zakomenderował Romek - widzisz, kole-dzy są w potrzebie, muszą pociupnąć!

Widząc, że kolega dba o ich interesy (!?), młodzi ludzie zaczęli się śmiać i wydawać nieartykułowane głosy zachwyty. Anita opierała się, odpychała łapczywie wyciągające się do niej ręce. Próbowata stawiać opór. To pogorszyło sprawę. Do serii siniaków, których dorobiła się w drodze, dołączyły nowe. Mirek miał w zanadrzu gumową pałkę i użył jej przeciwko bezbronnej dziewczynie.

- No widzisz - drwił Rafał - jakbyś wzięła moją pałkę, to by cię nie bolało!

- Tak, tak - potwierdził, zanosząc się śmiechem Romek - możesz jeszcze pograć na moim flecie, popatrz - jaki gruby "ustnik"!

Podnieceni mężczyźni uznali, że należy wreszcie przejść od słów do czynów. Wy-padło, że na pierwszy ogień pójdzie właściciel "ustnika". Chociaż doprowadzo-na do bezbronności Anita nadal nie miała ochoty. W śledztwie zeznała, że nigdy tak się nie kochała, miała opory. Przełamał je Romek, złapał dziewczynę za włosy, odgiął głowę do tyłu. Dalej już nie napotykał oporu. Posłusznie wykonała to, czego od niej ża-

dał. Po chwili poczuła, że mężczyzna się zaspokoił, usiłowała wstać z kolan. Nic z tego! Dwaj pozostali jeszcze bardziej podnieceni rozegraną sceną rzucili nagą Anitę na wersalkę. Pierwszy zbliżył się do niej Mirek. Po stosunku uderzył dziewczynę w twarz. Dlaczego? Taką miał fantazję! Z rozciętej wargi spłynęła krew. Nie przeszkodziło to trzeciemu sprawcy w zgwałceniu ofiary.

Było już późno więc wszyscy, z wyjątkiem zamieszkłego na stałe Czeska C., rozeszli się. Przedtem poruczyli mu nadzór nad Anitą. Miał jej pilnować do rana. Gdy zostali sami, Czesiek, spuścił spodnie...

Rano pozwolił Anicie umyć się nieco. Podał jej szklankę herbaty. W międzyczasie przyszedł ojczym - Walery S. Przejął on funkcję "strażnika", bo Czesiek musiał wyjść. Anita ubrała się i zaczęła prosić nowego opiekuna, aby ją wypuścił. W odpowiedzi 43-letni mężczyzna wpełznął jej na siłę członka do ust...

Około południa wszystko zaczęło się od nowa. Przyszli Romek, Mirek i Rafał. Przynieśli ze sobą alkohol i nowe pomysły jak "zabawić się" dalej. Anita płakała i prosiła o wypuszczenie. Przyrzekała, że nic nikomu nie powie. Mało ich to obchodziło. Mirek ponownie sięgnął po gumową pałkę. Zaganiał dziewczynę w kierunku wersalki. Tymczasem reszta się rozbięrała.

- Ty, Rafał, weź ją od tyłu - zarządził Romek. Sam oburącz złapał dziewczynę za głowę i pociągnął ją w kierunku rozporka. Potem zamienili się rolami... Czesiek wrócił w towarzystwie nieznanego mężczyzny. Miał może 25-30 lat.

- Podejdź bliżej, pociupnij sobie - zachęcał bez troski. Nie musiał długo przekonywać. Z tym że nowy gwałciiciel miał szczególne życzenia. Ich oryginalność była tak duża, że Anita w śledztwie zeznała, iż nie mogła już tego wytrzymać - zbierała ją na wymioty. Czegoś podobnego nie robiła nigdy w życiu, czuła się straszliwie poniżona. Tym bardziej że liczne grono "kibiców" głośno rechotało. Padały wulgarne

uwagi, dopingowano to mężczyznę, to prawie zemdloną ofiarę do większej "aktywności". Rozgrzani sprawcy ustawili się w kolejce przed wersalką. Każdy czekał cierpliwie na swój czas. Niekiedy wchodził po dwóch na postanie. Gdy ich witalna aktywność spadła, zajęli się swoimi sprawami. Ale Anicie nie pozwolili nawet wytrzeć się ręcznikiem. Późnym popołudniem dotarła do nich informacja, że dziewczyna jest poszukiwana przez policję. Zaniepokojona matka złożyła zawiadomienie o zaginięciu córki. To przepłoszyło sprawców - pośpiesznie się rozeszli. Jeden z nich wypro-wadził zmaltretowaną ofiarę na peryferie miasta i zostawił. Zagroził przy tym, że zabije ją, jeśli powie chociaż słowo. Stało się inaczej, postępowanie przygotowawcze pozwoliło sformułować akt oskarżenia przeciwko 5 osobom. Sprawcy zostali tymczasowo aresztowani.

\*\*\*

Moim zdaniem sprawa ta ma jeszcze jeden aspekt obok przedstawionej wyżej "faktograficznej" strony. Przedtem jednak chciałbym przedstawić pokrótce sylwetkę ofiary - Anity C. Pozytecznych informacji w tym względzie dostarczyła opinia sądowo-lekarska. Wynika z niej, że Anita urodziła się przed 16 laty w rodzinie robotniczej. Ojciec pracuje jako górnik, matka przebywa na rencie inwalidzkiej II grupy. Córka po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczęła naukę w liceum ekonomicznym. Nie zagrażała tam miejsca, nie radziła sobie na lekcjach. Poziom szkoły włókienniczej okazał się dla niej dobry.

Pierwszy kontakt seksualny miała w wieku 15 lat z przypadkowo poznanym mężczyzną, poderwał ją na przystanku autobusowym. Wcześniej nawiązywała liczne znajomości z rówieśnikami i chociaż nie kończyły się one zbliżeniami, to sprawiały jej przyjemność. Pierwszą miłość przeżyła w 14 roku życia - jak sama mówiła, chłopak był przystojny, nie kłął. Uczucie szybko ustąpiło, gdy... spotkała przystojniejszego. Teraz ma stałego chłopaka, ale z nim nie współżyje. Na kilka dni przed gwałtem odbyła satysfakcjonujący ją stosunek ze znanym kolegą.

Interesująca jest konkluzja badań psychologicznych. Otóż dziewczyna ma trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu głębszych związków emocjonalnych, ma zaburzenia uczuciowości wyższej. Typ reakowania jest charakterystyczny dla środowiska - dominuje chęć zabawy. W sumie Anita jest przykładem niedojrzałej osobowości.

Trudno w sposób jednoznaczny mówić o przyczynieniu się ofiary do przestępstwa. Jednakże niektóre ogólne warunki ułatwiły zadanie sprawcom. Po pierwsze byli to koledzy Anity, po drugie ich sposób myślenia, hierarchia wartości i tryb życia był zbliżony do preferencji dziewczyny. Została brutalnie zgwałcona przez reprezentantów środowiska, do którego należała duszą i ciałem. Nazwę rzecz po imieniu - cała sprawa rozegrała w kręgu ludzi z marginesu.

Czy z tego wynika jakiś wniosek dla reszty tzw. normalnych ludzi? Trudno mi zająć stanowisko. Jedno jest pewne - mieszkańcy miasta zostali zbulwersowani tą sprawą. Odezwały się głosy nawoływania do zaostrzenia rygorów prawnych, do zdecydowanej rozprawy z "elementem", do przyznania policji szczególnych uprawnień. Ale czy to załatwi sprawę?

Jan Tarnowski

urządzenia nadawczo-odbiorcze, anteny, mikrofony, zasilacze, części. Montaż i strojenie.

Życzliwa informacja. "Budmex" Legnica ul. Swojska 3

Tu spełni swoje marzenia najbardziej wybredny zwolennik CB- Radio





**MIROŚŁAWA KLIMZA**  
dyrektor Centrum Handlowego



POLECA:

Suknie ślubne w rozmiarach 36-40 i różnych fasonach

## CIUCHY MODNE I WYGODNE



Mody się zmieniają, projektanci lansują coraz to nowe tendencje, ale biała suknia ślubna pozostaje ciągle identyczna. Sni się po nocach młodym dziewczynom, i mało która potrafi oprzeć się jej magii i urokowi. Co prawda, dzisiaj, gdy aspekt ekonomiczny silniej wpływa na nasze życie, sukienki ślubne stają się skromniejsze. Jednak są rodziny, które nie wyobrażają sobie ślubu bez jego głównego atrybutu: białej sukni do ziemi i długiego welonu.

Choć suknia ślubna nie ma tendencji do zmienności, na swój specyficzny sposób reaguje na kaprysy mody. O czym powinny wiedzieć dziewczyny, które w trakcie tego karnawału planują stanąć na ślubnym kobiercu?

W fasonach ślubnych sukni zawsze trzymamy się jednej zasady: góra ma być obcisła, dół szeroki. Te dwie części podkreśla się często różnymi materiałami. Góra zawsze musi być wtedy bardziej ozdobna. Np. góra z koronki nasywanej perełkami, dół z satyny. Nowością jest to, że dzisiaj góra powinna sięgać poniżej talii - do tzw. wysokich bioder, albo choć odrobinę nad talię. Krój ten bardzo wypukla kobiece kształty, co zgodne jest z aktualnymi tendencjami w modzie.

O prawdziwe nowatorstwo w dziedzinie ciuchów raczej trudno, dlatego poszczególne trendy są najczęściej swobodną parafrazą na temat mody z danego okresu. Dzisiejsze suknie ślubne nawiązują do dwóch momentów historycznych: lat 80. XIX wieku i 50. naszego stulecia. Te pierwsze mają ozdobne rękawy, u dołu zachodzące na dlonie. U góry poszerzone z charakterystyczną główką, która może być nawet bardzo strojna. Suknie naśladujące koniec XIX wieku wyraźnie akcentują tył stroju. Są tam draperie, wielkie fałdy, olbrzymie kokardy. W ogóle modne są wielkie, szerokie doły, mogą być na sztywnych halkach. Suknie w stylu lat 50. w ogólnym charakterze niewiele różnią się od tych przed chwilą

opisanych. Szyje się je z szerokimi dołami, też akcentuje się tył kokardą lub nawet trenem. Nowość u góry w postaci charakterystycznej, szerokiej plisy, która odważnie odsłania ramiona.

Ślubne suknie kochają ozdoby - aplikacje, hafty, perełki, wstawki z koronek, róże z materiału itp. Do ślubu zdecydowanie wypada założyć rękawiczki. Jeśli suknia ma długie rękawy to wybieramy krótkie do nadgarstka, jeśli ma rękawy krótkie najlepiej będą się prezentować rękawiczki długie aż za łokieć, najlepiej z elastycznego atłasu.

Dzisiaj ślubna moda charakteryzuje się sporą różnorodnością. Pojawiają się sukienki odsłaniające zupełnie ramiona. Ten fason wymaga jednak konieczności uzupełnienia bolerką. Modne są również podwójne spódnice: jedna krótka, druga długa. A tak na prawdę to można założyć wszystko, byle się dobrze w tym czuć. Do ślubu będzie pasować każdy fason uszyty z białego, bardziej niż zwykle sztywnego materiału. Tak, nie dziwi się. Były już panny młode w mini i luksusowych szortach, a nawet kombiniezonach. Wszystko zależy od pomysłu, odwagi i wyczucia stylu. W dzień ślubu trzeba wyglądać pięknie, niewinnie i uroczyście, ale można osiągnąć to najrozsądniejszymi sposobami.

Na koniec jeszcze o dodatkach. Najwięcej kłopotów sprawia zawsze głowa. Aktualnie czesemy się dość skromnie, włosy zwijamy w kok, gładko zaczesujemy. Na to mały, biały stroik z perełkami lub welon w kształcie fontanny spadającej na boki i w tył. Buty: białe szpilki, jeśli partner nie charakteryzuje się wybitnym wzrostem mogą być płaskie pantofle. Pończochy białe lub bardzo jasne. Z biżuterii najlepiej wybrać perły i perełki, które doskonale prezentują się przy białej sukni. W sprawie bukietów panuje większa dowolność, ale od pewnego czasu do najwytworniejszych należą te z białych kwiatów. Na Zachodzie nosi się kwiaty sztuczne z jedwabiu lub nylonu, u nas raczej wszyscy preferują naturalne. Dużo szczęścia na nowej drodze życia życzę.

Ewelina





# ALOES DRZEWIASTY

Aloes drzewiasty to moja ulubiona roślina, która zdobi mieszkanie, pomaga na wiele dolegliwości moich i mojej rodziny. Służy mi także w celach kosmetycznych. Zdobyta o nim wiedzę i o jego właściwościach leczniczych chcę wszystkim Czytelnikom "To", wraz z najlepszymi i najserdeczniejszymi życzeniami, złożyć w darze pod choinkę, w nadziei, że posłuży on Państwu równie skutecznie jak mnie. Być może zaoszczędzi niektórym bólu, trosk, czasu a nawet pieniędzy (o które dzisiaj coraz trudniej).

Aloes, popularnie, acz mylnie zwany kaktusem, należy do rodziny liliowatych (LILIACEAE) a do rodzaju ALOE FRUT-COSA. Rodzaj ten liczy około 275 gatunków występujących w stanie naturalnym, głównie w Afryce: od Morza Czerwonego aż po jego południowe kresy.

Aloes drzewiasty (Aloe arborescens), bo o nim przede wszystkim chcę pisać, występuje najczęściej w południowej Afryce, ale jest uprawiany w wielu krajach śródziemnomorskich, w zakaukaskich rejonach ZSRR i w Ameryce Środkowej.

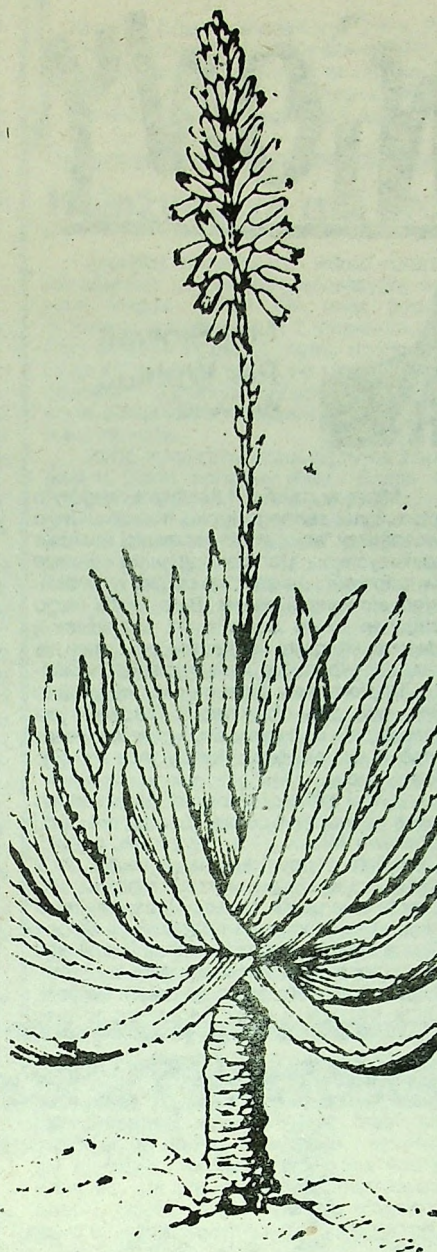
W Europie i Ameryce Północnej uprawiany jest głównie jako roślina ozdobna, doniczkowa. W taki sam sposób uprawiany jest w Polsce. W naturalnym środowisku dorasta nawet do 5 m wysokości. W doniczce może osiągnąć wysokość do 1 m. Jest ozdobą okien wielu domów i witryn sklepowych. Aloes drzewiasty różni się od rośliny z bocznych pędów, odróstów. Po oderwaniu takiego pędu należy go pozostawić na 2-3 dni, aby miejsce oderwania, z którego wycieka sok, zaschło (zapobiega to gniciu roślin po posadzeniu). Następnie sadzimy go do doniczki. Lubi ziemię lekką lub średnią z domieszką gliny. Młode sadzonki można sadzić nawet w czystym piasku (szybciej się ukorzeniają) lub w ziemi z dużą domieszką piasku. Lecznicze właściwości wysuszonego i sproszkowanego soku aloesu, zwanego aloną, znane były przed przeszło 3300 lat. Alony używali Hindusi, Grecy i Rzymianie. Do Europy przywieźli go Arabowie, gdzie używany był jako bardzo skuteczny środek przeczyszczający. Stosowany jest do dzisiaj. Można go kupić w aptekach jako proszek pod nazwą "Alona". W drażetkach "Alax". Najczęściej używanym obecnie w Polsce lekiem z aloesu jest "Biotymina" (wodny wyciąg z liści aloesu), stosowana doustnie lub w zastrzykach oraz "Baldaloina" produkowana w drażetkach. W prywatnych aptekach można już, choć bardzo rzadko, kupić gotowe wino aloesowe. Zaczynają się też pojawiać wyroby z aloesu produkowane w innych krajach, np.: ALOE VERA - produkt angielski w kapsułkach, DEPURGAN z CSRS: W ZSRR produkowane są m.in. wodne wyciągi, soki i maźdło do smarowania stosowane w oparzeniach zwykłych i popromiennych. Jak

z powyższego wynika, aloes powoli przeciera szlaki w oficjalnej medycynie. Ma już wielu zwolenników.

W "Leksykonie roślin leczniczych" pod hasłem: "Aloes drzewiasty" w rozdziale: działanie i zastosowanie czytamy: "świeże liście aloesu oraz otrzymany z nich sok i miąższ, w postaci maści, płynów, kremów, żelu stosuje się zewnętrznie m.in. w dolegliwościach skórnych (oparzeniach, bliznach, zaczerwienieniach), zapaleniu spojówek, nieżyście błon śluzowych nosa i jamy ustnej oraz wewnętrznie, w nieżyście i owrzodzeniu żołądka, dwunastnicy, jelita grubego, w stanach astmatycznych, jak też w ogólnym osłabieniu u rekonwalescentów i osób w podeszłym wieku".

W innej książce "Zioła w polskim domu" w rozdziale: właściwości i zastosowanie w lecznictwie domowym czytamy: "Aloes należy do leków silnie przeczyszczających, pobudza także wydzielanie żółci. Ma właściwości bakteriobójcze i regenerujące. Stosuje się go w medycynie przy skazie wysiękowej, wrzodach, łuszczycy, chorobie gośćcowej, cukrzycy, dychawicy oskrzelowej, miażdżycy, zaburzeniach hormonalnych i chorobach oczu oraz w stomatologii w przyzębiu i zapaleniu dziąseł".

I dalej: "W warunkach domowych aloes jest rośliną niezbędną. Jego liście po umyciu w przegotowanej wodzie i przecięciu, mogą być przykładane na wszystkie rany, oparzenia i owrzodzenia skóry. Zmęczeniu oczu pomocne bywają okłady z gazy nasączonej sokiem aloesowym, przykładane na powieki. Na ogólnie wzmocnienie można stosować "winko aloesowe" przygotowane w następujący sposób. Liście z trzyletniej rośliny, nie podlewanej przez okres co najmniej trzech dni (najlepiej do dwóch tygodni) przechowujemy przez 5 dni w ciemności, a następnie miążdżymy (miksujemy lub mielimy w maszynce do mięsa). Na każde 0,5 kg miążgi daje się 0,5 kg miodu - 2 szklanki czerwonego wina (Bicaver lub Egri Burgundi). Mieszaninę pozostawiamy w ciemności do przemacerowania przez dalsze 5 dni, a następnie cedzi i zlewa do butelki nie korkując zbyt mocno i przechowuje w chłodnym, ciemnym miejscu. Wino stosuje się przez 5 dni, 3 razy dziennie, po łyżeczce na 2 godz.



przed posiłkiem. Potem po jednej łyżce zamiast łyżeczki. Kuracja nie może trwać dłużej niż 2 miesiące. Poprawia apetyt i ogólnie wzmacnia organizm, a także uodparnia.

**Uwaga!** Nie należy aloesu stosować w czasie ciąży, przy nadciśnieniu i krchości naczyń, w stanie zapalnym nerek. Długotrwałe stosowanie tego leku może

spowodować zaburzenia w ogólnej gospodarce sodu i potasu w organizmie, a wyższe dawki uszkadzają wątrobę".

Wielki, nieżyjący już, polski ziołolecznik o. Andrzej Czesław Klimuszko w swej książce pt. "Wróćmy do ziół" (kilka lat temu po przeczytaniu tej książki tak zafascynowałam się ziołolecznictwem, że zgromadziłam już ponad 20 książek z tej dziedziny i prawie całkowicie przesłama na leczenie siebie i swojej rodziny ziołami) tak pisze o aloesie drzewiastym: "Występuje przeważnie na obszarach pustynnych w klimacie gorącym i suchym, gdzie w ciągu wielu miesięcy nie spada ani jedna kropla deszczu. Aloes aby przetrwać krytyczny okres suszy, kiedy gleba zmienia się w jedną martwą bryłę, której osłabiony korzonek rośliny nie znajdzie nawet odrobiny wilgoci, wstrzymuje swój wzrost i rozwój oraz wytwarza automatycznie w swych pędach jakieś substancje ochronne, które roślinę utrzymują przy życiu. Substancje te, które nazwalimy stymulatorami biogennymi, nie są jeszcze chemicznie badane. Przeniesione do organizmu ludzkiego, uaktywniają tkanki całego ustroju i wycieńczony chorobą organizm prowadzi do wspaniałej regeneracji". I dalej: "Nam chodzi głównie o sposoby leczenia aloesem metodą domową, prostą i łatwą. W naszym kraju najczęściej hodowany jest aloes zwany - aloes arborescens. Uważano go do niedawna jedynie za roślinę ozdobną. W ostatnich czasach powstała moda na leczenie aloesem. Aczkolwiek oficjalna medycyna nie traktuje aloesu jako leku o szerszym zastosowaniu, to jednak nie da się zaprzeczyć, że jego sokiem można wyleczyć wszystkie rany zewnętrzne, wrzody i oparzenia. Odpowiednio spreparowanym aloesem można wyleczyć wrzody żołądka, oskrzela, wszelkie zaparcia, impotencję, przywrócić ustrojowi siły vitalne".

Mogłabym tak cytować jeszcze wielu autorów, gdyż prawie w każdej książce na temat ziołolecznictwa można znaleźć wiadomości o jego leczniczych właściwościach i w każdej znajdziemy coraz inne i nowe wiadomości. Im nowsza pozycja książkowa, tym więcej dowiadujemy się o tej roślinie, gdyż badania nad nią zataczają coraz szersze kręgi, a wynikiem tych badań są coraz to nowe specyfiki lecznicze lub kosmetyczne z tej rośliny, zarówno w aptekach jak i w drogeriach (szampony, maseczki itp.).

Za tydzień napiszę o tym jak sama leczyłam się aloesem.

Aniela Ziemiańska

## KOSMETYKI, KOSMETYKI...

Na pograniczu Izraela i Jordanii znajduje się tectoniczne zapadlisko będące najniższym położonym miejscem na Ziemi. Dno tej unikalnej formacji wypełnia silnie zasolone jezioro zwane Morzem Martwym. Twór ten jest ekologicznym ewenementem - w zamierzonych czasach ruchy skorupy ziemskiej rozciągnęły warstwy skalne na głębokość kilkuset metrów, a spływające do dna zagłębienia wody wypłukiwały ze skał minerały nie spotykane bliżej powierzchni Ziemi. W półpustynnym, suchym klimacie trwa intensywne parowanie wody, przez co

roztwór wielu soli i minerałów, jakim w istocie są wody Morza Martwego, uległ zagęszczeniu - jest to najbardziej zasolony akwen na świecie.

W strefie przybrzeżnej Morza Martwego od tysiącleci odkłada się warstwa mułu będąca mieszaniną drobnych pyłków nawianych z pobliskich pustyn, tułów wulkanicznych oraz soli i minerałów, wytrąconych z wód tego Morza. Jest to jedna z najsilniejszych borowin, znana pod nazwą Czarne Błoto. Lecznicze właściwości kąpieli w wodach Morza Martwego i okładów z Czarne Błota znane są od tysięcy lat. Już od

czasów króla Salomona ludzie przybywali nad jego brzegi by leczyć swe dolegliwości. Dziś to, co w wodach Morza Martwego najcenniejsze, możecie mieć w domu.

Proponuję Państwu kosmetyki izraelskiej firmy JERICHO, w których składzie zawarte są minerały wód Morza Martwego, Czarne Błoto oraz wyciągi z roślin porastających jego brzegi - bzu, lawendy, goździków, gardenii i aloesu. Rewelacyjne działanie tych preparatów znane jest w wielu krajach świata, od Japonii po Stany Zjednoczone.

Prace nad składem kosmetyków JERICHO, a także ich testowanie prowadzone były w genewskim laboratorium GIVODAN, pracującym także dla innych renomowanych producentów takich jak HOFFMAN czy LA ROCHE.

Wśród wyrobów firmy JERICHO rewelacyjne jest Czarne Błoto do maseczek, okładów i wcieranie w skórę głowy. Oczyszcza i odżywia skórę, leczy łupież,

zapobiega łamaniu i wypadaniu włosów, leczy bóle reumatyczne i mięśniowe, egzemę, trądzik młodzieńczy, łagodzą objawy łuszczycy. Są świetne mydła o odczynie pH 6,5-7, działające na zasadzie peelingu - ścierają martwy naskórek. Sole i płyny do kąpieli bogate w minerały, relaksują, likwidują zmęczenie, łagodzą bóle, oczyszczają i odżywiają skórę. Kremy i żel aloesowy docierają do głębokich warstw skóry, świetnie wchłaniałne, bardzo oszczędne w użyciu. Są szampony do wszystkich typów włosów, toniki i płatki kosmetyczne - a wśród nich doskonałe chusteczki dla kierowców i osób podejmujących żmudny wysiłek umysłowy - ich specyficzny skład i zapach przywraca świeżość umysłu i zdolność do koncentracji uwagi.

Przypominam - kosmetyki JERICHO oparte są na kompozycji soli i minerałów Morza Martwego - są NATURALNYM ŹRÓDŁEM ZDROWIA I URODY.

MARIA



# JERICHO®

from the Dead Sea

Kosmetyki firmy JERICHO, dr BABOR NATURKOSMETIK, ADIDAS, COTY, LIVING DIMENSION, MARGARET ASTOR, IZIS można nabyć w sklepie specjalistycznym "BIO-KOSMETYKA" w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 123.



# ZAGINIONY

Maj Sjöwall  
Per Wahlöö

tłum. Anna Frym...

Martin był w dalszym ciągu zadumany. Sytuacja była, przy całej swojej prostocie, dość skomplikowana. Nie wiedział tylko - dlaczego.

- Powinam już chyba wracać do domu - powiedziała, z ociąganiem i podniosła się od stolika.

Gdy odprowadził ją do wyjścia i stali obok siebie przed wejściem, wspierała się na palce i pocałowała go przelotnie.

- Dziękuję za miły dzień. Do zobaczenia wkrótce - powiedziała i odeszła lekkim krokiem.

Martin wszedł do swego pokoju, otworzył natychmiast okno i opukał twarz zimną wodą. "Jestem skończonym idiotą - pomyślał. - Całe szczęście, że mnie nikt nie widzi".

W tym momencie usłyszał lekkie pukanie do drzwi. Ktoś nacisnął klamkę i w pokoju pojawiła się... Ari Boeck.

- Udało mi się prześlizgnąć. Nikt mnie nie widział.

Szybko i bezszelestnie zamknęła za sobą drzwi. Rzuciła na podłogę torbę i zdjęła z nóg sandały. Martin wpatrywał się w nią jak skamieniały. Jej wzrok zmienił się, oczy przystąpiły mgiełką. Pochyliła się i jednym szybkim ruchem zdjęła sukienkę. Pod spodem nie miała nic.

Kilka lat pracy w "obyczajówce" uodporniło Martina przeciw tego typu prowokacjom. Jeżeli nawet nie była to prowokacja, to łatwiej mu było znaleźć się w tej sytuacji, niż pół godziny temu, przy stole. Zanim jeszcze zdążyła przełożyć sukienkę przez głowę, położył rękę na jej ramieniu i rzekł:

- Chwileczkę.

Opuściła rąbek sukienki i postała mu omdlałe spojrzenie. W brązowych oczach nie znalazł zrozumienia dla swego kategorycznego tonu. Uwolniła prawą rękę, wyciągnęła ją w jego stronę, chwyciła jego dłoń i powoli wsunęła między swoje uda.

- Dotknij - wyszeptala bezradnie.

Martin uwolnił się od niej, otworzył drzwi na korytarz i wyrecytował w swojej najbardziej poprawnej, szkolnej niemieckźnie:

- Proszę się natychmiast ubrać.

Stała przez chwilę jak sparaliżowana. Potem postukała. Martin podniósł jej torbę i trzymając ją lekko za ramię, wyprowadził z pokoju.

- Niech pan zadzwoni po taksówkę - rzekł do portiera.

Samochód nadjechał od razu. Otworzył drzwi i chciał pomóc jej wsiąść. Wyszarpnęła ramię.

- Zapłacę kierowcy - powiedziała.

Rzuciła mu krótkie spojrzenie. Nie było w nim romantycznej mgiełki. Pacjent wyzdrowiał. Wzrok był ciemny i nienawistny.

- Zrób to, do cholery! - krzyknęła.

Trzasnęły drzwi i taksówka odjechała pustą ulicą.

## Rozdział siódmy

Prawdziwy upał bywa zazwyczaj najbardziej uciążliwy po zachodzie słońca. Ludzie przyzwyczajeni do gorącego klimatu wiedzą, że należy wówczas zamknąć okna i lufki oraz zasunąć żalony. Jako typowy mieszkaniec północy, Martin nie miał tego rodzaju doświadczenia. Odstąpił firankę, otworzył na oścież okno i leżąc na wznak czekał na ochłodzenie. Na próżno. Zapalił lampę przy łóżku i usiłował czytać, ale też nie szło mu to najlepiej. Miał wprowadzić fiołki środków nasennych, ale nie chciał się uciekać do takiego sposobu.

Mijający dzień był kolejnym, w którym nie uczynił żadnego kroku naprzód. Jego wczorajszy "anioł stróż" zapewniał mu stałe towarzystwo. Martina irytowała niemiła świadomość, że zawsze gdzieś w pobliżu kręci się wysoki brunet. Było to dla niego zupełnie nowe uczucie. W czasie swej dwudziestotrzyletniej kariery policyjnej nie raz zdarzyło mu się śledzić podejrzaną osobę. Dopiero teraz zrozumiał w pełni, jak to jest, być pod obserwacją. Człowiek jest nieustannie podpatrywany, przez cały czas ktoś w ukryciu śledzi każdy krok i notuje każdy ruch.

Wstał z łóżka i odszedł do otwartego okna - nie odczuł żadnej różnicy, ani śladu powiewu. Miasto jakby wstrzymało oddech i omdlało z powodu upału. Martin ubrał spodnie i koszulę i wyszedł z hotelu. Recepcja była pusta. Na ulicy ktoś przekreślił kluczyk w stacyjce samochodu i zielona škoda ruszyła wolno i niechętnie znikając za rogiem. Kochające się pary w samochodach są takie same na całym świecie. Beck podążał wzdłuż nadbrzeża mijając uśpione łodzie. Wszedł na rzezańście oświetlony most. Panowała tu cisza. Zatrzymał się pośrodku mostu, oparł łokcie o barierkę i patrzył na sunącą bezszelestnie śródkiem rzeki holownik. Przeszedł kilka metrów i usłyszał w oddali słabe echo. Zrobił znowu parę kroków i sytuacja się powtórzyła. Wydawało mu się, że echo rozlegało się odrobinę za długo. Ruszył więc szybkim krokiem i po przejściu dwudziestu metrów zatrzymał się nagle. Dźwięk kroków na moście "powtórzył się i znowu urwał się trochę za późno.

Najciszej jak mógł przeszedł przez tory na drugą stronę i obejrzał się za siebie. Cisza, żadnego poruszenia. Po chwili na most wjechał tramwaj uniemożliwiający dalsze obserwacje. Martin postanowił kontynuować swój spacer. Prawdopodobnie cierpiał na manię prześladowczą. O ile w ogóle ktoś miał na tyle sił i środków, aby pilnować go o tej godzinie, to nie mógł to być nikt inny, jak tylko policja. A skoro tak - problem nie istnieje.

Beck był już prawie przy końcu mostu u podnóża Góry Gellerta. Tramwaj przetoczył się tuż obok niego. Wewnątrz siedział tylko jeden samotny pasażer, spał z półotwartymi ustami, opierając głowę o szybę. Martin dotarł do schodów prowadzących do przystani od strony południowej i zaczął po nich schodzić. Przez zamierzający w oddali turkot tramwaju usłyszał, jak mu się wydawało, warkot samochodu, który zatrzymał się gdzieś w pobliżu. Nie mógł jednak ocenić, jak daleko. Szedł teraz szybko i po cichu wzdłuż przystani. Zatrzymał się w miejscu, gdzie mrok był najgłębszy, obrócił się i stał bez ruchu, nasłuchując. Nie było nic widać ani słychać. Na moście nie było przypuszczalnie nikogo, ale jeżeli ktoś podążał za nim, mógł zdążyć zejść na przystan drugimi schodami od strony północnej.

Delikatny szum miasta dochodził z daleka. W najbliższej okolicy panowała głucha cisza. Martin stał w ciemności. Był już prawie pewny, że nikt za nim nie szedł, ale bawiła go ta sytuacja i w głębi ducha chciał, żeby po drugiej stronie mostu pojawił się jakiś zabłąkany przechodziele. Sam znał dokładnie reguły gry i wiedział, że ten, kto ewentualnie zszedł na dół nie mógł ryzykować i wracać tą samą drogą, przejść po moście i zejść schodami po stronie południowej. Pod mostem wzdłuż wybrzeża biegły dwie równoległe ścieżki, oddzielone od

siebie niskim murkiem. Poza tym, przez filar mostu przechodził tunel dla pieszych. Zdana z tych dróg nie mogła jednak służyć ewentualnemu śledzącemu, zakładając, że znał swój fach. Każda próba przejścia pod mostem skazana była na niepowodzenie, ponieważ miałby światło za plecami i zostałby momentalnie odkryty. W związku z tym pozostawał tylko jeden sposób - tropiciel musiał okrążyć filar i zejść na nadbrzeże od południowej strony, daleko od samego mostu. Zajęłoby to jednak dużo czasu i śledzony, w tym wypadku oficer do spraw kryminalnych Martin Beck ze Sztokholmu, zdążyłby dawno zniknąć.

W owej chwili nieprawdopodobnym wydawało się, aby ktoś śledził Martina i dlatego miał on zamiar udać się w kierunku północnym do następnego mostu i powrócić do hotelu. Opuścił swoje schronienie i ruszył wolnym krokiem, wybierając ścieżkę wzdłuż nadbrzeża przy kamiennym obmurowaniu. Hotel widoczny po drugiej stronie rzeki jawił się jako mroczna bryła. Wyraźnie odcinały się tylko dwa prostokąty - oświetlone okna pokoju Becka. Usiadł na murku, zapalił papierosa i wstuchiwał się w ciszę. Podświadomie wciąż jeszcze miał napiętą uwagę.

Po drugiej stronie ulicy ktoś zapuścił silnik samochodu. Martin przesunął wzrokiem po stojących na parkingu pojazdach, lecz nie mógł zlokalizować źródła tego dźwięku. Silnik pracował na wolnych obrotach przez około pół minuty. Potem ktoś wrzucił bieg i zapalił światła postojowe. W odległości 50 metrów, z ciemności wyłonił się samochód i wytoczył na chodnik. Zbliżał się bardzo powoli w stronę Martina, który siedział spokojnie na murku i śledził go wzrokiem. Miał wrażenie, że gdzieś już widział tę ciemnozieloną škodę. Samochód podjechał jeszcze bliżej i zaczął skrzęcać w lewo, jakby kierowca chciał zawrócić na ulicy. Nie wykonał jednak tego manewru, lecz powoli naprowadził samochód na wprost Becka. Było jasne, że ktoś na niego polował. Zamiarem kierowcy nie było z pewnością, aby go przejechać - nie przy tej prędkości. Poza tym Martin bez trudu mógł uskoczyć i schronić w miarę potrzeby za kamienną podmurówkę. W samochodzie widać było tylko jedną osobę, przypuszczalnie nikt nie krył się na tylnym siedzeniu.

Martin zgasił papierosa. Nie odczuwał lęku, był jedynie ogromnie ciekaw tego, co się wydarzy.

Zielona škoda zatrzymała się prawym przednim kołem na skraju chodnika, trzy metry od niego. Człowiek za kierownicą włączył reflektory i wszystko wokół utonęło w oślepiającym świetle. Trwało to parę sekund, potem światła zgasły. Uchyliły się drzwi samochodu i na chodnik wysiadł mężczyzna. Martin Beck widział go już wystarczająco wiele razy, aby poznać go natychmiast, mimo chwilowego oślepienia. Wysoki, zaczesane do tyłu ciemne włosy. Nie miał niczego w rękach. Postąpił krok do przodu. Silnik pracował cicho.

Martin zorientował się, że dzieje się coś niedobrego. Nie był to żaden cień ani dźwięk, ale lekki ruch powietrza tuż za plecami. Tak lekki, że tylko nocna cisza czyniła go odczuwalnym. Zrozumiał, że był już sam na murku, a samochód miał za zadanie tylko odwrócić jego uwagę, podczas gdy ktoś bezszelestnie zbliżał się wzdłuż nadbrzeża.

W tej samej sekundzie pojawił też jasno i wyraźnie, że nie była to zabawa, lecz poważna gra. Więcej nawet - to była śmierć czająca się właśnie na niego, nie przypadek, ale z zimnym wyrachowaniem.

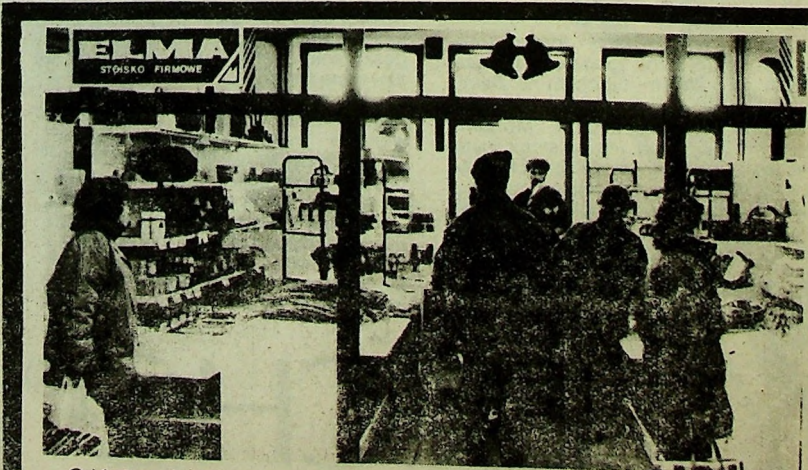
Martin Beck nie był mocny w bóje, miał jednak podziwu godną umiejętność szybkiego reagowania. W momencie, kiedy poczuł za sobą ów ledwie wyczuwalny powiew, skulił głowę w ramionach, postawił prawą nogę na murku, odbił się i skrzęcając tułów rzucił się do tyłu blyskawicznym skokiem. Ramię, które już miało objąć jego szyję, uderzyło go w nos i ześliznęło się po czole. Usłyszał nagłe sapnięcie i zauważył błysk noża, który chybił celu. Upadł na wznak uderzając boleśnie ramieniem o kamienny postument i przetoczył się kilka razy, aby zdążyć stanąć na nogi i odzyskać równowagę. Na tle rozgwieżdżonego nieba dostrzegł dwie sylwetki. Po chwili jeden z napastników znowu znalazł się nad nim. Martin czuł po upadku, że jego lewe ramię było jak sparaliżowane.

Zczęście skąpe światło padało na wieka z nożem, Martinowi udało się więc uniknąć kolejnego ciosu i uchwycić masywny nadgarstek atakującego. Nie był to dobry chwyt, ale Beck nie puszczał, zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że była to jego jedyna szansa. Przez ułamek sekundy zwarił się z sobą i Martin stwierdził, że przeciwnik był od niego niższy, lecz mocniej zbudowany. Zaaplikował machinalnie jeden ze starych, tradycyjnych chwytów, jakie znał ze szkoły policyjnej i zdołał przewrócić napastnika. Popiełnił jednak błąd. Nie puścił ręki ściskającej nóż i również upadł na ziemię. Przetoczyli się obaj i znaleźli się na skraju schodów prowadzących do wody. Beck odzyskał już władzę w zdrtwiałym ramieniu i schwytał także za drugi nadgarstek przeciwnika. Ten był jednak silniejszy. Mocny kopniak w głowę przypomniał Martinowi, która ze stron ma tu nie tylko fizyczną, ale i liczącą przewagę. Leżał teraz na plecach czując pod stopami pierwszy ze stopni. Człowiek z nożem dyszał ciężko nad jego głową. Pachniał potem, wodą po golieniu i mięsowymi pastylkami. Powoli, ale skutecznie uwalniał prawą rękę z uścisku Martina.

Beck poczuł, że to już koniec, przynajmniej na razie. Przez pulsującą mgłę widział krzyżujące się błyski. Zdawało mu się, że serce powiększa się coraz bardziej i bardziej, wkrótce pęknie jak siny, nabrzmiały guz. W głowie huczało mu jak we młynie. Miał wrażenie, że słyszy okropny ryk, grzmoty, przejmujące wycie, że widzi, jak wszechświat ginie w otchłani, a oślepiający strumień białego światła pochłania wszystko, co żyje. Jego ostatnią myślą było, że oto umiera tutaj na nadbrzeżu, w obcym mieście, zupełnie tak, jak zginął prawdopodobnie Alf Matsson, nie wiedząc na dodatek, dlaczego.

Resztą sił chwycił oburącz za prawy nadgarstek przeciwnika i pociągnął go za sobą w stronę rzeki. Uderzył się w głowę już na drugim stopniu i stracił przytomność.

(ciąg dalszy za tydzień)



Od 1 stycznia działają trzy punkty handlowe ELMY. Zapraszamy na Orbitalną 2 (osiedle Kopernika 1), do stoiska firmowego w Domu Handlowym Madex (I piętro na wprost schodów) oraz do sklepu na ulicy Najświętszej Marii Panny 5a.

ELMA oferuje szeroki asortyment farb, lakierów, tapet, artykułów chemicznych, \* boazerie polskie i importowane z Belgii, \* karnisze i drzwi harmonijkowe.



Jest dobrze.

Będzie jeszcze lepiej. Przecież 17 stycznia przyszedł Piotruś Pan, a przyszedł **"do wszystkich, którzy wierzą w bajki"**. Zaraz po nim wpisano, że przyszedł p. prof. Ziobrowski do p. dyrektora.

20 stycznia przyszedł czas na podstawowe pytania. **"Czy jest tu psychiatra - lojalność mnie wiąże (a nie kaftan bezpieczeństwa)"**.

Coś w tym musi być, skoro można przeczytać, że przybył do ogólniaka osobnik podający nazwisko: **"Wawelski"**, imię: **"Smok"**, podający cel wizyty: **"bez celu"**.

Bywają też drażliwe wpisy. 6 stycznia przybyła "Grażynka" w celu: **"kocham Anetę"**. No i co na to ciało pedagogiczne?!

Oczywiście, nie zawsze jest tak perwersyjne. 20 grudnia wpisał się Mikołaj w celu rozdania prezentów. Ale już 2 stycznia przybył "Bobby" aby **"wyleczyć kaca"**. To i tak dobrze, bo 11 grudnia zjawił się "Wood-packer" podając jako cel odwiedzin - **"odwiedziny więźnia"**.

10 grudnia - Zenon Furmanek - cel: toaleta - uwagi: **bardzo się śpieszył**. Potem przybyła do dyżurki pani "NN" - uwagi: **"miała torbę"**. A potem przyszedł p. Słowikowski do p. prof. (**nazwisko nieczytelne**) - uwagi: **"miał brode"**.

Wcześniej przybyła do ogólniaka "Tekla Kozibroda" w **"celu towarzyskim"**. Bez uwag. Ale za to 3 grudnia przybył "Henio Skalski" w **"celu zonanizowania się"**. Też bez uwag...

4 stycznia ma miejsce nieodpowiedzialny wybuch (spowodowany zapewne podżeganiem ze strony redakcji TO). B. Wichrowski napisał w służbowym dzienniku - **"Nie chce mi się tu siedzieć - zlikwidować dyżury"**. Może działał pod wpływem wpisu: **"Jacyś państwo (pan z dwoma walizkami) - cel: do dyrektora - uwagi: wyszedł tylko z jedną walizką, drugą zostawił"**.

Za to 17 stycznia przyszła "Królewna Śnieżka". Cel wizyty: **"zobaczyć p. Kędzię i**

**po siedmiu krasnoludków"**. Tego samego dnia zjawił się Jacek Jazy w celu: **"misja pokojowa"**.

Witek Ziółkowski i Rafał Marciniak też tu przyszedli - 26 listopada. Cel wizyty: **"bliskie spotkania trzecie stopnia"**, uwagi: **"też by tak chcieli siedzieć tutaj na lekcjach"**...

Trzy dni później wpisany został do księgi Bogdan Lis. Cel wizyty: **"do sekretariatu"**, uwagi: **"miał nóż"**.

A po dwóch dniach wszedł niejaki "Alojzy Mol" podając cel wizyty: **"Ścisłe tajny - (wszystko ma podłoże seksualne a ja nie)"**.

Zaraz po przeczytaniu tego wpisu przyszła pani woźna i zabrała mi sprzed nosa księgę będącą chlubą szkoły.

\*\*\*

Na koniec zostawiam sobie wpis-perelkę. Oto zjawił się osobnik nie owijający niczego w bawełnę.

Nazwisko i imię: **RECYDYWISTA**

Cel wizyty: **DAĆ WPIERDOL**

W tym miejscu pragnę jedynie zadać pani dyrektor LO pytanie: do czyjego gabinetu zamierzał się udać pan Recydywista?

### Dariusz Jan Mikus

PS. Zaraz po pierwszej wizycie w LO, zadzwoniłem do pana wizytatora Dudka z prośbą o komentarz. Usłyszałem, że dyżury są od niedawna, pana wizytatora nikt nie legitymował przy wejściu, choć nikt go nie znał, winne wszystkiemu są fałszywe alarmy o podłożeniu bomby, i że raz na rok to nikomu się krzywdy nie stanie - chodzi o dyżurujących. Na pytanie o sens usłyszałem: - A gdyby dokonano włamania, to czy pan nie zapyta, co szkoła zrobiła aby temu zapobiec?

Teraz czekam na wpis w księdze dyżurów podający datę, dokładne dane personalne złodzieja a jako powód wizyty **"włamanie"**.

W rubryce "uwagi" będzie zapewne wpis: **"Proszę mnie aresztować. Czekam na Policję pod adresem ..."**

DJM

## MALINOWSKI I S-KA POLECAJĄ

Prywatne księgarnie. Lubin, ul. Drzymały 1 a i ul. Wyszyńskiego 10.

Richard Lourie: **Grawitacja Zero**. Przekład: Magdalena Konikowska-Putresza. Wydawnictwo Amber. Warszawa 1991.

Donald James: **Dwa oblicza Janusa**. Przekład: Magda Iwańska i Piotr Paszkiewicz. Wydawnictwo Amber. Warszawa 1991.

Marcin Wolski: **Bogowie jak ludzie**. KAW. Katowice 1991.

## Księżycowe qui pro quo i Einstein historii

Jakiegoż spustoszenia wśród pisarzy zajmujących się literaturą sensacyjną dokona rozpad ZSRR! Kto teraz będzie dyżurnym "wrogiem nr 1"? "Imperium zła" wraz ze swymi gigantycznymi, złowrogimi instytucjami, komunistyczną retoryką, niedowładem administracyjnym i gospodarczym dostarczało nieograniczonej wprost ilości tematów.

Jak to jednak z twórczością bywa, inspiracja to jedno, końcowy efekt - drugie. W przypadku Richarda Lourie'go ten efekt jest równie doskonały co niespodziewany. "Grawitacja zero", mimo okładki sugerującej jeszcze jedną powieść "Szpiegowsko-sensacyjną", jest bowiem doskonałym, pełnym inteligentnej ironii pastiszem takiego typu literatury, w którym osi akcji jest jednocześnie wystąpienie na Księżyc ZSRR i USA poety (a nawet dwóch poetów, po jednym z każdego kraju). Jeżeli dodać do tego wysokiego oficera KGB, dążącego do objęcia najwyższego stanowiska w swej instytucji oraz zapożnanego kalifornijskiego sowietologa-geniusza, który jest wyrocznią dla wspomnianego oficera KGB, to możemy się spodziewać, że wyjdzie z tego niezły galimatias.

Jeżeli więc chcesz drogi Czytelniku dowiedzieć się, do czego doprowadziło spotkanie poetów na Srebrnym Globie, dzięki komu ZSRR nie zaanektował Iranu, Polski czy choćby Bułgarii oraz jakie karty kredytowe są honorowane na Kremlu - sięgnij po "Grawitację zero". Ta przekorna, re-



fleksyjna i zabawna książka jest w zalewie literackiej konfekcji prawdziwą perelką. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że Lourie mimo rozpadu ZSRR znajdzie inspirację do napisania kolejnych, równie błyskotliwych powieści.

## Z "Gudepołem" w XXI wiek

## Powietrze pracuje dla nas

Karoserii samochodów nie maluje się pędzlem. Do nakładania równych, cienkich warstw lakieru w warsztatach samochodowych używa się pistoletów pneumatycznych. Zasada działania takiego urządzenia jest prosta. Sprężarka podaje do pistoletu powietrze, które porywa ze sobą drobinki farby. Proste? Więc jeśli już masz sprężarkę...

Nawet nie musisz jej mieć. Możesz przecież zawsze ją kupić. Na przykład w "Gudepolu" w ciągłej sprzedaży są trzy typy tych urządzeń o wydajności od 230 do 320 litrów powietrza na minutę i sprężających je do ciśnienia 8-11 atmosfer. Tak sprężarka (lub każda z pozostałych 13, które można wybrać z katalogu firmy "Gude") może stać się sercem profesjonalnego warsztatu.

Pneumonarzędzia są lekkie, poręczne i wygodne. Nie mają ciężkiego silnika elektrycznego. Wykluczona jest możliwość zwarcia lub spalania urządzenia. Narzędzia napędzane powietrzem są silniejsze i szybsze od elektrycznych. Pneumatyczny śrubokręt osiąga 9 tysięcy obrotów na minutę, a mała przecinarka kątowna - 22 tysiące!

### Pomalować żonie paznokcie

można aerografem do malowania precyzyjnego. Innymi urządzeniami można kuć mury i ciąć blachę (komplety przecinaków), wiercić otwory, szlifować, przykręcać i odkręcać śruby a nawet budować meble

(zszywać tapicerskie). Klucze, szlifarki oscylacyjne, trzpieniowe nożyce do blachy, wyżynaki i smarownice - to tylko część pneumoonarzędzi "Gudepolu". Firma ta, na

zamówienie indywidualnego odbiorcy sprowadzi każde pneumoonarzędzie. Nawet młotek czy pilnik lub nitownicę.

W warsztatach samochodowych rewe-

lacyjnie sprawdzają się pistolety, którymi można przedmuchać świeżo umyty gaźnik, napompować koła (bardzo dokładne manometry), czyścić piaskiem na mokro, nakładać masy silikonowe i środki konserwujące.

### Czy pneumatyka jest opłacalna?

Z pewnością NIE! Nie opłaca się wszystkim tym, którzy nie myślą o jutrze, których nie interesuje bezpieczeństwo pracy, którzy wolą zaoszczędzić tysiące dziś, a stracić miliony jutro. Dla pozostałych klientów pneumatyka jest szansą na przyszłość, otwarciem horyzontów i możliwości technicznych. Do jednej sprężarki można podłączyć bezkolizyjnie kilka urządzeń. Technologia z "Gudepolu" umożliwia stworzenie całych ciągów pneumatycznych.

Tak, jak o wszystkie narzędzia, o pneumoonarzędzia trzeba dbać. A właściwie dbają one o siebie same. Do linii pneumatycznej wystarczy podłączyć odpowietrznice i olejaczki, aby na długi czas uzyskać niezawodność działania. A to już połowa sukcesu!

Wszystkie elementy do zbudowania profesjonalnej linii pneumatycznej są do nabycia w hurtowni "Gudepol" - Legnica ul. A. Œlszewskiego (dawna P. Findera) 8, tel./fax 257-34.

(tekst sponsorowany)





# RANK XEROX™

## We lead, others follow



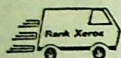
**Copiers**



**Fax**



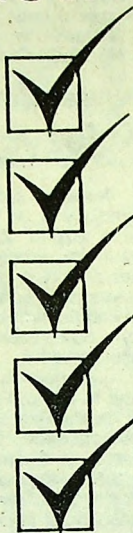
**Typewriters**



**Service**



**Supplies**



**KSEROMATIC**

tel./fax 281-47  
ttx 078 2645

**59-220 Legnica**

**Rynek 34**

**tel. 252-99, 281-47**

**Leasing**  
now available  
Contact your Local Dealer

Szanowni P.T. Klienci!



zaprasza do salonu komputerowego  
w Legnicy, przy ul. Rynek 3/4 (obok Cepelii)

oferujemy

- \* komputery IBM PC w dowolnej konfiguracji, AMIGA 500/2000, AMIGA PLUS, ATARI XE/ST, Commodore C 64
- \* osprzęt i oprogramowanie
- \* drukarki STAR, EPSON, SEIKOSHA
- \* papier komputerowy, ksero, fax
- \* usługi ksero, graficzne i poligraficzne
- \* kserokopiarki, faxy oraz materiały eksploatacyjne renomowanej firmy angielskiej RANK XEROX
- \* rozdzielacze filtrujące ACAR i filtry na monitory ze szkła ołowiowego

CENY ATRAKCYJNE!  
SERWIS GWARANCYJNY  
I POGWARANCYJNY



**SPRZEDAŻ RATALNA U NAS BEZ ODSETEK**

# INFO

uprzejmie zaprasza pt. klientów

\* do swoich sklepów:

- salonu komputerowego INFO-BAJT Złotoryjska 6
- salonu technicznego INFO-TECH Złotoryjska 12
- sklepu fotograficznego INFO-FOTO Złotoryjska 6

\* do swoich księgarni

- CALLIOPE I - Heweliusza 7
- CALLIOPE II - Złotoryjska 6
- CALLIOPE III - Kolejowa 4 (przy dworcu PKP)

\* do hurtowni książek - Złotoryjska 25 oficyna

Oferujemy dla firm LEASING OPERACYJNY

Korzystne warunki

Przy większych ilościach zakupionego towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Bogata oferta wyrobów firmy



zegarki, kalkulatory, budziki

**Zapraszamy wszystkich chętnych!!!**



Hurtownia Kosmetyków  
Przedstawicielstwo Handlowe  
"GABRIEL"

59-300 Lubin, ul. Kościuszki 12a, tel. 44-12-27  
oferuje kosmetyki renomowanych  
firm krajowych i zagranicznych

Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00  
w soboty 8.00 - 15.00

Zamówiony towar dostarczamy własnym transportem.

**\* PIWO \***

**HURTOWNIA "JAMA"**

Legnica, ul. V Dywizji 12  
tel. 265-00

współpracujemy z browarami

Tychy \* Żywiec \* Okocim \*  
Wrocław \* Głubczyce \* Leżajsk \*  
\* Poznań \* Łódź \* Zielona Góra \*

Piwo importowane

**ZŁOTY BAŻANT, URQUELL,  
PREMIER**

Oferujemy państwu szeroki wybór  
piwa i napojów

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!**



Tygodnik legnicki

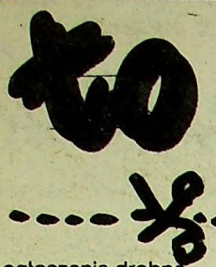
Redaguje zespół: Jarosław Ogrodnik, Krzysztof Rączkowski (redaktor naczelny), Małgorzata Skórska, Jan P. Zborucki (grafik)  
Stale współpracują: Zbigniew Budyń, Zbigniew Kuźniar, Dariusz Jan Mikus, Piotr Paluch, Grzegorz Żurawinski  
Menadżer: Robert Rostkowski  
Sekretariat: Edyta Malinowska

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr.poczt.233, tel. 263-88, tel./fax 260-84, ttx 782270  
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica  
Druk: Norpol-Press, Wrocław, tel. 25-56-34

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiacji, skracania tekstów nie zamówionych oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica





ogłoszenia drobne

- \* Posiadam telefon i wolny czas całą dobę. Oczekuję propozycji pod numerem telefonu 601-68.
- \* Do wynajęcia garaż przy ul. Cmentarnej w Legnicy, tel. 275-72.
- \* Sprzedam dwa jednoosobowe tapczaniki w kolorze bordowym, stan idealny. Legnica, ul. Łowicka 38/10.
- \* Posiadam samochód dostawczy, zezwolenie na export-import, paszport, telefon. Oczekuję propozycji. Polkowice, 45-04-23.
- \* Spółka cywilna "Remmak", Rynek 3/4 salon komputerowy przyjmie do pracy sprzedawcę, wymagana znajomość obsługi komputerów.
- \* M-3 w Chorzowie zamienię na Wrocław lub Legnicę, tel. 277-13.
- \* Zaluzje express - tel. 268-06.
- \* Zaluzje zwykłe, kolorowe - express, tel. 605-44.
- \* Jolanta Soroka - lekarz okulista - soczewki kontaktowe. Legnica, ul. Szaniawskiego 3 (osiedle Piekary), wtorki, czwartki, g. 16.00-17.30.
- \* Zaluzje szybko-tanio-solidnie. Legnica, tel. 63-057.
- \* Sprzedam tanio działkę o pow. 0,49 ha zlokalizowaną na przedmieściach Legnicy (bliska odległość od komunikacji miejskiej, budynek mieszkalny z podpiwniczeniem, zabudowania gospodarcze, działka nadająca się na uprawy rolne). Wiadomość: tel. 223-25 po godz. 20.00.

SPRZEDAŻ NA RATY !!

**MERX**

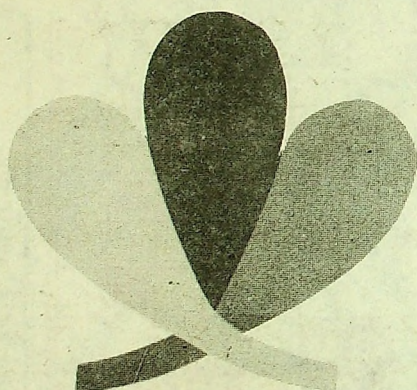
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowo-Produkcyjne oferuje do sprzedaży hurtowej i detalicznej:

- **sprzęt rtv** - również **NA RATY** na korzystnych warunkach - m.in. telewizory 14", 20", 21", 28" magnetowidy, odtwarzacze, anteny satelitarne;
- atrakcyjny **sprzęt gospodarstwa domowego** firmy "Clatronic", autoryzowany, w pełnym wyborze m.in. suszarki, ekspresy, żelazka, kuchenki mikrofalowe, sokowirówki, golarki do włosów, gofrownice, tosterki itp.;
- bardzo dobrej jakości **kosmetyki** po rewelacyjnie niskich cenach, m.in. pomadki (15-30 kolorów), palety cieni: "serce", 18-kol., 12-kol.;
- **futra** z lisów i nutrii;
- **obuwie** sportowe "Histeric";
- **spodnie jeans** oraz **kurtki jeans** z ocieplaczem.

ZAPRASZAMY

SPRZEDAŻ HURTOWA ORAZ NA RATY  
biuro PHUP "MERX" ul. Ściegiennego 1, tel. 234-51, od 8.00 do 17.00  
tel./fax 609-01

Sprzedaż detaliczna  
sklep SP "Handlowiec"  
ul. Ściegiennego 1  
od 9.00 do 17.00

**PROMOTOR**

Handel Hurtowy

Legnica, ul. H. Pobożnego 13 a, tel. 279-50, tlx 078 2395

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby  
cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

\* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

\* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alimasa

\* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

\* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz  
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet  
i musztardę.

"PROMOTOR" s.c. - Akwizytor PPH "ELIZA" - poleca szeroki  
wybór napojów alkoholowych na korzystnych warunkach dla  
stałych odbiorców. Zapraszamy!





# horoskop

## Z JAMNIKIEM



**Koziorożec**  
22.12 - 20.01

Wjeżdżając niewiele zyskasz, zostając na miejscu - również. Smutny, banalny bilans zerowy. Krok do przodu, krok do tyłu. Przystań wreszcie kiwać się w miejscu. I usiądź. Naprawdę należy Ci się nieco wygodniejsza pozycja. Oczywiście, programowy nonkonformizm nie pozwala Ci inaczej. Cóż, może najwyższy czas zmienić poglądy. Tym bardziej że już powstaje nowy stan zapalny. W ciele, duchu lub całkiem na zewnątrz. Gdzieś. Na całkowite szaleństwo nigdy nie było Cię stać. I nie będzie. Więc, nie dowiesz się wszystkiego. Może za tydzień?



**Wodnik**  
21.01 - 19.02

To się właśnie dokonało. Ktoś znany, dobrze zamaskowany wylewa jeszcze jedno dziecko. Kąpiel i tak była zimna, a dziecko nie tak Twoje, żeby się tym wszystkim martwić. Możesz patrzeć smutnym wzrokiem w zaporowane, kuchenne okno. Te drzwi zamykają się. Przed Tobą nowe przestrzenie, pełne zwierząt, na które możesz bezkarnie polować. Bezkarne, dopóki nikt Cię nie złapie. Kto? Policjanta i prokuratora zabierzesz ze sobą. Są zawsze z Tobą. Sumienie może Cię najwyżej swędzieć. Brud nie boli. Myć się jeszcze nie warto. Nigdy nie warto. Chyba że chodzi Ci tylko o ciało. Cudze.



**Ryby**  
20.02 - 20.03

Grunt, który takim kosztem sobie przygotowałaś zaczyna się osuwać spod Twoich stóp. Nie z Twojej winy, możesz być pewien. Wbrew temu, co sądzą o Tobie inni. Ty też jesteś w stanie uratować sytuację. Choć niezbyt dobrze sobie zdajesz sprawę, co dzieje się wokół Ciebie. Przynajmniej masz szczęście. Jak kot spadnie na cztery łapy. Trochę poobijany, ale przeżyjesz. I to jest właśnie największy powód do radości w nadchodzącym tygodniu. Smutkie te same, co zawsze. Miec więcej niż się ma. Albo, żeby chociaż o tym wiedzieli inni. Broń Boże mówili.



**Baran**  
21.03 - 20.04

Nadzieja czyni cuda. Kubel zimnej wody sam sobie możesz wylać na głowę. Taranujesz na oślep miejsca tuż obok drzwi. Podnieś głowę i rozejrzyj się. Tylko nie patrz przez tży lub pod słońce. Ostatnio zbyt często Ci się to zdarzało i teraz ponosisz konsekwencje. Jeszcze możesz się zachłusnąć tak zwaną wolnością. Jeszcze nie raz dojdiesz do wniosku, że nie warto się zachłusnąć mirażami. A jednak uwierz, coś takiego jak wolność istnieje. Tylko Ty na razie jeszcze nie jesteś w stanie jej dostrzec. Może w innej, zodiakalnej fazie?



**Byk**  
21.04 - 20.05

Schylasz głowę za nisko w dół, Byku. W pogoni za uludą przegapisz moment, kiedy trzeba zacząć hamować. Twoje pole widzenia zawęża się w zastraszającym tempie. Coraz gorzej z Tobą. Ale... Nawet tonący może mieć nadzieję. Na Lepsze Jutro, na Ziemię Obiecana, na Niebo albo Piekło. Niestety, Twoja iluzja należy do tych pisanych dużą literą. Jak wariować, to z klasą. Możesz zostać prorokiem. Albo nikim. Wybór i tak nie należy do Ciebie. Zresztą, Twój pęd do przodu jest również iluzją. Tak naprawdę, wciąż leżysz na tacie i wachasz kwiatki.



**Bliźnięta**  
21.05 - 21.06

Żółć miesza się z piotunem. Czas rozczarowań i porażek. Wstrząsy niewielkie, biorąc pod uwagę całe Twoje życie. Ale chwila jest chwilą, a atom może być całym Wszechświatem. Wierzenie nie istnieje. Czy czujesz się pocieszony? Bo tego właśnie Ci brakuje. Ukojenia. Powrót do domu wskazany. Nawet jeśli jeszcze cały czas sądzisz, że go nigdy nie opuściłeś. Zawsze odchodzi się z jakiegoś domu. Kłopoty finansowe. Nawet nie cieszysz się Ci wizja zbliżającego się początku miesiąca. Martwi Cię koniec tego?



**Rak**  
22.06 - 22.07

Kariera jak każdy ruch pod górę grozi upadkiem. Wycieczki po najbliższych okolicach mogą być o wiele ciekawsze niż dalekie podróże. Widok z okna bliższy widokowi z okna hotelu. I tak dalej. Co się stało z Twoimi skłonnościami do dawania dobrych rad? Umilkłeś, jakby Ci coś gzyło. Wyobraź sobie, że są tacy, którzy czekają na kilka słów. Może chodzi im tylko o sprawdzenie, czy dobrze pamiętają barwę Twojego głosu? O nic więcej. Nie spodziewaj się większych zmian w promieniu kilku kilometrów. Przynajmniej tu masz spokój. Dobrze czasem o tym wiedzieć.



**Lew**  
23.07 - 23.08

Wszystko zgodnie z ostatnimi przewidywaniami. Jedyne na co teraz możesz narzekać, to nuda. Wcale nie jesteś taki nieatrakcyjny, by być skazanym na nią przez otoczenie. Nie był też Twój wybór. Co się stało? Wnioski wyciągaj szybko, bo to jeszcze trwa. Uważny obserwator zyska więcej niż aktywny działacz. W dodatku działacz w garniturze z minionej epoki. Kit, który dałeś sobie wcisnąć musisz przekonać. Kit jest nieidealny? No właśnie, trujący. Koty w worku i te rzeczy... Powoli się uczysz. Najwyższy czas na poszukanie dobrego, zaufanego doradcy. Tylko to kosztuje...



**Panna**  
24.08 - 23.09

Wciąż nie potrafisz podjąć wiążącej decyzji. Serce boli, oczy wędrują w inną niż chciałbyś stronę. nogi tkwią zaryte w ziemi. Napięcie zaczyna Cię już męczyć. Mimo to, wciąż sobie wmawiasz rewelacyjne samopoczucie. Otaczający Cię pochlebcy będą zapewniać, że jest tak, jak sobie tego życzysz. Do momentu, aż staniesz się słaby i powie Ci wiatr. Tam skąd przyjdzie. Zwróć uwagę na nowe (nie takie znowu nowe) towarzystwo, w które wkroczysz. Podróż w kierunku zachodnim przyniesie kilka ważnych doświadczeń. Chyba że już Ci nie należy.



**Waga**  
24.09 - 23.10

Nie musisz się czuć oszukany. Czas kłamstw powoli się kończy, podobnie jak czas szczerości. Dalej nic nie rozumiesz? Czy pół prawdy, to też prawda? Przyjaciele znajdują sobie nowych przyjaciół. Partnerzy szukają nowych partnerów. Powroty nigdy dobrze nie rokowały. Podobnie jak wycofanie się. Z tarczą albo na tarczy. Choroba w domu. Już albo za tydzień. Może nawet Ty zachorujesz? Oby nie była to mania przesładowcza, lub inne dowody na słuszność spiskowej teorii świata. Zdrowa żywność. Znasz to?



**Skorpion**  
24.10 - 22.11

Jak tak dalej pójdzie to stracisz resztki szacunku do siebie. Coraz większe trudności mają wyraźny związek ze sferą spostrzegania i nadawania znaczenia faktom z Twojego życia. A to już powinno Cię skłonić do prób nawiązania kontaktu z otoczeniem. Zresztą z tym też już zaczynają się problemy. Krótka wizyta u psychologa z pewnością nie zaszkodzi. A może pomóc. Taką prognozę dotyczy jednak tylko mężczyźni Skorpionów. Kobiety Skorpionów nawet taka wizyta niewiele może pomóc. W tym wypadku czas jest pancerem. Sięgnij do słownika i sprawdź. Cokolwiek. Zaufaj przypadkowi.



**Strzelec**  
23.11 - 21.12

W głowie powinno Ci się nieźle zakręcić. Dziwne, jesteś wyjątkowo odporny na zawirowania. To te lata praktyki w kręceniu się w kółko dają wreszcie o sobie znać? Powinieneś się cieszyć, że w taki właśnie sposób. Kłopoty domowe możesz rozwiązać. Niestety, nie na zawsze. Rany własne i cudze tylko się zagoją. Z dziwnego rodzaju upodobaniem rozdrapujesz świeże strupy. Dziwne zwyczaje... Cóż, strzały powoli się kończą, a cel nie może odejść o tak... Nie łap ani gołębi ani wróble. Ptak w garści to żadna zdobycz. Lepiej mieć święty spokój. Ale na to musisz jeszcze poczekać...

## Kacik grafomana

Odpowiedzi na listy, które powinny nadejść.

Droga Pani Moniko. Bardzo ładny list nam Pani napisała. Poezja w nim zawarta wystarczała za wszystkie, nadesłane przez Panią wiersze.

Mimo wszystko, postanowiliśmy wydrukować JEDEN.



"Miazga"

Trę, jak oszalała obolała knykcie przecieram przez sito życie?

Panie Smalewski! Co u Pana słychać?

Anżela Dżaber

"mu"

nie uciekaj, nie zamieniaj niczego w coś bo nic jest mną a coś jest w Tobie w wątrobie pisząc dokładnie zaufaj mogę cię operować ale nie dam się zakazić ewentualnie mogę sama coś ci wszczepić.

Piotr Stodkowski

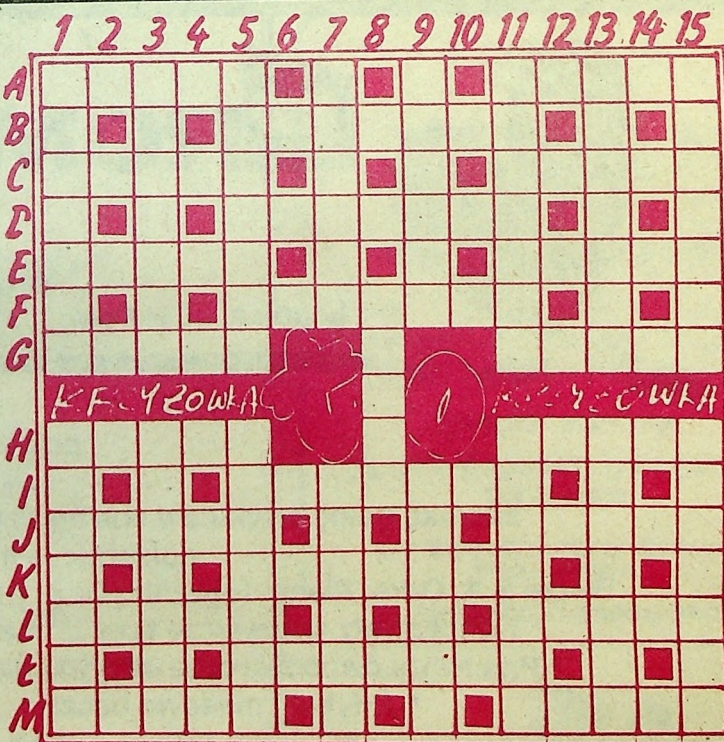
"Ade, ade, du"

w kranie bulgoce rury zatyka lepka maź przełyk grydka tchawica brud przestają oddychać

"Doktorowi Mniamowi poświęcam..."

jeszcze raz, jeszcze raz kochany szeptała gdy wbił nóż do pulsującej rany młodzieniec lekko pijany a anioł stróż z rozpacz na oczy zarzucił szaty i runął pionowo w dół ach coż to był za huk

doc. Irena Domagała  
dr nauk med. Mikołaj  
Pruś-Zaremski



Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy dwa bestsellery książkowe

Poziomo: A. wiedźma x gatunek motyla, B. stop żelaza z węglem, C. kancelaria x w oponie, D. uczucie zniechęcenia, goryczy, E. egzotyczne pnące x zastąpione przez tapczan, F. rzeka w Jugosławii, G. kłosa x pogłębiarka, H. sztukmistrz x faworyt, beniaminek, I. zimowe obuwie z filcu, J. przewlekły niezły nosa x zapasowy koń, K. fragment dzieła, L. telefonu lub domu x grajek w kawiarni, Ł. rodzaj skrzypiec, M. pozostałość po obciętej kończynie x część wędki.

Pionowo: 1. obchodzi okrągłą rocznicę x młody las, 3. poligraf x towarzyszył rycerzowi, 5. rym niepełny x figura geometryczna, 7. ruch x podstawa armaty, 8. muza pieśni miłosnej, 9. muzulmańskie przeznaczenie x miasto asyryjskie, 11. np. uszczelka x umiejętność lotnika, 13. prowodyr x nadmierne zużycie paliwa. 15. właściwość octu x leczy.

"ZBIGNIEW"

Nagrody książkowe za prawidłowo rozwiązana krzyżówkę z nr 2 wylosowali: GRAŻYNA TORUŃSKA z Legnicy i WŁODZIMIERZ BRANEK z Lubina. Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 2.

Poziomo: posąg, kęsim, rębajło, nakaz, nawyk, adresat, Ninon, ukres, kantata, Adana, ronin, złoto, strag, szpagat, wyrób, rozeń, okaryna, skwar, zużel, nadwaga, agape, Kaaba. Pionowo: Panonia, Zawisza, sekunda, oprawka, grzanka, Osborne, Oberon, prawda, Trąba, sješta, gnymas, kontuar, strażak, Seweryn, różdżka, mokasyn, kanalia.